z 3

STANISŁAW WĘDKIEWICZ PROF. UNIW. JAGIELL.

RUMUNJA PO WOJNIE.

Rozwój terytorjalny. Dwa odrębne, od XIV w. znane, księstwa (hospodarstwa) wołoskie, Mołdawja *(Moldova)* i Multany wzgl. Wołoszczyzna (*Muntenia, Tsara Româneasca*), złączone w wyniku zmian politycznych, wywołanych wojną krymską, pod berłem wspólnego księcia *(domn)* Aleksandra Jana Cuza (od r. 1859), tworzą od r. 1866 jednolite państwo, zwane Rumunją *(România)*, zrazu zależne od Turcji, później ogłoszone (10 maja 1877 r.) i uznane (przez kongres berliński w r. 1878) jako niepodległe księstwo, wreszcie (w r. 1881) proklamowane jako królestwo. Pierwszy książę, potem król Rumunji, Karol z dynastji Hohenzollern-Sigmaringen (1866—1914), związał swą politykę z Austro-Węgrami i Niemcami, z któremi zawarł sojusz 30 października 1883, odnowiony w r. 1913. Wybuch wojny światowej, zwłaszcza śmierć króla Karola (w wrześniu 1914 r.) wpłynęły na całkowitą zmianę orjentacji zagranicznej rządu, idącego zresztą w ślady oddawna już antywęgierskiego i filofrancuskiego społeczeństwa. Nowy władca, bratanek zmarłego monarchy, Ferdynand i jego małżonka, Marja, spokrewniona z dworami angielskim i rosyjskim, sprzyjali kierunkom przychylnym Koalicji. Tak przyszło do podpisania tajnej umowy między Rumunją a Francją, Rosją, Anglją i Włochami w dniu 17 sierpnia 1916 r., gdzie wyłuszczono dokładnie rewindykacje terytorjalne, należne Rumunji w nagrodę za interwencję zbrojną. Wojna wybuchła w jedenaście dni potem. Niekorzystny dla Rumunów przebieg operacyj bojowych spowodował odrębny pokój ze zwycięskiemi państwami centralnemi, zawarty w Bukareszcie w maju 1918 r., ratyfikowany przez świeżo, *ad hoc* wśród dziwnych praktyk wybrany parlament, ale nie podpisany przez króla. Stanowił on m. i. o zmianach terytorjalnych na pograniczu węgierskiem i w Dobrudży, w całości (a więc z obszarami pozyskanemi w r. 1878 i 1913) odstąpionej państwom

centralnym, a przeznaczonej dla Bułgarji. Pokój bukareszteński pozostał dokumentem bez realnych konsekwencyj. Kapitulacja Bułgarji w jesieni 1918 r. uwolniła Rumunję od najeźdźców i pozwoliła jej urzeczywistnić zjednoczenie ziem zamieszkałych przez ludność, mówiącą tym samym, rumuńskim, językiem.

Traktaty w Saint-Germain i w Neuilly, podpisane przez rząd rumuński, po kilkotygodniowym oporze, dopiero w grudniu 1919 r., wreszcie traktat w Trianon, z 4 czerwca 1920 r. ustaliły granice Rumunji od strony Polski, Czechosłowaczyzny, Węgier, Jugosławji i Bułgarji. W skład powiększonego państwa weszły oprócz dawnego Królestwa *(Regatul)*, t. j. prowincyj Mołdawji, Multan, Oltenji i Dobrudży (w granicach przedwojennych), nowe dzierżawy, zdobyte na Austrji i Węgrzech. Kolebka kultury mołdawskiej, podstępnie przez Wiedeń w r. 1775 oderwana Bukowina, oświadczyła swą wolę poddania się pod władzę Bukaresztu drogą rezolucji, uchwalonej 28 listopada 1918 głosami delegatów ludności rumuńskiej, polskiej i niemieckiej. Rumuni węgierscy zgłosili w grudniu tegoż roku w Alba Julia akces do macierzy, co uznał w pełni także kongres Niemców (Sasów) Siedmiogrodu, zgromadzony w Mediasz, w styczniu następnego roku. Coprawda nabyte na Węgrzech ziemie niezupełnie pokryły się z obszarami, przyznanemi przez Koalicję Rumunji w akcie, sporządzonym na dziesięć dni przed jej wkroczeniem w szranki wojny światowej. Rumunja posiada wprawdzie w całości Siedmiogród *(Transilvania* lub *Ardeal)*, ale z Banatu jedną trzecią część przyznano Jugosławji, oraz okrojono nieco kresy od strony Czechosłowacji w t. zw. *Marmatsia* lub *Maramuresz* i od strony Węgier w t. zw. *Criszana (Tsara Criszurilor,* t. j. ziemi nad rzekami *Crisz,* po węg. *Körös)*.

Najdłużej toczyły się targi o Besarabję. Ten kraj między Prutem a Dniestrem, rdzenna część Mołdawji, o ludności niegdyś w całości niemal rumuńskiej (86 % w r. 1816 według spisów rosyjskich) zagarnięty w r. 1812 przez Rosję, restytuowany w trzech naddunajskich okręgach w r. 1856, znowu całkowicie pochłonięty przez rząd carski w r. 1878—wraca na mocy samostanowienia większości jej mieszkańców do Rumunji po wybuchu bolszewickiej rewolucji. Besarabskie Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w marcu 1918 r. połączyć się z krajem ojczystym pod pewnemi warunkami, w listopadzie zaś tego samego roku cofnęło wszelkie zastrzeżenia. Wybory do konstytuanty bukareszteńskiej odbyły się także w Besarabji, poczem gabinet rumuński rozpoczął zabiegi o sankcję

Rady Najwyższej w Paryżu. Wobec znanych i nam Polakom nastrojów, przychylnych odtworzeniu możliwie potężnej i wiernej Koalicji Rosji, sprawa dezaneksji Besarabji napotkała poważne trudności. Przyczyniły się do tego m. i. oficjalne rosyjskie spisy ludności, wykazujące w r. 1897 zaledwie 47.6 % „Mołdawjan", spisy tendencyjne, krytykowane nawet przez naukę rosyjską. Wkońcu argumenty Bukaresztu przekonały opornych. Niewątpliwe względy historyczne i etnograficzne (67 — 70 % ludności rumuńskiej) spowodowały w marcu 1920 r. decyzję paryskiego *Conseil suprême*, przyznającą całą prowincję Rumunji, jednakże z pozostawieniem „przyszłej" Rosji prawa odwołania się do Ligi Narodów. Niewygodną tę klauzulę usunął późniejszy minister spraw zagranicznych, Take Ionescu, który w dniu 28 października 1920 uzyskał ostateczną zgodę Koalicji na bezwarunkowe odłączenie Besarabji od Rosji.

W taki sposób dokonało się faktyczne i formalne zjednoczenie Rumunów w państwie, które w chwili wybuchu wojny liczyło okrągło 138 tysięcy km.², a obecnie urosło do obszaru dwa razy większego, bo do 294 tysięcy km.²; liczba mieszkańców z niespełna 8 miljonów skoczyła na przeszło 16 miljonów. Szczegółowo dane statystyczne przedstawiają się w następujący sposób:

Dawne Królestwo:

Oltenja	24.078 km.²	1.484.706 mieszkańców
Wołoszczyzna (Multany)	58.505 „	3.485.859 „ „
Dobrudża	23.262 „	693.190 „ „
Mołdawja	38.058 „	2.233.556 „ „
Razem	137.903 km.²	7.897.311 mieszkańców

Nowe terytorja:

Besarabja	44.422 km.²	2.344.800 mieszkańców
Bukowina	10.442 „	811.721 „ „
Siedmiogród	57.819 „	2.685.883 „ „
Maramuresz	8.592 „	466.956 „ „
Criszana	17.086 „	1.145.113 „ „
Banat	17.980 „	910.393 „ „
Razem	156.341 km.²	8.364.866 mieszkańców

Współczesna Rumunja ma więc:

Obszaru . . . . 294.244 km.²
Ludności . . . . 16.262.177 mieszkańców.

I pod względem terytorjum i pod względem liczby mieszkańców jest to najpotężniejsze z państw południowo-wschodniej Europy, i zasługuje w całej pełni na nadawaną mu często nazwę „Wielkiej Rumunji“ *(România mare)*. Król przybrał tytuł władcy „wszystkich Rumunów“ *(Regele tuturor Românilor)*, chociaż pewna ilość osad mówiących po rumuńsku pozostała poza granicami rządzonego przezeń państwa. Na Ukrainie, poza Dniestrem, aż po Dniepr, a nawet i dalej—w gubernjach: chersońskiej, podolskiej, jekaterynosławskiej i taurydzkiej — znajdują się dość liczne kolonje mołdawskie, obejmujące podobno do 500.000 Rumunów. W Serbji przemieszkuje około 300.000 rumuńskich włościan, w dolinie rzek Timoku i Morawy, prócz tego pewna ilość t. zw. Macedo-rumunów wokół miasta Niszu. W Bułgarji są wsie rumuńskie rozrzucone wzdłuż Dunaju, szczególnie w okolicach Widina, pozatem osady macedo-rumuńskie w górach Riła.

Osobno wymienić należy t. zw. Macedo-rumunów, zwanych Kucuwołochami przez Greków, w nauce zaś coraz częściej Arumunami według ich własnej terminologji *(Aromâni t. j. Români)*. Gnieżdżą się w Albanji, w Grecji (zwłaszcza w górach Pindus), w Serbji i Bułgarji, zajmując się rolnictwem, pasterstwem i handlem. Statystyka tej na Bałkanach od wieków osiadłej romańskiej ludności, mówiącej językiem, uważanym najpowszechniej za dialektyczną odmianę rumuńskiego—wyraża się w różnych, fantastycznie rozbieżnych cyfrach. Rumuńscy badacze wymieniają zazwyczaj 500.000, niemieccy autorzy (n. p. prof. Gustaw Weigand) 150.000. Rząd bukareszteński zajął się żywo losem bałkańskich pobratymców; nie szczędził pieniędzy na propagandę kulturalną i na zakładanie szkół powszechnych i średnich. Turcja uznała odrębność narodową Macedo-rumunów w r. 1905, pokój bukareszteński z 1913 r. zastrzegł dla nich samorząd szkolny i kościelny.

Stosunki etniczne w dzisiejszej Rumunji nie rysują się nazbyt jasno na podstawie dotychczasowych dość sumarycznych zestawień. Nie jest to państwo o jednolicie narodowej fizjognomji: „mniejszości“ są mozaikowo liczne, niektóre w pokaźnych rozmiarach, czasem w terytorjalnie zwartych grupach. W dawnem Królestwie z 1914 r. obcy (włączając Izraelitów) stanowili około dziesiątą część liczby mieszkańców. Po przyłączeniu nowych prowin-

cyj oszacować można element nierumuński wraz z Izraelitami na cztery miljony t. j. 25 % całej ludności. Reszta przypada na rdzennych Rumunów, którzy pozatem, z wyjątkiem kresów zachodnich i północnych (na Bukowinie) oraz Dobrudży, otaczają gęstą ławą obcoplemienne dzierżawy.

Wśród „mniejszości narodowych“ pierwsze miejsce zajmują Węgrzy: mniejwięcej 1.300.000, według zliczeń rumuńskich niewiele ponad 1.000.000, według statystyk węgierskich zgórą 1.500.000. Pomijając dawne kolonje madziarskie w Mołdawji (koło Bacau i Roman), niemal doszczętnie już zromanizowane (t. zw. *Czangai*), wchodzą tu w rachubę węgierscy mieszkańcy krain, przydzielonych Rumunji na mocy pokoju w Trianon, w czem 700.000 Seklerów (węg. *Székler*, rum. *Secui*) w zwartej grupie w południowo-wschodnim Siedmiogrodzie. Niemcy rozsiedli się w Banacie (t. zw. Szwabi, 400.000), w Siedmiogrodzie (t. zw. Sasi, 250.000 w okolicach Braszowa i Sibiu), w południowej Besarabji (koloniści ściągnięci przez Rosję, 70.000), na Bukowinie i w Dobrudży — razem około 750.000. Słowian doliczyć się można mniejwięcej w takiej samej ilości; są to mianowicie Rusini (Ukraińcy) w Besarabji, na Bukowinie (było ich w r. 1910: 305.101) i w Maramuresz. Rosjanie w Besarabji i w Dobrudży, Serbowie w Banacie, Bułgarzy w południowej Besarabji (około 120.000) i w Dobrudży (około 100.000). Polaków wymieniają rumuńskie podręczniki geograficzne — 50.000 (cyfra z pewnością przesadzona); mieszkają oni przedewszystkiem na Bukowinie (w r. 1910: 36.210, dzisiaj znacznie mniej), w Besarabji i — jednostki — po różnych miastach dawnego Królestwa. Tatarzy (200.000) i Turcy (100.000) potworzyli osady w Dobrudży, t. zw. Gagauzi, t. j. ludność chrześcijańska mówiąca po turecku, spornego pochodzenia, w Dobrudży i Besarabji (około 80.000). Ormianie i Grecy, kupcy i rzemieślnicy, oddawna chętnie nawiedzają miasta; wielu z nich uległo całkowitej romanizacji, podobnie jak i Cyganie, częścią wędrowni, częścią osiadli na stałe po wsiach i miasteczkach.

Osobną rubrykę wreszcie wypełniają Izraelici. W dawnych wiekach skąpo reprezentowani, napłynęli tłumnie z Galicji i z Rosji w ciągu XIX stulecia. Rumunja liczyła ich w r. 1916—400.000. W Mołdawji stanowili i stanowią dwie trzecie ludności miejskiej, w miastach Wołoszczyzny 25 % przeciętnie, w Oltenji tylko 5 %. Przyłączenie Bukowiny (w r. 1910: 102.919 wyznawców mojżeszowej religji), Siedmiogrodu i Besarabji podniosło cyfrę Izraelitów niemal do 1.000.000. Przynależność ich narodowa nie jest jed-

nolitą: iedni uważają się za Żydów, inni za Rumunów, Niemców lub Węgrów. Kwestja żydowska posiada jeszcze i dzisiaj wielkie znaczenie dla politycznego życia Rumunji, dawniej należała do pierwszorzędnych zagadnień. Zrazu Żydzi nie posiadali żadnych zgoła praw politycznych, aczkolwiek płacili podatki i służyli w wojsku; uważano ich za cudzoziemców, którym wolno było chronić się pod opiekę konsulatów państw obcych, zwłaszcza austrjackich. Konstytucja z 1866 r. przewidywała w artykule 7-ym naturalizację jedynie wyznawców chrześcijańskiej religji. Kongres berliński w 1878 r. uzależnił wprawdzie uznanie niepodległości Rumunji od nadania Izraelitom pełnych praw obywatelskich i politycznych. Odniosło to jednak tylko częściowy skutek. Konstytucję wprawdzie zmieniono o tyle, że przyznano także i niechrześcijanom prawo do ubiegania się o obywatelstwo rumuńskie, ale decyzję oddano parlamentowi w każdym poszczególnym wypadku. W praktyce Żydzi nie zyskali wiele: w okresie lat 1879 do 1916 Izby ustawodawcze rozstrzygały najwyżej po sto petycyj rocznie. Dopiero wojna światowa przyniosła emancypację Izraelitów rumuńskich. Dekret królewski z dnia 29 grudnia 1918 r. poczynił w tym kierunku znaczne ułatwienia; ustawa z 24 maja 1919 r. poszła jeszcze dalej na rękę żydowskiej ludności, wreszcie Rumunja podpisała w Paryżu dnia 9 grudnia 1919 r. konwencję, dotyczącą opieki nad „mniejszościami“, gdzie w art. 7-ym powiedziano: „Rumunja zobowiązuje się uznać za obywateli rumuńskich, z pełnią praw i bez żadnych formalności, Żydów, zamieszkujących terytorjum Rumunji i nie posiadających innego obywatelstwa“. Niemniej antysemityzm nie wygasł. Owszem objawia się bardzo żywo, zwłaszcza na polu ekonomicznem, ostatnio zaś w uczelniach wyższych, w których — wbrew zakazom rządu — wszczęto próby zbojkotowania i usunięcia młodzieży izraelickiej.

Ustrój państwowy określa nowa Konstytucja, ogłoszona dekretem królewskim z 28 marca bieżącego roku, uchwalona zaś poprzednio przez Izby ustawodawcze, po wielu trudnościach i przy zaciętej opozycji przeciwników liberalnego gabinetu p. Jana Bratianu. Projekt rządowy nie przeszedł w całej osnowie, wiele zamierzonych zmian w kierunku podniesienia autorytetu władz państwowych nie uzyskało większości tak, że w rezultacie nowa konstytucja w kilku tylko punktach różni się od dawnej z 1866 r., którą zresztą zmieniano kilkakrotnie, w r. 1879 (artykuł dotyczący Izraelitów), w r. 1884 (rozszerzenie praw wyborczych) i w r. 1921 (reforna agrarna). Konstytucję, wzorowaną na

belgijskiej, charakteryzuje duch wolnościowy ze wszystkiemi znanemi na Zachodzie swobodami życia politycznego, ze zniesieniem tytułów i przywilejów, z równością obywateli bez względu na ich pochodzenie etniczne, język i religję, z prawem odbywania zgromadzeń, łączenia się w związki, zakładania szkół prywatnych, z brakiem cenzury prasy i książek, z zachowaniem tajemnicy listowej, z odmową wydawania zbiegów politycznych obcym państwom i t. d.

Rumunja jest monarchją konstytucyjną. Król ma zapewnioną nietykalność osoby, mianuje i odwołuje ministrów, sankcjonuje i ogłasza ustawy (z kontrasygnatą odpowiedzialnych ministrów), może rozwiązać przed terminem Izby ustawodawcze, jest naczelnym wodzem wojska, ma prawo amnestji i szereg innych uprawnień, ale tylko te, które szczegółowo wymienia Konstytucja. Władzę ustawodawczą stanowi Król, Izba deputowanych (*Adunarea deputatsilor*) i Senat; tym trzem czynnikom przysługujc prawo inicjatywy legislatywnej, jednakże w sprawach budżetu i poboru rekruta głosowanie naprzód odbywać się musi w Izbie deputowanych. Członków obu ciał ustawodawczych wybiera się na cztery lata w głosowaniu powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem. Prawo wyboru czynnego do Izby deputowanych ma każdy nieposzlakowany Rumun po uzyskaniu pełnoletności; prawo wyboru biernego uzyskuje po ukończeniu lat 25. Do senatu wybierają mężczyźni, którzy ukończyli lat 40; senatorem zostać może również człowiek conajmniej czterdziestoletni. Kobiety nie uzyskały w nowej konstytucji praw politycznych, zastrzeżono jednak możliwość ich wprowadzenia, o ile dotyczące wnioski przejdą kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów.

Skład Senatu zasługuje na uwagę. Senatorów wybierają także w określonej ilości rady miejskie i wiejskie, izby przemysłowe, handlowe, rolnicze i izby pracy. Każdy uniwersytet wybiera po jednym senatorze. Wirylistów pomnożono. Oprócz następcy tronu (od 18 roku życia), metropolitów i biskupów diecezyj prawosławnych i grecko-katolickich, naczelników wyznań uznanych przez państwo i liczących ponad 200.000 wiernych, wreszcie prezydenta Akademji Rumuńskiej — do senatu należą: byli prezydenci gabinetu, o ile urzędowali lat cztery (chociażby z przerwami), byli ministrowie o sześcioletniej ministerjalnej karjerze, byli prezydenci Izb ustawodawczych, jeżeli spełniali funkcję conajmniej podczas ośmiu sesyj, byli senatorzy i deputowani, którzy należeli conajmniej do dziesięciu z kolei Izb (bez względu na czas trwania

ich obrad); byli prezydenci Sądu Najwyższego, generałowie armij z czasu wojny, szefowie sztabu generalnego i inspektorowie armji (o ile spełniali te funkcje najmniej cztery lata), wreszcie prezydenci Zgromadzeń narodowych w Kiszyniewie, Czerniowcach i Alba Iulja, zgromadzeń, które uchwaliły połączenie z Rumunją.

Władzę wykonawczą spełniają w imieniu króla ministrowie, odpowiedzialni przed królem i Izbami ustawodawczemi, zaskarżalni przed Trybunałem Najwyższym *(Curtea de casatsie)*. Gabinety mają przeważnie charakter parlamentarny, tylko w wyjątkowych wypadkach król powołuje do władzy działaczy stojących poza Izbami; tak stało się z generałem Coanda zaraz po zawieszeniu broni w r. 1918, po ustąpieniu okupacyjnego rządu Marghilomana, a po raz drugi we wrześniu 1919 r., gdy p. Bratianu dymisjonował na skutek konfliktu z paryską Radą Najwyższą, premjerem zaś został na czas trzech miesięcy generał Vaitoianu. Gabinety rumuńskie są naogół parlamentarne w stosunku do przyszłych, pod ich egidą wybieranych Ciał prawodawczych. Ustąpienie bowiem Rządu odbywa się z reguły w niezwykły gdzieindziej sposób, a mianowicie bez wotum nieufności Izb, które w dużej, przeważnie przygniatającej większości pozostają wierne wyłonionemu z pośród nich gabinetowi. Tak było na wiosnę 1920 r. z premjerem Aleksandrem Vaida-Voevod i z generałem Averescu w grudniu 1921, chociaż ten ostatni miał w Izbie deputowanych na 369 posłów 226 „ludowców", członków przez niego stworzonej partji, a na 170 senatorów z wyboru posiadał 123 zwolenników. Rząd p. Vaida-Voevod zgłosił dymisję z powodu wyraźnego sporu z Koroną, a gabinet generała Averescu, zachwiany trudnościami finansowemi, mimo poparcia Izb, uległ presji znikomej mniejszości deputowanych, którzy pozyskali sobie uznanie Króla. I w ten sposób, po krótkim epizodzie rządów p. Take Ionescu, wrócił do władzy p. Bratianu z liberałami, chociaż w Izbie pierwszej opierał się zaledwie na 10 posłach, w Senacie zaś rozporządzał dosłownie tylko jednym adherentem.

Ingerencja Króla przy zmianach gabinetów czerpie, rzecz prosta, natchnienie z wyczuwanej opinji publicznej, z pozaparlamentarnych więc czynników. To też dymisjom Rządów towarzyszy z reguły rozwiązanie Izb i rozpisanie wyborów. Nowy premjer kieruje agitacją przedwyborczą. Wybory — jak uczy historja Rumunji — wypadają prawie zawsze po jego myśli i tą drogą tworzy się parlamentarna podstawa jego władzy.

Parlamentaryzm z perjodyczną wymianą stronnictw u steru

państwa wywierał, zwłaszcza przed wojną, zgubny wpływ na funkcjonarjuszy państwowych, usuwanych, względnie powoływanych w razie objęcia rządów przez nowy gabinet. Dotyczyło to przedewszystkiem wyższych stanowisk w administracji, zajmowanych stale przez partyjnych przyjaciół premjera. Obecnie dostrzec się daje wyraźna tendencja, aby zerwać z tym systemem, szkodliwym dla moralności i sprężystości urzędników. Niemniej i dzisiaj istnieje tylko jedna kategorja funkcjonarjuszy wolna od niespodzianek parlamentarnych przesileń, mianowicie sędziowie, których niezawisłość i nieusuwalność, wprowadzone już od lat czterdziestu, znalazły gwarancje w artykule 104-ym nowej Konstytucji.

Podział administracyjny i sposób wykonywania rozporządzeń Rządu bukareszteńskiego budzi zastrzeżenia, nawet głośne protesty, zwłaszcza w prowincjach odłączonych od Węgier. Znacznie mniej silnie niż w Jugosławji, ale chyba intensywniej niż w Polsce, ścierają się w Rumunji poglądy centralistycznych organizatorów, skłonnych do pośpiesznej unifikacji świeżo utworzonego państwa, z poglądami zwolenników samorządów prowincjonalnych. Spory te nie grożą wprawdzie niebezpieczeństwem rozbicia Królewstwa, bądź co bądź zamieszkałego w trzech czwartych przez ludzi o tej samej kulturze, o tym samym języku, a przeważnie także o tej samej religji, ale są przykre i powinny się zakończyć jakimś rozumnym kompromisem. Zewnętrznie rzecz ujmując, wystarczy zaznaczyć, że Rumunja rozpada się terytorjalnie na 76 departamentów (po rum. *judetse* albo, w Siedmiogrodzie i Banacie, *comitate*), któremi zarządzają *prefekci* przy pomocy „rad departamentalnych“ (*consiliul judetsean*), mających wpływ na sprawy szkolne, sanitarne, komunikacyjne i t. d. Departamenty dzielą się na okręgi (po rum. *plasa*), zawiadywane przez pod-prefektów (*sub-prefectsi*). Gminami (*comuna*) kierują wybierani przez Rady naczelnicy (*primar*). Właściwości poszczególnych prowincyj spowodowały powiększenie Rady Ministrów o trzech członków, t. j. ministrów dla Siedmiogrodu, Besarabji i Bukowiny.

Niejednolitość złączonych krain rumuńskich wyraża się najjaskrawiej w ustawodawstwie: węgierskiem w Siedmiogrodzie, rosyjskiem w Besarabji, austrjackiem na Bukowinie, rumuńskiem w dawnym Królestwie. Praca nad unifikacją kodeksów postępuje wolnem tempem. Konstytucja z 1923 r. ustanawia jeden Trybunał Najwyższy (*Curtea de casatsie*) dla całego państwa, prócz tego przewiduje karę śmierci tylko podczas wojny, za przewinienia natury wojskowej, to znaczy utrzymuje w mocy posta-

nowienie dawnej konstytucji, wbrew dosyć poważnej opozycji komisji konstytucyjnej i zapatrywaniom obecnego gabinetu.

Wyznanie *prawosławne*, będące religją przeważającej większości narodu rumuńskiego, zajmuje według artykułu 22-go Konstytucji z 1923 r. — naczelne stanowisko w państwie wśród równouprawnionych wyznań. Cerkiew prawosławna, autokefaliczna od r. 1864 i jako taka uznana w r. 1885 przez patrjarchę konstantynopolitańskiego, liczyła w dawnem Królestwie 90% całej ludności (katolicy i protestanci 3%, żydzi 5%, mahometanie 3/4%). W nowem państwie na 16 miljonów mieszkańców przyjąć można 12 miljonów prawosławnych. Władze cerkwi są dotychczas bardzo niejednolite, unja jeszcze nie stała się rzeczywistością. Dla dawnego Królestwa i Besarabji najwyższą władzą kościelną jest Święty Synod Cerkwi rumuńskiej, złożony z dwuch metropolitów (rezydujących w Bukareszcie i Jassach), sześciu biskupów i 8 archierejów. Bukowina podlega metropolicie w Czerniowcach. Siedzibą metropolity prawosławnych Rumunów w prowincjach b. Węgier jest Sibiu (Hermannstadt). Cerkiew besarabska, dawniej zależna od Petersburga, przyłączyła się do organizacji kościelnej Królestwa.

W Siedmiogrodzie i Banacie mieszka około półtora miljona Rumunów-unitów, *greko-katolików*, złączonych z Rzymem od końca XVII w. Odegrali oni pierwszorzędną rolę w dziejach rozwoju kultury narodowej, położywszy olbrzymią zasługę na polu budzenia rumuńskiej świadomości także pośród prawosławnych rodaków. Ich metropolita mieszka w Alba Iulia. Rusini grecko-katoliccy na Bukowinie tworzą odrębną grupę, dawniej zależną od Lwowa.

Rzymsko-katolikami są Seklerzy i inni Węgrzy, Niemcy (Szwabi w Banacie), Polacy na Bukowinie i w Besarabji, pozatem nieliczni Rumuni i cudzoziemcy, — razem z górą miljon. W Bukareszcie rezyduje arcybiskup katolicki. Rząd rumuński poprowadził już bardzo daleko rokowania z kurją papieską o szczegółowy konkordat.

Protestanci obejmują luterańskich Niemców (w Dobrudży, Besarabji i w Siedmiogrodzie), oraz kalwińskich Węgrów. Wymienić jeszcze trzeba izraelitów, mahometan, niewielu ormian-katolików i pewne sekty rosyjskie (n. p. Lipowanie na Bukowinie, skopcy w Mołdawji i w Wołoszczyźnie).

Związane niegdyś z wyznaniami religijnemi *szkolnictwo* przeszło w czasach nowszych pod pieczę państwa. Według arty-

kułu 24-go Konstytucji nauczanie w państwowych szkołach powszechnych jest bezpłatne i obowiązkowe. Poziom szkolnictwa ludowego podniósł się od r. 1892 znacznie, dzięki Take Ionescu, ówczesnego ministra Oświaty. W Siedmiogrodzie szkolnictwo rumuńskie oparte było aż do katastrofy Węgier na wysiłkach gmin i jednostek ofiarnych, względnie stowarzyszeń wyznaniowych. W Besarabji nie istniało zupełnie. Rumunję czekają na polu oświaty ludowej zadania przerastające chwilowo możność finansową i zasób sił ukwalifikowanych. To też procent analfabetów przedstawia się groźnie i to nietylko w Besarabji, gdzie według rosyjskiego spisu ludności z r. 1897 90% mężczyzn i 98% kobiet pochodzenia „mołdawskiego" nie umiało ani czytać ani pisać. W dawnem Królestwie liczba analfabetów wynosiła 78%; z pomiędzy kobiet wiejskich zaledwie 4·5% posiadło sztukę czytania. Lepiej jest na Bukowinie, a najlepiej w prowincjach oderwanych od Węgier, gdzie, mimo trudności stawianych przez władze Budapesztu, pęd ku oświacie przybierał imponujące formy: w r. 1912 na 5600 szkół ludowych w Siedmiogrodzie 2600 było rumuńskich, utrzymywanych przez ludność własnemi ofiarami.

W zakresie szkolnictwa średniego zasługują na pełną pochwałę wysiłki, czynione przez Ministerstwo Oświaty celem zakładania możliwie licznych i możliwie praktycznie zorganizowanych szkół zawodowych, a więc zakładów handlowych i przemysłowych, rolniczych, ogrodniczych, poświęconych hodowli bydła, mleczarstwu, uprawie wina, pszczelnictwu, kształceniu gospodyń wiejskich lub pielęgniarek, udoskonaleniu przemysłu zdobniczego, hafciarstwu i t. d. Pod tym względem Rumunja zajęła miejsce tuż obok najbardziej kulturalnych państw Europy.

Szkoły wyższe, podobnie jak w Polsce i w wielu innych państwach nowopowstałych, zakrojone nieco na przesadną skalę, cierpią na niedostatek laboratorjów, bibljotek oraz należycie dociągniętych sił profesorskich. Uniwerstytetów jest cztery, zorganizowanych na modłę francuską, a mianowicie najstarszy (od r. 1860 istniejący), dzisiaj dość podupadły w Jassach; największy (z bardzo dobrym fakultetem humanistycznym i medycznym) w Bukareszcie (założony w r. 1863); przemieniony z uczelni węgierskiej w r. 1919, po części francuskimi uczonymi obsadzony, uniwersytet w Kołoszwarze (po rum. Cluj t. j. Kluż) i zrumunizowany w r 1920 uniwersytet w Czerniowcach, zapoczątkowany w gmachach niemieckiej wszechnicy, istniejącej tam od r. 1875. Pozatem Bukareszt ma politechnikę (od r. 1864), akademję handlo-

wą, akademję rolniczą i leśną, szkołę szuk pięknych, konserwatorjum muzyczne i t. d. Znaczna liczba studentów rumuńskich uczy się zagranicą, dzisiaj głównie w Paryżu, dawniej także w Berlinie i Wiedniu. Ruch naukowy centralizuje się w Akademji Rumuńskiej, utworzonej w r. 1879 z dawnego, od 1866 r. działającego „Towarzystwa akademickiego“; wydaje ona znaczną ilość publikacyj o poziomie zachodnio-europejskim, redaguje wielki „Słownik języka rumuńskiego“, rozdaje stypendja i nagrody, utrzymuje wielką bibljotekę, najpełniejszy księgozbiór państwowy (200.000 tomów, 8.000 rękopisów). Nie brak innych stowarzyszeń naukowych, bibjotek prywatnych i publicznych, muzeów, instytutów. Wydawnictwa naukowe walczą z finansowemi trudnościami, literatura piękna rozwija się bujnie mimo zakorzenionych przesądów inteligencji, rozczytanej w beletrystyce francuskiej. Prasa, goniąca za sensacją i zacięcie polemiczna, nie przedstawia się gorzej od większości dzienników paryskich; w r. 1921 wychodziło w Rumunji 782 publikacyj perjodycznych, z czego w Bukareszcie 263. Dzienników politycznych miała stolica 40, a mianowicie 30 rumuńskich, 4 francuskie, 4 greckie, 2 hebrajskie. Drożyzna papieru i robocizny zmniejsza ruch wydawniczy, niemniej książka rumuńska jest i dzisiaj tańsza od polskiej, a niektóre nowe przedsięwzięcia, zwłaszcza świeżo założona *Cultura Natsionala*, budzą podziw umiarkowaną ceną przy doskonałej postaci zewnętrznej wydawnictw.

Liczebność inteligencji, przy w dwójnasób zwiększonym obszarze państwa, okazuje się oczywiście zbyt nikłą w stosunku do dzisiejszych potrzeb. Atoli w poprzednich granicach było jej dosyć, a nawet w niektórych zawodach za wiele, co pociągało ubóstwo sfer intelektualnych; wystarczy wspomnieć, że w r. 1916 w Bukareszcie, gdy miasto liczyło jeszcze niespełna 400.000 mieszkańców, adwokatów zarejestrowano 2000, a lekarzy 500.

Jednakże naród rumuński jest przedewszystkiem rolniczym. W prowincjach oderwanych od Węgier, a więc stosunkowo najbardziej uprzemysłowionych, na rolników przypada 72% całej liczby mieszkańców, w Besarabji i w Mołdawji procent jeszcze wyższy, gdy np. w Anglji ludność rolnicza obejmuje 12%, w Niemczech 37%, we Francji 44%, we Włoszech 60%. Rolnictwo przynosi stałe i największe dochody społeczeństwu rumuńskiemu. Ziemi zdatnej pod uprawę jest dużo: na 32 miljony hektarów obszaru całego państwa przeszło 14 miljonów, a więc 44% powierzchni kraju stoi do dyspozycji rolników. Uprawia się głównie kukurydzę i pszenicę, potem owies i jęczmień, małą natomiast ilość żyta.

Gleba naogół (zwłaszcza w północnej Mołdawji, Besarabji i w Banacie) nadzwyczaj żyzna zapewnia bogate plony mimo niedbałej gospodarki i niemal całkowitego nieużywania sztucznych nawozów, znanych dawniej tylko w domenach królewskich i u niektórych zawołanych rolników. Produkcja pszenicy i kukurydzy pokrywała w zupełności potrzeby wewnętrzne, nadto zaś pozostawała nadwyżka, raz większa raz mniejsza stosownie do warunków atmosferycznych, którą eksportowano, utrzymując bilans handlowy w stanie czynnym. W razie poprawy środków transportu oblicza się ilość pszenicy, przeznaczonej do wywozu, przeciętnie na 2 miljony tonn rocznie, ilość kukurydzy na conajmniej miljon tonn. Jarzyny nie cieszą się dotychczas powodzeniem, w okolicach Bukaresztu uprawiają je przeważnie ogrodnicy Bułgarzy; ziemniaki, hodowane na północy Mołdawji dla celów gorzelnianych, jako środek pożywienia rozpowszechnione są tylko w Siedmiogrodzie i na Bukowinie. Chłop żywi się przeważnie kukurydzą; w miastach je się chleb pszenny, żytni tylko w nowoprzyłączonych prowincjach. Winnice zajmują znaczny obszar przeszło 200.000 hektarów; niektóre gatunki win zyskały niezłą markę np. Dragaszani, Dealul Mare, Odobeszti, Cotnari, Sarica i t. d.

W lasach spoczywają olbrzymie, niewyzyskane skarby kraju; kryją one obszar przeszło 7 miljonów hektarów, a więc 23% całej powierzchni państwa. Na czele kroczy Bukowina w 43% zalesiona, potem Maramuresz (41%) i Siedmiogród (39%); najmniej lesisty jest step Besarabji (5% obszaru pokrytego lasem). Na drzewa iglaste przypada 25% zalesionej powierzchni, na dąb 22%, na buk przeszło 30%. Jakość drzewa, zwłaszcza na Bukowinie, dobra. Gospodarka leśna, poddana w dawnem Królestwie pod rygor ustawy dopiero od r. 1881, pozostawia wiele do życzenia.

Rzecz charakterystyczna: Rumuni, występujący w wiekach średnich jako wędrowni pasterze, jeszcze w XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku dostarczyciele wołów i koni dla Prus, Austrji, Polski czy Turcji, zatracili z biegem czasu sławę hodowców bydła. Przyczyniła się do tego w poważnej mierze polityka szykan ze strony Węgrów, którzy od r. 1888 zamknęli dla zwierząt rumuńskich swoje granice. Wojna zniszczyła w dawnem Królestwie 40% koni i wołów, 60% świń i owiec; w Besarabji straty doszły do 20%, na Bukowinie do 50%. Ministerstwo rolnictwa opracowało plany regeneracji zwierzostanu i poprawy rasy, zwłaszcza u koni. Dotyczy to także rybołostwa w rzekach, stawach

i w morzu Czarnem, oraz hodowli jedwabników, znanej na południe od Karpat i popieranej finansowo przez rząd i przez włoskich i francuskich przemysłowców.

Z rolnictwem wiąże się ściśle kwestja agrarna, aktualna w Rumunji właściwie od półtora wieku. Jeżeli w Siedmiogrodzie i w Banacie sytuacja chłopa była stosunkowo lepszą niż w innych dzielnicach dzisiejszego państwa, to i tam wielka własność pozostawała w ręku obcych: w r. 1895 na 8.500 właścicieli ziemskich, posiadających ponad 50 hektarów, Rumunów było zaledwie 35. Na Bukowinie drobny włościanin narodowości rumuńskiej żył w nędzy, wyzyskiwany przez lichwiarzy. W dawnem Królestwie, poprzednio w obu księstwach naddunajskich, warunki bytowania chłopów wołały o pomstę do nieba; pożywienie i ubiór były niewystarczające, oświata żadna, stan moralny gorszy z roku na rok. Rewolta chłopska w r. 1821, z łatwością opanowana, była początkiem wybuchających od czasu do czasu buntów, których nie powstrzymała częściowa reforma agrarna, dokonana 14 lipca 1864 przez księcia Cuza przy pomocy światłego dyplomaty i historyka Michała Kogalniceanu. Zamieszki w marcu 1888, wywołane przez mało-i bezrolnych na Wołoszczyźnie, skłoniły rząd konserwatywny Piotra Carpa do wszczęcia dyskusji na temat obdzielenia chłopów ziemią. Obrady postępowały żółwim krokiem, aż rzezie z r. 1907, pośredni owoc rewolucji rosyjskiej z 1905 r., wykazały w całej nagości grozę położenia, obaliły gabinet konserwatywny i kazały nowemu premjerowi, przywódcy liberałów, Demetrjuszowi Sturza zapowiedzieć radykalną poprawę bytu ludności włościańskiej. Odrazu ułatwiono parcelację i nabywanie gruntów z pomocą kredytu zakładanych w tym celu banków i kooperatyw, jednakże o wywłaszczeniu mowy być nie mogło wobec brzmienia artykułu 19-go konstytucji z 1866 r., w którym przewidziano przymusowy wykup gruntów tylko ze względów na komunikację, obronę narodową i stan sanitarny kraju. To też m. i. dla zmiany tego artykułu rozpisano 1914 r. wybory do Konstytuanty, t. j. Izb, wybranych na podstawie zwykłej ordynacji wyborczej, ale dla rewizji konstytucji. Izby zebrały się w czerwcu tegoż roku i wyłoniły komisję, mającą przygotować projekt reformy agrarnej. Wtem wybuchła wojna światowa w sierpniu 1914 r., a w dwa lata później i Rumunja ruszyła do boju.

Stan posiadania ziemi w r. 1916 był następujący: (Patrz str. 239).

Z powyższej tabeli uderza w oczy dysproporcja między wiel-

Rodzaj własności	Dawne Królestwo		Besarabja		Siedmiogród i Banat		Bukowina		Razem
		%		%		%		%	
I. Wielka własność, t. j. ponad 100 ha.									
Obszar w ha.	3.810.000	48,7	1.718.148	45	2.866.000	34,58	627.508	60.04	9.021.656
Liczba właścicieli	6.108	0,64	1 993	7	4.597	0,5	835	0.41	13.533
II. Średnia własność od 10 do 100 ha.									
Obszar w ha.	862.400	11	1.155.300	30	2.476.000	29,87	152.094	14,63	4.645.794
Liczba właścicieli	38.723	3,68	71.586	24,3	113.887	10,8	6.606	3,32	230.802
III. Mała własność poniżej 10 ha									
Obszar w ha.	3.153.645	40,3	626.382	25	2.947.000	35,55	264.688	25,33	7.327.715
Liczba właścicieli	920.939	95,5	216.563	74,7	942.500	88,7	191.737	96,27	2.271.739
Na głowę przypada ha.	3,2 ha.		4,4 ha.		3,2 ha.		1,4 ha.		

ką a małą własnością, oraz znikomy procent własności średniej w dawnem Królestwie i na Bukowinie. Dodać można, że w przedwojennej Rumunji na 1.200.000 rodzin włościańskich tylko 15% posiadało grunta w rozmiarach od 5 do 10 ha., 62% poniżej 5 ha. (tj. poniżej minimum utrzymania przy ekstensywnej gospodarce chłopa rumuńskiego), 23% było bezrolnych. Budżet włościan najwyższej kategorji wahał się między 1000 a 1500 lei rocznie, druga kategorja żyła przez rok z budżetu 350 do 600 lei, proletarjat rolny zarabiał rocznie 300 do 500 lei. Nic dziwnego, że według obliczeń lekarzy na 6 miljonów włościan rumuńskich conajmniej 3.000.000 cierpiało głód chroniczny.

Niepomyślny przebieg wojny i rewolucja rosyjska spowodowały parlament rumuński w czerwcu 1917 do uchwalenia zasad reformy agrarnej. Dekret królewski z 28 grudnia 1918 r. rozporządził częściowe zrealizowanie wywłaszczenia za indemnizacją, a mianowicie wprowadził szerszą interpretację 19-go artykułu konstytucji, pozostawiając przyszłej Konstytuancie wykończenie dzieła reformy rolnej. Według tego dekretu uległy w całości wywłaszczeniu: 1) domeny królewskie; 2) dobra korporacyj i instytucyj publicznych i prywatnych, chociażby to było w sprzeczności z wolą testatorów; 3) dobra cudzoziemców; 4) dobra t. zw. „absenteistów“, t. j. Rumunów przebywających stale poza granicami kraju; 5) z wielkiej własności ponadto 2.000.000 ha. ziemi ornej według skali progresji, tak że np. z 1000 ha. miało pozostać właścicielowi 285 ha. z 2000 ha. — 325 ha. z 6000 ha. — 418 ha. z 10.000 ha. i z obszarów powyżej tej rozległości — 500 ha. co uznano za maksimum posiadania. Dekret królewski podległ modyfikacjom podczas obrad Izb ustawodawczych. Nie powiodło się wprawdzie przeprowadzić radykalnej reformy ministrowi rolnictwa w gabinecie p. Vaida-Voevod, przywódcy partji chłopskiej (t. zw. *tsaranistów*), panu Mihalache, projekt jego jednak nie uległ zbyt daleko idącym zmianom w ustawie ucbwalonej 11 lipca 1921 w Izbie deputowanych większością 217 głosów przeciw 78, na wniosek ministra C. Garoflid'a, wybitnego teoretyka kwestji agrarnej. Uchwała weszła odrazu jako osobny artykuł do konstytucji, co zatrzymała także w 17-ym artykule nowa konstytucja z 1923 r. Ustawa o reformie rolnej ustanawia maksimum posiadania, różne stosownie do wydatności gleby i gęstości zaludnienia okolicy, od 100 do 250 ha., w wyjątkowych wypadkach do 500 ha. Indemnizacja wynosi kwotę przeciętnej ceny dzierżawy w latach 1917—1922 pomnożonej przez 40. Spłaca się grunta gotówką lub pięcio-

procentową rentą, amortyzowaną w ciągu 50 lat. Połowę ceny kupna dostarczyć ma włościanin, resztę państwo, z pomocą specjalnego podatku progresywnego, nałożonego na fortuny przenoszące 200.000 lei. Ustawa wymierza działki na 5 do 7 ha, wyjątkowo w większym wymiarze i ustanawia porządek osób, którym należy przydzielać grunty. Na czele postawiono byłych żołnierzy z lat 1916—1919, dalej wdowy po poległych na placu boju, bezrolnych, małorolnych posiadających poniżej 5 ha ziemi, oficerów-inwalidów, księży i niższych urzędników gminnych. Przydziałów dokonują komisje powiatowe, podlegające ministerstwu rolnictwa.

W Besarabji uchwaliło reformę rolną Zgromadzenie Narodowe jeszcze przed połączeniem się z Rumunją, w listopadzie 1918 r. Jej brzmienie jest radykalniejsze od ustawy obowiązującej w innych dzielnicach państwa. Maksimum posiadania wynosi jednolicie 100 ha; lasy (zresztą tutaj mało rozległe) podlegają także wywłaszczeniu. Indemnizacja płatna w 40 rocznych ratach przyjmuje wartość rubla na 1,60 lei, gdy przed wojną wart był 2,60 lei. Ziemia jest w Besarabji wskutek tego tańszą; po drugiej stronie Prutu chłop za hektar takiej samej gleby płaci dziesięć razy więcej.

Jeszcze przed lipcową uchwałą z 1921 r. oddano 2.300.000 ha kooperatywom wiejskim, narazie w kolektywny zarząd. Przydział indywidualny rozpoczął się później, ale dobiega już końca. Wywłaszczeniu uległo 3.320.000 ha. Wielka własność, która w dawnem Królestwie władała 48% ziemi rolnej, zatrzyma jej zaledwie 8%, gdy np. w Belgji i Danji ma jej 18%, we Francji 16%.

Troskę budzi obniżenie się wydajności roli. Istnieje jednak całkiem uzasadniona nadzieja, że po ustaleniu się stosunków chłop małorolny nie zaniedba swej własności i dorówna dawnym latyfundystom, którzy, z dość nikłemi wyjątkami, mało dbali o jakość kultury, często przebywali stale zagranicą, a dobra wypuszczali w pacht niesumiennym cudzoziemcom, z pośród których np. bukowiński izraelita Fischer dzierżawił w r. 1905 przeszło 160.000 ha. Jakkolwiekbądź, narazie spadek produkcji rolnej trwa w dalszym ciągu. Rozmaite są tego przyczyny: zbyt powoli rozwijająca się akcja przydziału ziemi, a więc stan szkodliwej niepewności i bezpańskości gruntów; niewyszkolenie nowych właścicieli; brak maszyn rolniczych; zaniedbywanie uprawy pszenicy na korzyść kukurydzy, głównego środka pożywienia ludu; niechęć do pracy i demoralizacja, ogólna bolączka całej Europy powojennej i t. d. Dość, że w r. 1919 w dawnem Królestwie 24% ziemi upra-

wnej leżało odłogiem, zbiór pszenicy zmniejszył się o 40%, owsa i jęczmienia o 50% w stosunku do r. 1915—tak, że tylko kukurydza utrzymała się mniejwięcej na zwyczajnym poziomie. Rok 1920 przyniósł 50%-wy spadek produkcji pszenicy w porównaniu z rokiem poprzednim, zbiór kukurydzy zmiejszył się o 20%, natomiast owies i jęczmień poprawiły się w dwójnasób. Rok 1921 był nieszczególny, rok 1922 — zrazu zapowiadający się dobrze — przyniósł nadspodziewany deficyt w zbiorach kukurydzy tak, że jej wogóle nie można było wywozić. O kampanji tegorocznej zawcześnie byłoby wyrokować; paryski *Temps* w numerze z 17 sierpnia 1923 zapowiada doskonały plon kukurydzy (podobno 300.000 wagonów nadwyżki zdatnej do wywozu), dobre rezultaty owsa i jęczmienia (150.000 wagonów do wywozu), ale problematyczny zbiór pszenicy.

Na zakończenie uwag o rolnictwie warto zaznaczyć, że Rumunja przed wojną należała do pierwszorzędnych śpichrzów Europy; biorąc pod uwagę stosunek produkcji pszenicy i kukurydzy do liczby mieszkańców, szła ona zaraz na drugiem miejscu po Argentynie, wyprzedzając Stany Zjednoczone i Rosję.

Produkty rolne nie stanowią bynajmiej jedynego bogactwa kraju. Zasoby kopalniane znachodzą się w znacznych pokładach o dobrej jakości. A więc złoto w Siedmiogrodzie, dobywane przed wojną w ilości 3000 kg rocznie; srebro w Siedmiogrodzie, Banacie i Dobrudży; miedź w rozmaitych miejscach, w niewystarczających zresztą dla potrzeb kraju rozmiarach; żelazo w Banacie i Siedmiogrodzie. Złoża węgla mają być, według zapewnień rumuńskich znawców, dostateczne dla potrzeb wewnętrznych państwa, obliczonych na 2.500.000 tonn rocznie z chwilą odbudowy zakładów przemysłowych. Brak koksującego węgla dla celów wysokich pieców zmusza do importu tego artykułu. Do opału służyć mogą także zapasy torfu w okolicach podgórskich, przedewszystkiem zaś gazy ziemne, eksploatowane od r. 1909 w miejscowościach sąsiadujących z pokładami nafty. Soli jest poddostatkiem, przedewszystkiem w Wołoszczyźnie: w Slanic i w Ocnele-Mari, oraz w Mołdawji: w Târgu-Ocna. Na użytek kraju szło przed wojną 60% wydobytej soli; reszta stanowiła towar eksportu do Bułgarji, Serbji, nawet dalej do Egiptu i Kongo.

Znaczenie ropy, jako środka opału i popędu, odsłoniła wojna światowa w całej pełni. Tem większą uwagę ściąga na siebie przemysł naftowy w Rumunji. Zaczęto na serjo krzątać się

koło niego właściwie dopiero po r. 1895, gdyż do tej pory Rockefeller ze swoją „Standard Oil Company“ regulował ceny w sposób nierentujący przedsiębranie nowych wierceń. Obok prymitywnych studzien, dochodzących do 150—200 m głębokości, zabrano się do wiercenia szybów. Naftonośne terytorja znajdują się u stóp Karpat w departamentach Dâmbovitsa, Prahova i Buzau w Wołoszczyźnie, oraz w departamencie Bacau w Mołdawji. Dolina rzeki Prahova dostarcza sama 70 do 90% całej produkcji nafty; głównemi centrami są miejscowości: Busztenari, Câmpina, Baicoi, Moreni, Pacuretsi, Poiana i inne. Przed r. 1916 przemysł naftowy pracował z całym rozpędem. Produkcja z r. 1900, wynosząca 250.000 tonn, wzrosła w r. 1913 do 1.900.000. tonn. W r. 1910 Rumunja stała wśród krajów opatrzonych w naftę na piątem miejscu po Stanach Zjednoczonych (dwadzieścia razy większa produkcja), Rosji (siedm razy obfitsze rezultaty) Galicji i Indjach holenderskich, gdzie wydatność o niewiele przewyższała wyniki kopalń rumuńskich. Eksport wyniósł w r. 1913 przeszło miljon tonn, o wartości zgórą 125 miljonów *lei*; skierowany zaś był przedewszystkiem do Anglji (22%), Francji (14%) Niemiec (12%), Egiptu (11%) i Włoch (11%). W chwili wybuchu wojny w r. 1916 pracowało 962 szybów, a dalszych 341 znajdowało się w wierceniu. Rurociągi, łączące rezerwoary w dolinie Prahova z portem Konstancą, wynosiły 2.212 km.

Rozwój przemysłu naftowego przerwała wojna. Na żądanie Anglji i Francji cofająca się do Mołdawji armja rumuńska zniszczyła urządzenia kopalniane w Wołoszczyźnie. Okupanci, Niemcy i Austrjacy, rozpoczęli odrazu odbudowę i istotnie już od lutego 1917 wydobywali pewną ilość ropy. Pod koniec tegoż roku produkowali przeciętnie 145 wagonów dziennie, potem, w miarę postępu napraw technicznych, uzyskiwali coraz wydatniejsze ilości; w czerwcu, lipcu i sierpniu 1918 r. 370 wagonów dziennie. W listopadzie 1918 r. Rumuni objęli z powrotem kopalnie, ale nie zdołali osiągnąć przez trzy długie lata rezultatów niemieckich. Produkcja w r. 1919 wynosiła zaledwie 260 wagonów dziennie, w r. 1920 i 1921 — 300 do 320 wagonów; dopiero w lecie 1922 dociągnięto do 400 wagonów dziennie, co i tak stanowi zaledwie trzy piąte przedwojennej produkcji. Trzeba przyznać, że trudności są olbrzymie. Po ustąpieniu wroga, z tysiąca niemal przedwojennych szybów tylko 437 okazało się zdatnych do natychmiastowej eksploatacji. Odbudowa kosztuje fantastyczne sumy, zważywszy, że wykonanie jednego szybu, kalkulujące się przed wojną na 150.000

do 200.000 lei, w r. 1921 pochłaniało 4 do 6 miljonów lei, a dzisiaj oczywiście odpowiednio więcej.

Zresztą ten sam spadek produkcji zauważyć się daje we wszystkich innych przedsiębiorstwach kopalnianych. W r. 1914 wydobywano węgiel w ilości 830 do 870 wagonów dziennie, gdy we wrześniu 1920 zaledwie czterysta wagonów t. j. niespełna połowę normalnej produkcji; a zważyć należy, że w tym samym miesiącu koleje żelazne, fabryki i gospodarstwa prywatne potrzebowały conajmniej 600 wagonów dziennie. Analogiczne uwagi można poczynić o kopalniach rudy żelaznej, co oczywiście razem wzięte wytworzyło, przy równoczesnej dezorganizacji taboru kolejowego, przesilenie w zakładach przemysłowych. Zima z r. 1920 na 1921 okazała się katastrofalną dla fabryk Siedmiogrodu i Banatu, które popadły w zastój letargiczny. Był to czas kulminacyjnego upadku, poczem rozpoczęła się poprawa, postępująca odtąd powoli, ale bez przerwy.

Przemysł, jeszcze bardzo w Rumunji słaby, wymaga szczególniejszej opieki rządu. W granicach dawnego państwa przynosił on niespełna 20% dochodów, uzyskanych z rolnictwa. Odróżniać należy zakłady państwowe, fabryki uprzywilejowane na podstawie ustawy z r. 1887 i przedsiębiorstwa prywatne, które, pracując materjałem łatwym do nabycia w kraju, zdane były na własne siły. Warsztaty państwowe zużywały w 70% surowiec importowany z zewnątrz, co dziwić nie może, jeżeli się zważy, że chodzi tu o przeróbkę tytoniu, kupowanego w lepszych sortach na Bałkanach i gdzieindziej na Wschodzie, oraz o wyroby wojskowe, sporządzane z metali albo zupełnie na miejscu brakujących albo też zastąpionych w lichej jakości. Przemysł pozbawiony udogodnień podatkowo-cłowych opiera się niemal wyłącznie (99%) na płodach ziemi ojczystej; należą tu młyny, gorzelnie i browary. Ustawa z r. 1887, zmodyfikowana w r. 1906, otoczyła opieką fabryki, które przerabiają w poważnej sumie surowiec zagraniczny lub sprowadzają z zagranicy maszyny i narzędzia, a więc przedewszystkiem fabryki chemiczne, metalurgiczne i włókiennicze. Otrzymywały one zadarmo teren państwowy w wymiarze 1—5 ha, zwolnienie od podatków, zwolnienie od ceł za maszyny i przyrządy niezbędne do produkcji, zniżkę taryf kolejowych i inne przywileje. W ten sposób udało się rzucić trwałe podwaliny pod przemysł krajowy i przynajmniej częściowo zdobyć niezależność od zagranicznych towarów. Wystawa przemysłowa, urządzona w Bukareszcie w r. 1906, udowodniła znaczne postępy na tem polu.

Fabryki koncentrowały się przedewszystkiem w departamencie Ilfov z Bukaresztem jako stolicą, dalej w okolicach wyposażonych w ropę i inne surowce, t. j. w dolinie rzeki Prahowa i w Mołdawji koło Bacau, wreszcie w miastach portowych: Gałaczu, Braili i Konstancy. Siły popędowej dostarczały lasy, węgiel brunatny i kamienny; w ostatnich jednak czasach w pierwszym rzędzie ropa i jej produkty, oraz gazy ziemne. Do największego rozkwitu doszły, rzecz zrozumiała, zakłady przerobów rolniczych (młyny, gorzelnie, browary), dalej destylarnie ropy, tartaki i przemysł budowlany. Cukrownie cieszvły się szczególną opieką rządu, od r. 1906 cła uniemożliwiły wszelki import z zewnątrz; cukru było zresztą dosyć, a nawet 20.000 tonn rocznie wywożono do Bułgarji i Turcji. Po wojnie przybyło kilka zakładów w Siedmiogrodzie i na Bukowinie tak, że w nowej Rumunji cukrowni jest jedenaście, z 6000 robotników; jednakże produkcja dzisiejsza nie zaspakaja już potrzeb kraju: przeszło 3000 wagonów cukru trzeba importować. Papiernie zaopatrywały w zupełności przed wojną wymagania miejscowe, z wyjątkiem gatunków zbytkownych.

Przyłączenie nowych prowincyj pomnożyło ilość fabryk Rumunji. Przybyły nowe centra przemysłowe, a więc Braszow (Kronstadt), Sibiu (Hermannstadt), Oradea Mare, Arad i Temeszwar (Timiszoara), nadewszystko zaś Reszitsa i Hunedioara w Banacie, z wysokiemi piecami.

Atoli mimo tych nabytków obraz zajęć społeczeństwa nie zmienił się, pozostało ono nawskroś rolniczem. Ilość ludzi, żyjących z zarobku w zakładach przemysłowych, wynosi także i teraz chyba nie więcej jak 500.000, to znaczy 3 % całej ludności. Największy nawet okręg ciężkiego przemysłu, Reszitsa, zajmuje zaledwie 16.000 robotników. Obliczenia z r. 1921 podają następujące cyfry przemysłu, wyrażonego w koniach parowych (HP):

Besarabja	2.344.800	miesz.	20.294	HP	t.	j.	1	HP	na	115	miesz.
Banat i Sied.	6.292.127	„	234.817	„	„	„	„	„	„	27	„
Bukowina	808.098	„	19.056	„	„	„	„	„	„	42	„
Dawne Król.	7.904.104	„	206.624	„	„	„	„	„	„	38	„

Wynika z tego, że na całą nową Rumunję, liczącą 16.262.177 mieszkańców, wypada 491.023 HP, t. j. jeden HP na 35 mieszkańców. Oznacza to niemal tę samą proporcję, co w dawnem państwie (1 HP na 38 mieszkańców).

Od r. 1912 obowiązuje w Rumunji ustawa o zrzeszaniu się ro-

botników w związki zawodowe (t. zw. *bresle*) i ustawa w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia od choroby, wypadków i niezdolności do pracy.

Handel rumuński uległ wstrząśnieniu wskutek następstw wojny. W ostatnich pięciu latach przed kataklizmem światowym bilans kształtował się aktywnie, wykazując:

W r.	1909	363.300.099	*lei* imp.	a	465.056.619	*lei* eksp.
„	1910	409.715.576	„	„	„	616.504.872	„	„
„	1911	569.745.027	„	„	„	691.720.408	„	„
„	1912	637.905.560	„	„	„	642.103.783	„	„
„	1913	590.012.640	„	„	„	670.705.335	„	„

Wywożono przedewszystkiem pszenicę, kukurydzę, jęczmień, owies, ropę i jej przetwory, drzewo, skóry i t. d., głównie do Belgji (skąd zboże szło do Szwajcarji, Anglji i t. d.), Włoch, Austro-Węgier, Francji i t. d. Importowano wytwory przemysłu, węgiel, rudę żelazną i t. d., przedewszystkiem z Niemiec i Austro-Węgier (2/3 importu). Zamknięcie Dardanelli w sierpniu 1914 r. odrazu zatamowało eksport drogą morską, w sierpniu 1916 r. handel właściwie ustał. Po zawieszeniu broni, w listopadzie 1918 r., podjęto znowu wymianę towarów, ale przy katastrofalnym deficycie bilansu handlowego. W r. 1919 wywieziono około 10.000.000 wagonów, wartości 103.891.207 *lei*, importowano zaś blisko 40 tysięcy wagonów towarów wartości trzech i pół miljarda *lei*. W latach następnych zaszło jeszcze pogorszenie, z powodu zmiejszonej produkcji rolnej i przemysłowej, a także całkowitego zdezorganizowania komunikacyj.

Koleje żelazne zaczęto w Rumunji budować od r. 1869. W r. 1916 długość linij kolejowych wynosiła 4.357 km; po przyłączeniu nowych prowincyj urosła ta cyfra prawie trzykrotnie, do 11.678 km. Operacje wojenne wyniszczyły w zastraszający sposób tabor parowozów i wagonów. Gdy w r. 1916 w dawnem Królestwie kursowało 25.000 wagonów i tysiąc parowozów, po zawieszeniu broni na całą przestrzeń nowego państwa pozostało niespełna 200 parowozów zdatnych do użycia. W zimie z r. 1919 na 1920 kryzys transportowy doszedł do kulminacyjnego punktu. Pociągi na wielu bocznych linjach nie chodziły tygodniami, a na głównych szlakach opóźniały się w fantastyczny sposób, przyczem podróż w rozklekotanych wagonach o wybitych szybach, przy niebywałym ścisku nawet na dachach i stopniach wozów, należała do heroicznych przedsięwzięć. W r. 1921 rozpoczęła się poprawa: pod ko-

niec tego roku tabor parowozów, nowych i naprawionych, doszedł do liczby 1.500, w r. 1922 i 1923 był coraz pokaźniejszy, choć jeszcze jest ciągle odległy od potrzebnej ilości 5.000 parowozów. Dezorganizacja kolei, strategicznie fatalna, niszczy handel i przemysł rumuński. Prócz tego nie dozwala rozwinąć ruchu tranzytowego, tak doniosłego także i dla Polski, która chciałaby kierować swój eksport na Gałacz i Konstancę.

Przed wojną transport dokonywał się głównie drogą morską lub Dunajem; w ten sposób w r. 1913 szło 70 % eksportu i przychodziło z zagranicy 50 % towarów. Większość transportów odbywała się pod flagą obcą: tonaż rumuński wynosił 46 % na Dunaju, a tylko 5 % na morzach. Po wojnie państwo rumuńskie, nawet po rekwizycji statków prywatnych, rozporządza zaledwie 70.000 tonnami dla celów żeglugi morskiej; korzysta więc z parowców cudzoziemskich, przedewszystkiem angielskich i greckich. Żegluga na Dunaju nie odżyła jeszcze w całej pełni. Traktaty pokojowe i konwencja barcelońska z marca 1921 r. umiędzynarodowiły cały bieg Dunaju, gdy dotychczas, w myśl umów z r. 1856, 1857 i 1859 Komisja Europejska (*Commission européenne du Danube)* zawiadywała deltą rzeki od Gałaczu do Morza Czarnego. Traktat wersalski w art. 346-ym zreorganizował skład komisji, która składa się obecnie z przedstawicieli Rumunji, Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch. Kwestja żeglugi na Prucie i Dniestrze będzie musiała być uregulowana drogą porozumienia Polski, Rumunji i Rosji względnie Ukrainy.

Stan finansowy przedwojennej Rumunji był względnie pomyślny. Przyjęła ona zasady „łacińskiej unji monetarnej“ z monometalizmem złota od r. 1878. Jednostką stał się *leu* równy frankowi francuskiemu, belgijskiemu, szwajcarskiemu, czy lirowi włoskiemu. Bito złote monety krajowe, ale w ilości szczupłej, posługując się głównie złotą dwudziesto-frankówką francuską, rublem rosyjskim, lirem tureckim i dwudziesto-markówką Rzeszy. Podatki i cła pobierano w złocie. Pozatem Bank Narodowy *(Banca Natsionala a Romániei)* wypuszczał banknoty w wartości 20, 100 i 1000 *lei*. Ustawowo pokrycie w złocie emisji papierowej musiało wynosić conajmniej 33 %, przewyższało jednak w latach normalnych 1908—1913 en stosunek, wahając się między 47 a 50 %. Wśród wojny i mimo klęski, w grudniu 1917, Rumunja wobec emisji miljarda dwustu miljonów rozporządzała jeszcze pokryciem 670 miljonów złota i papierów wartościowych, z czego przeszło 315 miljonów właściwego metalu.

Dochody państwowe opierały się na zyskach z domen rządowych, z ceł (wyznaczonych na wzór zachodnio-europejski od r. 1875, t. j. po zawarciu traktatu handlowego z Austro-Węgrami; zmienianych w r. 1891 i 1904 w duchu protekcjonizmu niektórych gałęzi przemysłu rodzimego), z przedsiębiorstw państwowych (poczt i kolei), z opłat stemplowych, z monopoli (tytoń i bibułki papierosowe, zapałki, sól, karty do gry i proch strzelniczy), wreszcie z podatków bezpośrednich i pośrednich. System podatkowy był niedoskonały, zorganizowany na podstawach przestarzałych. Podatki pośrednie przynosiły przeciętnie dwukrotnie i trzykrotnie większe wpływy od bezpośrednich, co zresztą charakteryzowało i inne państwa sąsiednie, zwłaszcza bałkańskie, i były bardzo uciążliwe; obejmowały one opłaty konsumcyjne od nafty, cukru, wina, spirytusu, piwa (szczególnie wysoko obciążonego) i t. d.

Państwo, zajęte szeroko pomyślanemi inwestycjami, w pierwszym rzędzie na cele wojska, komunikacyj i opieki nad przemysłem, później także na parcelację rolną, potrzebowało poważnego kredytu zagranicznego. Zrazu szło to opornie; warunki były dokuczliwe, procenty wysokie. Poprawa nastąpiła wówczas, gdy organizacja kraju wykazała duże postępy. Istotnie w r. 1906, w czterdziestolecie rządów króla Karola i w dwudziestą piątą rocznicę ogłoszenia Rumunji królestwem, statystyka oficialna skonstatowała, że dochody państwowe wzrosły w czwórnasób, wydatki zaś tylko 3 i pół razy; że eksport wzmógł się czterokrotnie, obszar rolny dwa i pół razy; że liczba rocznych urodzeń podwoiła się; że majątek narodowy przedstawia się coraz wspanialej. Zaufanie zagranicy pogłębiło się i otworzyły się nowe możliwości kredytu. W r. 1906 wyliczono, że pożyczki państwowe znajdują w kraju tylko 11 % pokrycia, reszta zagranicą, głównie w Niemczech (53 %), we Francji (20 %) i w Belgji (16 %). Anglja była stale niedostępna, udział Niemiec rósł ciągle i doszedł przed wojną conajmniej do 70 %. Miarą obfitości kredytów może być fakt, że w budżecie na rok 1912 — 1913 (rok budżetowy w Rumunji zaczyna się 1 kwietnia) jedną trzecią rozchodów wypełniły spłaty pożyczek.

Mniejwięcej do roku 1887 deficyty państwowe były stałym objawem. Potem naogół konstatowano równowagę budżetu, wyjąwszy lata klęsk elementarnych, np. rok 1899 z bezprzykładnym nieurodzajem. Budżet normalnie był czynny; w r. 1911

nadwyżka dochodów doszła do 1/5 w stosunku do wydatków (464 miljony wypłat i 575 miljonów wpływów).

Wybuch wojny europejskiej zachwiał równowagę finansową Rumunji. Eksport zmniejszył się dotkliwie, a długi publiczne — wynoszące przed r. 1915: 1.731.000.000 — wzrosły podczas dwu lat neutralności o dalszy miljard i sto miljonów. Operacje bojowe, zniszczenie kraju, wyzysk okupantów i wszystkie inne nieuniknione konsekwencje wojny wtrąciły walutę rumuńską w przepaść przyspieszonej deprecjacji. Inflacja wzrosła niesłychanie. Dyletanckie rządy nie umiały sobie poradzić z trudnościami. Nic dziwnego, że *leu* tracił ciągle na sile kupna. Jeszcze w lecie 1919 r., podczas narad konferencji pokojowej, płacono za jednego *leu* 50 centymów francuskich, pod koniec tegoż roku już tylko 33 centymy, czyli *leu* utracił dwie trzecie przedwojennej wartości. W styczniu następnego roku spadek szedł w przyspieszonem tempie, w lutym kurs wynosił 18 centymów. Od kwietnia 1920 nastała widoczna poprawa; *leu* skoczył na 29 centymów, a w lipcu doszedł do 37. Atoli odtąd znowu zaczęło się cofanie. W listopadzie 1920 płacono 23 centymy za jednego *leu,* w pierwszej połowie 1921 r. mniejwięcej 20, w lipcu 16, we wrześniu 10 i pół, w lipcu 1922 tylko 6 i pół. Potem znowu pewien postęp, ale krótkotrwały. W sierpniu b. r. kurs podniósł się, przy równoczesnym zresztą spadku franka francuskiego, nieco ponad 8 centymów.

Trudności sanacji skarbu są olbrzymie. Pomijając już konieczność odbudowy kraju, odnowy środków komunikacyjnych, dźwignięcia produkcji rolnej i przemysłowej, uwzględnić należy chaos walutowy, jaki panował w Rumunji po zawieszeniu broni. Oprócz papierowej oficjalnej monety Banku Narodowego, krążyły w dawnem Królewstwie banknoty t. zw. *Banca generala*, drukowane na rozkaz niemieckiego zarządu okupacyjnego, (kryte nibyto majątkiem Banku Narodowego zdeponowanym w Berlinie) i to w ilości 2 miljardów 200 miljonów. Na Bukowinie i w Siedmiogrodzie płacono koronami Banku austro-węgierskiego, w Besarabji rublami różnej emisji. Tę różnorodność znaków obiegowych należało zunifikować i to w sposób nie drażniący ludności nowo przyłączonych prowincyj. Nie przyszło to do skutku bez znacznych strat dla państwa. We wrześniu 1920 r. rozpoczęto wymianę, która trwała do wiosny 1921 r. Wykupiono korony austrjackie za 4 miljardy *lei*, płacąc 50 *bani* za koronę; miljard *lei* kosztowało wycofanie banknotów rosyjskich po kursie 1,60 *lei* za rubla „carskiego" i 1 *leu* za rubla „dumskiego" (t. zw. ruble Lwowa). Od

maja 1921 r. zaczęto ściągać bilety Banku Generalnego, uznawszy je za równowartościowe z banknotami Banku Narodowego.

Inflancja tymczasem wzbierała nieprzerwanie; 30 czerwca 1922 r. równała się 15 miljardom *lei*, to znaczy emisja tego roku była 21 razy większa niż w r. 1916. Pokrycie w złocie w Bukareszcie okazało się znikome, zaledwie na miljon siedmset tysięcy *lei*, do czego dodać należy otrzymane w czerwcu 1921 r. 14 miljonów austrjackich koron złotych, jako udział Rumunji w likwidacji banku austro-węgierskiego. Oczywiście możnaby tu przytoczyć kilka innych pozycyj, ale byłyby to narazie tylko teorytyczne dane, a więc sumy należne Rumunji od Węgier i Niemiec tytułem reparacyj, odszkodowanie przyobiecane przez Anglję w r. 1916 za zniszczenie kopalń nafty, zapasy rumuńskiego Banku Narodowego złożone w Berlinie, przedewszystkiem zaś depozyt rządu rumuńskiego w sztabach złota i innych wartościach, wywieziony pod gwarancją aljantów do Moskwy i dotychczas niezwrócony przez sowiecką Rosję.

Długi państwowe przybrały przygniatające rozmiary. Gdy przed wojną wyrażały się w cyfrze miljarda siedmiuset miljonów, to z początkiem roku 1921 przekroczyły kwotę dwudziestu miljardów. Wpływy z podatków obracały się kilka lat po wojnie w ramach zupełnie niewystarczających ofiar ludności. Cztery budżety w latach 1916—1917 do 1919—1920 przedstawiały się w formach zgoła nienormalnych; zamknięto je zresztą deficytem pięciu i pół miljarda.

O naprawie skarbu pomyślał naprawdę dopiero gabinet generała Averescu, a w nim przedewszystkiem minister spraw zagranicznych Take Ionescu i minister skarbu Titulescu. Pierwszy regularny budżet powojenny przedłożono Izbom w r. 1920, a w rok później, w lipcu 1921, parlament aprobował budżet, opiewający na sumę wydatków w kwocie 10 miljardów 160 miljonów lei. Rozpadał się on na budżet zwyczajny (7 miljardów 660 miljonów), na budżet likwidacji długów wojennych i reformy agrarnej (1 miljard 400 miljonów) i na budżet odbudowy kraju (1 miljard 100 miljonów). Budżet zwyczajny pokryty jest w preliminarzu dochodami z podatków, z ceł, z kolei i monopoli. Dwa inne zamierzano pokryć podatkami nadzwyczajnemi i pożyczką zagraniczną.

W gabinecie liberalnym Jana Bratianu tekę ministra skarbu objął jego brat Vintila Bratianu. Program sanacyjny jest rozległy i z energją wykonywany. Trzeba odczekać czas pewien,

aby przekonać się o skutkach, narazie zaś wystarczy wymienić najważniejsze wytyczne planu naprawy skarbu.

Wszelkich sił dokłada się, aby w najbliższej już przyszłości zatrzymać maszynę drukarską i radykalnie zerwać z inflacją. Oszczędności w wydatkach idą bardzo daleko: inwestycje ograniczono do najniezbędniejszych, wynagrodzenie urzędników nie stoi w żadnym stosunku do cen artykułów codziennej potrzeby. Rząd zdaje sobie sprawę z kłopotów swoich funkcjonarjuszy, ale jest nieustępliwy i wzywa do przetrwania.

Krótkoterminowe pożyczki udało się skonwertować na długoterminowe obligacje na korzystnych warunkach. Podatki powiększa się w stopniu odpowiadającym deprecjacji waluty, pomnaża ich ilość, wprowadza progresję od fortun uzyskanych na skutek wojny, przekształca taksy spadkowe, reguluje się stawki celne. Minister skarbu nie cofa się przed perspektywą bardzo energicznych zarządzeń bolesnych dla ludności, ale jego zdaniem niedzownych, o ile się chce przygotować lepszą przyszłość.

Równocześnie wre praca na polu uleczenia bilansu handlowego drogą odbudowy i spotęgowania produkcji rolnej i przemysłowej. Wątpliwą jest rzeczą, czy uda się dopiąć celu bez pomocy kapitałów cudzoziemskich. Na przeszkodzie stoi hasło Rumunji: „*prin noi inszine*“ („przez nas samych“ = „własnemi siłami“), — ksenofobja na polu ekonomicznem, która już za gabinetu generała Averescu wplątała reorganizację fabryk w Reszitsa w niezwykłe trudności, a rząd p. Bratianu stawia w zawiłe położenie wobec tego, że właśnie liberali w teorji i w praktyce jak najintensywniej zwalczali udział obcych kapitałów. Oczywiście pewne ustępstwa z zasad okazują się konieczne, co nazewnątrz pokrywają często firmy o rumuńskiem brzmieniu. Tak np. towarzystwo *Steaua Romána*, dobrze znane w przemyśle naftowym, przetworzono w ten sposób, że tylko 49% akcyj odebranych Niemcom odstąpiono grupie anglo-francuskiej, a 51% zastrzeżono grupie rumuńskiej; jednakże wśród udziałowców rumuńskich znajduje się bukareszteński bank „Marmorosch-Blank“, notorycznie oparty w dużej mierze na cudzoziemskich kapitałach.

Dba się wielce o to, aby większość w radach nadzorczych towarzystw akcyjnych posiadali Rumuni i aby, w miarę możności, personel inżynierski oraz robotniczy w całości składał się z obywateli rumuńskich. W przemyśle osiągnięto pod tym względem dobre rezultaty, gdyż w r. 1914 tylko 15% sił roboczych pochodziło z zagranicy. Gorzej jest z handlem, gdzie udział nierumuń-

skich „mniejszości“, zwłaszcza Izraelitów, Ormian i Greków, przybrał już oddawna zastraszające rozmiary. Rumunji brak mianowicie, jak i nam Polakom, dostatecznie silnej średniej warstwy, rzemieślników i kupców. W prowincjach odłączonych od Węgier miasta rumunizują się powoli: do niedawna Rumuni tworzyli np. w Braszowie niespełna trzecią, w Sibiu czwartą, w Aradzie piątą, w Koloszwarze szóstą, w Oradea-Mare zaledwie ósmą część mieszkańców.

Dążność do utrzymania bogactw kraju w rękach tubylczej ludności przejawia się w Konstytucji rumuńskiej. Artykuł 7-y konstytucji z 1866 wyłączył cudzoziemców od prawa nabywania nieruchomości rolnej, a konstytucja tegoroczna przejęła to postanowienie w artykule 18-ym. Rząd Bratianu przeprowadził ponadto upaństwowienie całego podziemia (zasobów kopalnianych), co wyraźnie stanowi 19 artykuł nowej konstytucji. Realizacja tego postulatu trwać będzie dłużej. W każdym razie obowiązuje już przejście kopalń na własność państwa na obszarach podlegających wywłaszczeniu w myśl reformy agrarnej, o czem mówił dekret królewski z 28 grudnia 1918 (w artykule 2-im) i co powtórzyła ustawa z lipca 1921 r. (w artykule 24-ym).

Rumunja, pochłonięta obecnie jednoczeniem swych dzielnic, odbudową zniszczonych warsztatów pracy i leczeniem finansowych dolegliwości, prowadzi wybitnie pokojową politykę zagraniczną. Zawarte przez nią sojusze mają charakter ściśle obronny. Z tym celem przystąpiła do Małej Ententy, podpisując układ z Czechosłowacją 23 kwietnia 1921 r., a z Królestwem S. H. S. 7 czerwca tego samego roku. Układy te, uzupełnione później konwencjami wojskowemi, zostały przedłużone w roku bieżącym.

Dnia 3 marca 1921 książę Sapieha imieniem Polski, a Take Ionescu imieniem Rumunji podpisali traktat na lat pięć, zawierający przedewszystkiem zobowiązanie do wzajemnej obrony wschodnich granic obu państw, gdyby które z nich zostało napadnięte z tej strony bez dania do tego powodu. Traktat ratyfikował Sejm polski uchwałą z 2 lipca 1921 r.

Szkic niniejszy, oparty w przeważnej części na materjałach rumuńskich, podaje w najogólniejszych zarysach treść wykładów, jakie na temat „Rumunji współczesnej“ wygłosiłem w roku bie-

żącym w Szkole Nauk Politycznych przy wydziale prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Bliższe uzasadnienie wyłuszczonych tu danych wraz z charakterystyką historycznego rozwoju poszczególnych kwestyj i z obszerniejszem uwzględnieniem stosunków polsko-rumuńskich—obejmuje moja książka o powojennej Rumunji, przygotowana do druku, której ukazanie się zależy od poprawy obecnych wydawniczych warunków.

Pomijam tu przytoczenie długiej literatury przedmiotu w języku rumuńskim, mało u nas rozpowszechnionym. Ograniczę się do kilku najważniejszych dzieł w języku francuskim i niemieckim. O przedwojennej Rumunji informują: N. Iorga, *Geschichte des rumänischen Volkes im Rahmen seiner Staatsbildungen* (Gotha 1905), O. von Dunger, *Rumänien* (Gotha 1916) i autorzy zbiorowego tomu *La nation roumaine* (Paris, Annales des nationalités 1914); we wszystkich trzech książkach bogate przypisy bibljograficzne. Świeżo w drugiem wydaniu opublikowana *Histoire des Roumains* profesora Iorga ogarnia dzieje państwa aż po lata ostatnie, pozatem zajmuje się szczególnie rozwojem cywilizacji. O literaturze pouczają zwięźle dwa tomiki: N. Iorga et S. Gorceix, *Anthologie de la littérature roumaine* (Paris, Delagrave 1920) i R. Ipcar, *Ecrivains roumains* (Paris, La Renaissance du livre 1920). Przebieg wojny ostatniej obszernie przedstawia M. Djuvara, *La Guerre Roumaine 1916—1918* (Paris, Berger-Levrault).

Statystyczne dane o powojennej Rumunji podają oczywiście: *Statesman's Year-book,* różne *Annuaires, Osteuropäisches Jahrbuch* (Budapest 1922), rozrzucone po rozmaitych czasopismach artykuły i inne źródła—wszystkie mniej lub więcej niedokładne, niewystarczająco skrupulatne, co zwłaszcza powiedzieć należy o lekkomyślnie zebranych cyfrach w dość reklamowanym podręczniku: M. Fallex et A. Mairey, *La face nouvelle du monde* (Paris 1922). Sięgnąć więc trzeba koniecznie do materjałów ogłoszonych przez Generalną Dyrekcję Statystyczną w Bukareszcie, do *Anuarul statistic al Romăniei* i do innych publikacyj rumuńskich. Ekonomiczne zestawienia znaleźć można w *La Roumanie économique*, ogłoszonej w r. 1921 przez ministerstwo przemysłu i handlu w Bukareszcie, w różnych zeszytach wiedeńskich *Berichte aus den neuen Staaten*, oraz w dwóch książkach francuskich: słabszej p.t. *La Roumanie nouvelle* przez A. Muzet (Paris, Roger 1920) i znacznie lepszej pod tym samym tytułem przez Marcelego Gillard (Paris, Alcan 1923). Reformie agrarnej poświęcił pożyteczną rozprawę prof. Mikołaj Basilescu, *La réforme agraire en Roumanie* (Paris, Alcan 1919),

a ustawę z 1921 r. streścił zwięźle Emil Ruecker w warszawskim *L'Est Européen* z lutego 1922 r. Szczegółową dyskusję na temat rewindykacyj terytorjalnych Rumunji, wraz z dobrą bibljografją przedmiotu, ogłosił A. Giannini w artykule p. t. *L'unità nazionale della Romania alla conferenza della pace* (w rzymskim miesięczniku *L'Europa orientale* z września 1922 r.); kwestję besarabską omówiłem pokrótce w majowym zeszycie *Przeglądu Współczesnego* z 1922 r. Tekst nowej konstytucji rumuńskiej wydrukował w fracuskim przekładzie tygodnik paryski *L'Europe nouvelle* z 19 maja 1923 r. Syntezę historycznych stosunków polsko-rumuńskich ujął prof. Iorga w książce *Polonais et Roumains* (Bucarest 1921).

Kraków w sierpniu 1923 r.

PAWEŁ SZANDRUK.

KLASYCZNY PRZYKŁAD OBRONY CZYNNEJ [1]).

(Kampanja włoska Bonapartego 29 lipca—11 sierpnia 1796).

I.

Położenie na początku lipca 1796.

Bonaparte mianowany 23 lutego 1796 r., po ustąpieniu pozbawionego wszelkiej energji Scherera, naczelnym wodzem Armji Włoskiej, niezwłocznie rozpoczął prace przygotowawcze nad wprowadzeniem w czyn swoich planów, które przedkładał Dyrektorjatowi jeszcze przed wojną z Austrjakami we Włoszech.

W chwili przyjazdu jego do głównej kwatery w Nicei wojska francuskie były rozłożone na leżach zimowych w Sabaudji, wzdłuż wielkiego traktu znanego w historji pod nazwą „Corniche“ [2]). Znajdowały się one w warunkach opłakanych: armja włoska zużytkowała już wszystkie zapasy żywności, które można było znaleźć na zajmowanych przez nią obszarach; miała więc do wyboru rozpoczęcie odwrotu lub ruszenie naprzód. Bynajmniej jednak nie z zamiarem cofania się obejmował Bonaparte dowództwo. Potrafił on umiejętnie wyzyskać rozpaczliwe położenie swoich żołnierzy w celu podniesienia stanu moralnego wojska. „Żołnierze! jesteście obdarci i głodni; rząd winien wam wiele—nie może dać nic. Cierpliwość i męstwo, które okazujecie tu wśród nagich skał są godne podziwu, nie przysporzą wam jednak sławy. Mam zamiar poprowadzić was w najbogatsze równiny świata. W waszej mocy będą wielkie miasta, bogate prowincje, czeka was tam bogactwo, sława. Żołnierze Armji Włoskiej, czyż zbraknie wam wytrwałości i męstwa?!“

---

[1]) Autor dowodził w stopniu generała brygady 3-ą Żelazną Dywizją w armji gen. Pawlenki, który w 1920 r. walczył z bolszewikami po naszej stronie.

[2]) Corniche, włoskie Cornice — droga pochodzenia rzymskiego; prowadziła ona przez Riviera-Diponente z Nicei na Monaco—Menton—Bordiguera—San-Remo—Savonę do Genui. (przyp. red).

Bonaparte dodawał otuchy wojsku, a jednocześnie pracował nad zorganizowaniem tyłów, zapewnieniem dowozu amunicji, umundurowania i żywności, oraz zakrzątnął się energicznie koło reorganizacji i uzupełnienia jednostek bojowych. W ten sposób w pierwszych dniach kwietnia armja czynna osiągnęła liczbę 38.200 piechoty, 4540 jazdy, 240 dział. Była ona zdolna do czynnego wystąpienia. Bonaparte podzielił swe wojska na cztery dywizje piechoty, po 7—8 tysięcy, pod dowództwem generałów Masseny, Laharpa, Augereau i Séruriera, dwie brygady po 3000 pod dowództwem generałów Macquarta i Garniera oraz dwie dywizje jazdy pod dowództwem generałów Kilmaine'a i Stengela.

Bonaparte pobił 11 i 12 kwietnia pod Montenotte grupę austrjacką marszałka Argenteau, zapoczątkował w ten sposób szereg wspaniałych sukcesów i zmusił armię austrjacką do opuszczenia Piemontu oraz cofnięcia się do Lombardji.

Nie wiele lepiej powodziło się Austrjakom w Lombardji; rozbity 10 maja pod Lodi i 30 maja pod Borghetto naczelny wódz armji austrjackiej we Włoszech, marszałek Beulieu, musiał się wycofać do Tyrolu, pozostawiając słabą załogę w Medjolanie. Twierdza Mantua została pozbawiona osłony armji polowej.

Mantua była punktem oparcia austrjackiego panowania w północnych Włoszech. Dopóki Austrjacy posiadali ją w swojem ręku, Lombardja nie była dla nich stracona ostatecznie. Z drugiej strony Bonaparte, ruszając za Austrjakami, nie mógł pozostawić na swem skrzydle tak ważnej pod względem strategicznym i politycznym twierdzy, posiadającej dosyć silną załogę; musiał więc przystąpić do jej oblężenia. Tak więc w kampanjach włoskich 1796/97 głównem zadaniem Austrjaków było uwolnienie Mantui. Ich próby w tym kierunku znane są w historji pod nazwą „prób odsieczy Mantui"; było ich razem cztery, a operacja Austrjaków przeciwko Bonapartemu podczas omawianej przez nas kampanji była właśnie pierwszą próbą odsieczy.

29 czerwca poddał się Medjolan. Dzięki temu Bonaparte: 1) opanował zupełnie zachodnią Lombardję, 2) uzyskał znaczną zdobycz wojenną, którą mógł odrazu wykorzystać, zwłaszcza zaś działa oblężnicze, przy oblężeniu Mantui. Dotąd uskuteczniono tylko jej blokadę. Blokadę tę prowadziła dywizja Séruriera, który po przybyciu z Medjolanu dział oblężniczych obległ twierdzę i rozpoczął prace przygotowawcze do szturmu.

Mantuę bombardowano z taką energją, że Sérurier miał nadzieję zdobyć ją w końcu lipca, a to tembardziej, iż doszła go

wiadomość, że w oblężonej twierdzy wybuchła epidemja. Austrjacy tymczasem zdecydowanie przygotowywali się do odsieczy.

Uzupełniono i zaopatrzono armję, która cofnęła się do Tyrolu; liczyła ona początkowo 50.000 i była gotowa do ruszenia naprzód. Na czele armji austrjackiej stanął stary, doświadczony marszałek Wurmser. Donosił on cesarzowi, że armja gotowa jest rozpocząć ofensywę i zatrzymała się na krótki okres czasu w celu zgromadzenia odpowiednich zapasów żywności i furażu.

W tym samym czasie Bonaparte z dwoma dywizjami był zajęty we Włoszech środkowych (w Toskanji i Państwie Kościelnem). Wurmser nie potrafił z tego skorzystać. W przeciągu lipca na usilne żądanie Bonapartego przysłano mu z Armji Alpejskiej posiłki, a po jego powrocie z Państwa Kościelnego wojsko jego liczyło już 56700 bagnetów i szabel. Po odliczeniu około 3.800 pod dowództwem gen. Sahuguet w Medjolanie, Pawji i innych miastach Lombardji, 1500 pod dowództwem gen. Menarda w Alessandrji, 2.800 pod dowództwem gen. Vaubois w Toskanji i Państwie Kościelnem, armja czynna liczyła 48.900 ludzi, w tem 12.500 (dywizja Sėruriera) pod Mantuą.

W ten sposób armja, która obserwowała wyjście z Tyrolu, osłaniała Lombardję i oblężenie Mantui, faktycznie liczyla 36.400. Ugrupowana ona była w sposób następujący (szkic 1):

1) na prawem skrzydle dywizja Augereau, 6.300, zajmuje linję rzeki Adygi, od Ronco do Legnago;

2) w środku dywizja Masseny, pomiędzy Weroną a jeziorem Garda;

3) na lewem skrzydle na zachód od jeziora Garda, pomiędzy Govardo i Salo, świeżo uformowana dywizja Sauret, 4.500, osłania linję komunikacyjną Bonapartego;

4) pomiędzy Peschierą a Zevio dywizja Despinoy'a (dawniej Laharpa), 7.500, w odwodzie strategicznym;

5) nareszcie w Valeggio, nad rzeką Mincio, grupa jazdy Kilmaine'a.

II.

Plany Austrjaków i Bonapartego.

Stosownie do opracowanego planu Wurmser podzielił swoją armję na trzy grupy. Plan ten miał na celu: 1) oswobodzenie Mantui zapomocą działań wzdłuż szosy w dolinie Adygi; 2) uwolnienie Lombardji zapomocą działań na linję komunikacyjną Bona-

partego przez Pieve—Salo—Brescję. Trzecia grupa miała demonstrować na lewym brzegu Adygi w kierunku Vicenzy, w celu zabezpieczenia własnej linji operacyjnej.

1-sza grupa—17,500 (17 i 1/2 bataljonów i 13 szwadronów) pod dowództwem gen. Quosdanowicza, ma prowadzić ofensywę doliną rzeki Chiese, zająć Salę i Brescję i w ten sposób wyjść na linję operacyjną Bonapartego.

2-ga grupa—siły główne, 24,300 (30 bataljonów i 14 szwadronów) pod dowództwem samego marszałka Wurmsera ma ruszyć przez drogę na Morio i Corone, uderzyć na Francuzów w okolicach Rivoli i uwolnić Mantuę.

3-cia grupa generała Meszaros — 5000 (5 bataljonów i 7 szwadronów)—ma, jak powiedziano, zabezpieczyć linję operacyjną.

Pozatem Wurmser pozostawił w zachodnim Tyrolu 4200 żołnierzy oraz 2600 milicji w celu obrony wyjść z cieśnin.

W ten sposób Wurmser podzielił swe siły, a jednocześnie wytknął sobie podwójne zadanie. Wszystkie 3 grupy miały stosownie do powziętego planu połączyć się na południe od jeziora Garda, rozpocząć działanie przeciwko siłom głównym Francuzów i wyrzucić ich ostatecznie z Lombardji, a nawet z Piemontu. Wurmser jednak nie uwzględniał tej okoliczności, że naturalna przeszkoda, tego rodzaju co jezioro Garda, nadzwyczaj utrudni łączność, a co główne, że bynajmniej nie leży w charakterze Bonapartego wyczekiwanie na inicjatywę przeciwnika i umożliwienie mu w ten sposób dokonania połączenia.

Bonaparte rozstawiając swoje dywizje, jak już zaznaczyłem, przygotowywał się do obrony. Od rozpoczęcia działań zaczepnych powstrzymywało go oblężenie Mantui, mała liczebność sił i dosyć długa linja operacyjna, niezbyt pewna, gdyż prowadziła przez kraj zdobyty. Nie mógł on liczyć na dalsze zasilanie swej armji, ponieważ włoska widownia wojny była obecnie dla Francuzów widownią drugorzędną; mógł więc liczyć tylko na te siły, które obecnie posiadał. To też, jak zobaczymy, zadaniem jego nie była obrona terenu lub powstrzymanie nieprzyjaciela na jakiejkolwiek bądź pozycji naturalnej; chodziło mu o zniszczenie jego żywej siły. W tych też zamiarach czyhał na Austrjaków. Pisał on do Dyrektorjatu: „czatujemy na wroga i biada temu, kto się przeliczy w swoich rachunkach". Jednak i rachunk i Bonapartego, podówczas młodego jeszcze generała, mogły być obalone, gdyby miał on do czynienia z przeciwnikiem bardziej zdecydowanym. Dy-

wizje jego były rozrzucone; dosyć silną dywizję Augereau zatrzymał on daleko na prawem skrzydle, w kierunku na Bassano, t. j. w kierunku, skąd najmniej można było spodziewać się nieprzyjaciela; natomiast na zachodnim brzegu jeziora Garda, t. j. w kierunku najbardziej prawdopodobnej ofensywy przeciwnika wysunął liczebnie słabą dywizję Sauret'a. A przecież wiedział dobrze, że Austrjacy cofnęli się do Tyrolu i tam koncentrują swoje siły.

Wurmser nie wyzyskał położenia. Zamiast rozrzucać swe siły, lepiej było uderzyć energicznie siłami głównemi na linję operacyjną Bonapartego, t. j. w kierunku Salo—Brescja po uprzedniem unieruchomieniu dywizji Masseny zapomocą nieznacznej grupy demonstracyjnej. Nie możemy pominąć nieco dziwnego rozkazu pozostawienia 7000 ludzi dla osłony cieśnin tyrolskich; cieśniny te były osłonięte przez sam kierunek natarcia.

Historja przypisuje plan działań przeciwko Francuzom szefowi sztabu Wurmsera pułkownikowi Weyrotherowi. Wurmser nieudolnie obliczał swoje działania. Bonaparte potrafił wyzyskać to w zupełności.

III.

Ofensywa austrjacka i działania Bonapartego.

26 lipca Austrjacy ruszyli jednocześnie wszystkiemi trzema grupami, a 29 starli się już z Francuzami.

Grupa Quosdanowicza, składająca się z 4 brygad: Ocskay'a, Otta, Sporcka i Reussa maszerowała w 3 kolumnach. Quosdanowicz skierował brygadę Ocskay'a na Govardo, Otta na Salo, a dwie brygady pod dowództwem Reussa na Brescję. W Govardo stała tylko nieznaczna załoga, złożona z 600 ludzi, która cofnęła się na Salo, na połączenie z dywizją Sauretа. 30 lipca w przeciągu 6 godzin bronił się Sauret w Salo przeciwko połączonym siłom Ocskay'a i Otta, nareszcie musiał się cofnąć na Desenzano, pozostawiając generała Guieu z 280 żołnierzami w starożytnym zamku na brzegu jeziora. Quosdanowicz rozkazał pozostawić w celu oblężenia zamku $2^3/_4$ bataljonu i 1 szwadron z brygady Ocskay'a, reszcie zaś ruszyć w pościg za Sauretem. Dzięki przemęczeniu oddziałów Ott nie ścigał Saureta, lecz zawrócił na Ponte San-Marco, na połączenie z Reussem i stanął tam 30 lipca późnym wieczorem. W walkach pod Govardo i Salo Austrjacy zdobyli 300 jeńców.

Rankiem 30 lipca kolumna Reussa niespodziewanym napadem zdobyła Brescję, biorąc w niewolę całą załogę (około 700 ludzi) oraz wielkie magazyny amunicji i żywności. Reuss pozostawił dwa szwadrony i dwie baterje i ruszył na Montichiari, gdzie zatrzymał się, nawiązując łączność z Ottem.

Do chwili obecnej Quosdanowicz wykonywał swoje zadanie z powodzeniem: stanął na tyłach Francuzów i przeciął ich linję operacyjną.

Z równem powodzeniem działały siły główne. Wurmser podzielił je na dwie kolumny:

1-sza złożona z brygad Cummera i Bajalicsa, Nicoletti i Pittoni (19 bataljonów i 4 szwadrony) — 14 tysięcy bagnetów i szabel pod dowództwem marszałka Melasa—ruszyła prawym brzegiem Adygi;

2-a pod dowódtwem marszałka Dawidowicza: brygady Mitrovskiego, Liptay'a i Spigela ($11^1/_2$ bataljonów i 10 szwadronów), razem 9.900 bagnetów i szabel — lewym brzegiem rzeki.

O trzeciej godzinie 29 lipca Austrjacy zaatakowali straże przednie Masseny, które umocniły się na północ od Rivoli, na stokach Monte-Baldo; Melas oskrzydlił lewe skrzydło Francuzów. Cofnęli się oni do Rivoli, tu zatrzymali się i umocnili ponownie. Dawidowicz przeprawił pod Dolce część swojej dywizji na prawy brzeg Adygi i skierował ją na pomoc Melasowi. Wspólnemi siłami odrzucono Francuzów, którzy cofnęli się na Piovezzano; Następnego dnia, 30 lipca, cofnęli się oni pod naporem Austrjaków do Castel-Nuovo.

Meszaros wkroczył 29 lipca do Vicenzy, a 30 doszedł do Montebello, zatrzymał się tu i czekał na wiadomości od Wurmsera; nie mając ich, całkiem słusznie nie chciał ryzykować, przeprawiając się przez Adygę.

Po otrzymaniu 29 lipca raportu Masseny o tem, że Austrjacy zaatakowali go przeważającemi siłami, Bonaparte zamierzał początkowo powstrzymać Wurmsera aż do chwili wyjaśnienia położenia i nakazał w tym celu koncentrację dywizyj Augereau, Despinoy i Kilmaine'a w rejonie Castel-Nuovo. Gdy jednak po kilku godzinach odebrał raport Sauretа o opuszczeniu Govardo i Salo oraz zajęciu Brescji przez nieprzyjaciela—zrozumiał odrazu, że jego położenie staje się krytycznem; że jeśli Wurmser ruszy wprost na Castiglione—Montichiari, na połączenie z Quosdanowiczem, będzie on musiał cofać się na Cremonę i Blacencję,

i zupełnie opuścić Lombardję, a Augereau i Sauret mogą być odcięci. Bonaparte z nadzwyczajną przenikliwością, którą tyle razy objawiał w późniejszych kampanjach, ocenił odrazu korzyść, jaką przedstawiało dla niego rozdzielenie sił nieprzyjacielskich. Bez najmniejszego wahania postanowił on pozostawić zupełną swobodę działań przeciwnikowi bardziej oddalonemu, mniej niebezpiecznemu i przedsiębiorczemu jakim był Wurmser (liczył 72 lata); uderzyć na Quosdanowicza, rozbić go, następnie zwrócić się przeciwko Wurmserowi.

Była to decyzja bezwzględnie słuszna: siły Bonapartego ustępowały pod względem liczebnym siłom obu grup nieprzyjacielskich wziętych razem; był on jednak po skoncentrowaniu wszystkich swoich dywizyj silniejszy od każdej z tych grup zosobna; Quosdanowicz był słabszy od Wurmsera a zarazem znacznie niebezpieczniejszy, gdyż stał on na linji operacyjnej armji francuskiej. Ponadto, jak wiemy z pozostawionych przezeń pamiętników, Bonaparte był przekonany, że Wurmser ruszy na Mantuę, a przez to jeszcze bardziej oddali się od Quosdanowicza, czyli zrobi właśnie to, co dogadza Bonapartemu.

Uzupełniając wydane zarządzenia, Bonaparte nakazuje:

Massenie — pozostawić w Borghetto nieznaczny oddział jazdy, która ma patrolować nad Mincio i w ten sposób wzbudzić w przeciwniku przekonanie, że Francuzi będą bronili linji tej rzeki; samemu zaś wyruszyć przez Peschierę— tu ma pozostać jeden bataljon—do Lonato;

Augereau, który już wyruszył i zbliżył się do Rovelbella, gdzie znajdowała się Kwatera Główna—przeprawić się przez Mincio i maszerować do Montichiarri;

Serurierowi—skierować brygady Dallemagna i Pelletiera na Montichiarri, z resztą zaś korpusu przejść do Marcario, pozostawiając działa, których nie będzie można wywieść;

Sauretowi — wyruszyć niezwłocznie do Salo na pomoc Guieu i trzymać się tam w pogotowiu do działań na tyły Quosdanowicza;

Despinoy i Kilmainowi—wyruszyć przez Valeggio do Lonato.

W nocy z 30 na 31 lipca oddziały wyruszyły ze swoich stanowisk (szkic 2).

31 lipca Sauret wyruszył z Desenzano do Salo. Guieu, spostrzegłszy zbliżenie się swoich, zrobił w odpowiedniej chwili wy-

cieczkę; wspólnemi siłami odrzucono Ocskay'a w nieładzie na Vobarno; pozostawił on w ręku przeciwnika 200 jeńców i 3 działa. Następnie Sauret obawiając się, że zostanie odcięty przez Otta, cofnął się powtórnie na Desenzano [1]). Ott wyruszył 31 na Lonato, opanował je, ale został odrzucony w kierunku Ponte San-Marco przez oddziały należące do kolumn Masseny i Despinoy, które nadciągnęły koło godziny 11 i pozostawił 600 jeńców.

Quosdanowicz nie zdawał sobie sprawy, że Bonaparte skoncentrował przeciwko niemu wszystkie swoje dywizje i miał zamiar nazajutrz zająć powtórnie Lonato, gdyż było to dla niego konieczne, skoro celem jego działań było połączenie się z Wurmserem. Przypuszczał on, że na pomoc Sauretowi przybył tylko Despinoy. Po otrzymaniu jednak meldunku Ocskay'a o porażce, którą mu zadał Sauret, zrozumiał, że ma do czynienia ze znaczną ilością wojsk, prawdopodobnie z samym Bonapartem. Wiadomości te zmieniły odrazu jego postanowienia; zamiast nacierać na Francuzów, co było jego zadaniem, rankiem 1 sierpnia Quosdanowicz cofnął się do Govardo w celu zapewnienia sobie możności odwrotu do Tyrolu i ściągnął Ocskay'a z Govardo.

Bonaparte zadał Quosdanowiczowi tylko porażkę, lecz nie zdołał osiągnąć ostatecznego celu, t. j. skończyć z nim zupełnie. W każdym razie jednak cofnięcie się Quosdanowicza znacznie dopomogło Bonapartemu w przeprowadzeniu jego zamiarów.

Nie wiedząc jeszcze 1 sierpnia, gdzie znajduje się Quosdanowicz, Bonaparte przypuszczał, że cofnął się on do Brescii. Dlatego też skierował tutaj znaczną część swoich sił: dywizję Augereau z wyjątkiem brygady Valetta oraz brygadę Pelletiera drogą na Montichiari, dywizje Masseny i Despinoy przez Ponte San-Marco; brygadę Valetta skierował do Castiglione w celu obserwowania ruchów Wurmsera. Dopiero w Brescii wyjaśniło się, że była to pomyłka, ale zato teraz Bonaparte wiedział dokładnie, gdzie się znajduje Quosdanowicz; postanowił więc skończyć z nim 2 sierpnia. Położenie sprzyjało zamiarom Bonapartego.

31 lipca Wurmser pozostawia brygadę Bajalicza, która miała przeprowadzić blokadę Peschiery i maszeruje na Valeggio, chcąc z jednej strony wyjaśnić, gdzie znajdują się siły główne Francuzów, z drugiej zaś zmusić Sèruriera do porzucenia oblężenia Mantui. Po przybyciu do Valeggio dowiaduje się, że Bona-

[1]) Bonaparte odebrał mu za to dowództwo dywizji i oddał je generałowi Guieu.

parte skierował wszystkie swoje siły przeciwko Quosdanowiczowi. Pisze więc do niego, że 2 sierpnia przekroczy Mincio, aby uderzyć na tyły przeciwnika. Zamiast tego jednak 2 sierpnia przechodzi on do Roverbella, gdyż ma zamiar nawiązać łączność z Mantuą i złożyć generałowi Canto d'Yrles, dowódcy tej twierdzy, powinszowanie z powodu jej wyzwolenia. Tylko straż przednia Liptay'a (5 bataljonów i 4½ szwadronu) przekroczyła dnia tego Mincio w okolicach Goito. Nareszcie 3 sierpnia Wurmser wyrusza powoli w kierunku Guidizzolo.

2 sierpnia, zdając sobie sprawę z tego, że Wurmser może nadciągnąć, znieść brygadę Valette'a i stanąć na tyłach armji francuskiej, Bonaparte skierowuje do Castiglione dywizję Augereau i jazdę Kilmaine'a z rozkazem powstrzymania Austrjaków za wszelką cenę; sam zaś z dywizją Despinoy i brygadą Dallemagne'a wyrusza z Brescii przez Rezzato na Govardo; dywizja Guieu maszeruje do Salo, w celu przecięcia odwrotu. Dywizja Masseny oraz brygada Pelletiera pozostają w Lonato.

Tego samego dnia Quosdanowicz odbiera list Wurmsera i postanawia rozpocząć ofensywę; liczy on, że Wurmser znajduje się już na prawym brzegu Mincio i będzie potrzebował jego pomocy, dlatego też nakazuje on wyruszyć niezwłocznie: Ocskay'owi przez Salo na Desenzano; Ottowi na Ponte San-Marco; sam zaś z brygadami Reussa i Sporcka ma zamiar maszerować na Montichiari i nawiązać łączność z Wurmserem.

Dzięki temu, że zarówno Bonaparte, jak Quosdanowicz (brygady Ocskay'a i Ott'a) maszerowali na spotkanie jeden drugiego, bitwa miała miejsca tam, gdzie nie spodziewał się jej żaden z przeciwników. Kolumny Guieu i Ocskay'a rozminęły się dlatego, że maszerowały różnemi drogami i we mgle nie zauważyły siebie nawzajem. Guieu bez żadnych przeszkód zajął 2 sierpnia Salo, tego samego dnia Ocskay zajął bez najmniejszego oporu Desenzano.

Ott, który maszerował na Ponte San-Marco otrzymał wiadomość, że Francuzi ciągną w kierunku Salo. Zadecydował więc, że Ocskay został pobity, powstrzymał swój marsz i zameldował o tem Quosdanowiczowi. Ten ostatni niezwłocznie powrócił do Govardo i rozkazał to samo zrobić Ottowi.

2 sierpnia Bonaparte wraz z Despinoy i Dallemagne'em zbliżył się do Govaro. Zamierzał atakować je 3-go i w ten spo-

sób dać czas Guieu na wykonanie manewru i wyjścia na tyły Quosdanowicza (szkic 3).

Dallemagne 3 sierpnia zaatakował Govardo, ale ponieważ nie był podtrzymany przez Despinoy'a został odparty i cofnął się w nieładzie. Dywizja Despinoy'a zauważyła cofające się oddziały Dallemagna i w panice uciekła do Brescii.

Guieu wyruszył z rana na Govado zaatakował o 1-ej godzinie Quosdanowicza, został z łatwością odparty i wycofał się na Salo. Ścigał go Quosdanowicz, ale ze względu na spóźnioną porę nie mógł tego dnia opanować miasta.

Tego samego dnia Ocskay wyruszył z Desenzano na Lonato, jakoby na spotkanie Ottowi. W Lonato znajdowała się brygada Pijona z dywizji Masseny; Austrjacy wyparowali ją z łatwością. Tymczasem nadciągnęła dywizja Masseny, otoczyła Ocskay'a i zmusiła go do złożenia broni (Szkic Nr. 4).

W nocy na 4 sierpnia dowiedział się Quosdanowicz o niepowodzeniu brygady Ocskay'a, zdenerwował się tem mocno, a po długich rozważaniach przyszedł do przekonania, iż Bonaparte pobił Wurmsera, odrzucił go za Adygę, a on sam obecnie będzie znowu miał do czynienia z całą armją francuską. To też, straciwszy zimną krew, uważał, że nieuniknionem jest cofnięcie się na Tyrol; odwrót rozpoczął niezwłocznie.

4 sierpnia Guieu zauważył, że Quosdanowicz cofa się, rozpoczął pościg i pobił straż tylną Reussa. Już 6 sierpnia Quosdanowicz stał w Condino.

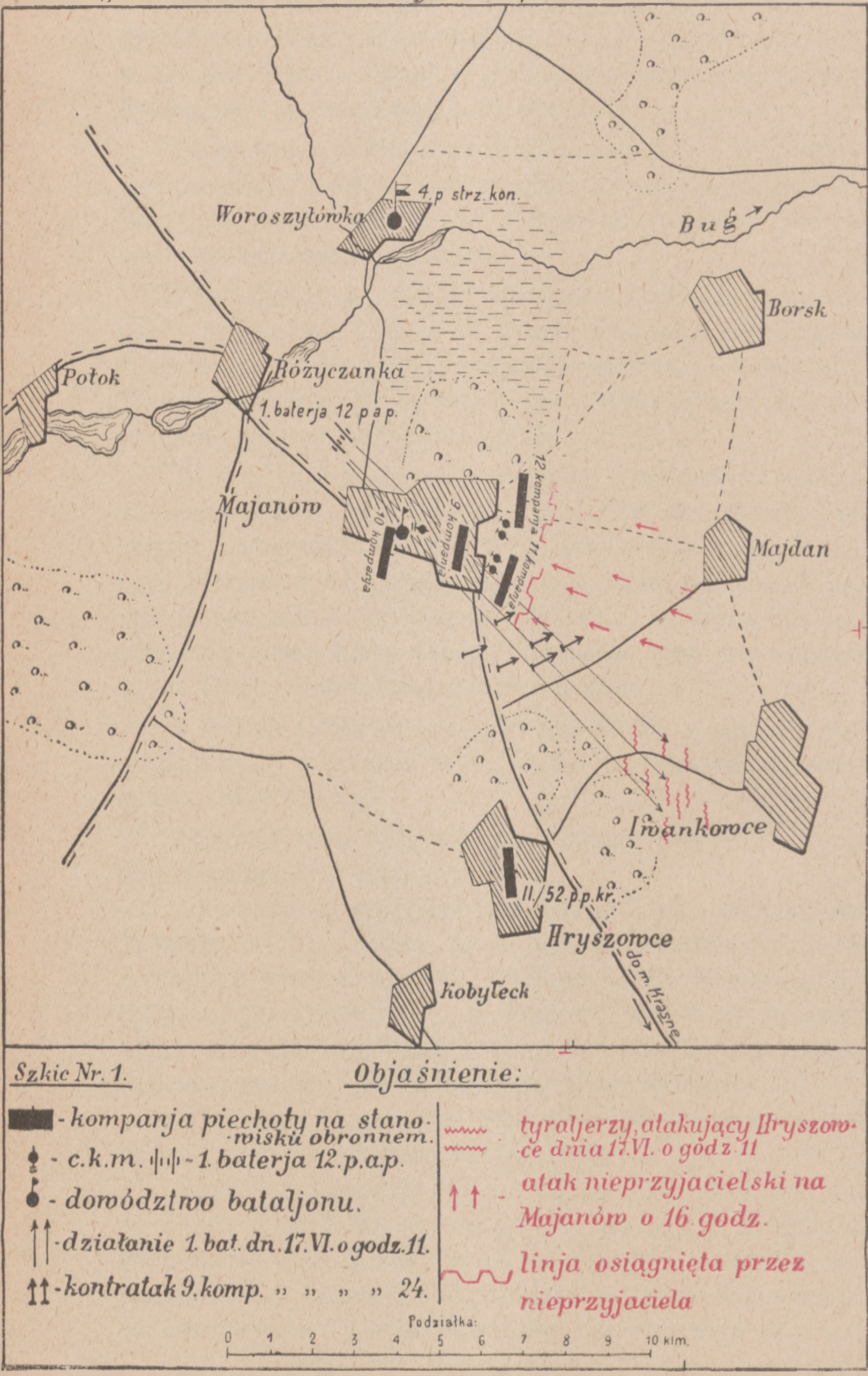
Położenie znów sprzyjało Bonapartemu; potrafił on wyzyskać to położenie w zupełności.

2 sierpnia Liptay przybył do Castiglione, gdzie stała brygada Valette'a, pobił ją i zmusił ją do odwrotu. Popołudniu jednak nadciągnęły dywizje Augereau i Kilmaine'a. Po długiej i zaciętej walce, przekonawszy się, że Wurmser jeszcze nie wyruszył, Liptay cofnął się na południe i stanął na drodze Guidizzolo—Castiglione, umacniając się na wzgórzach Monte Medolano.

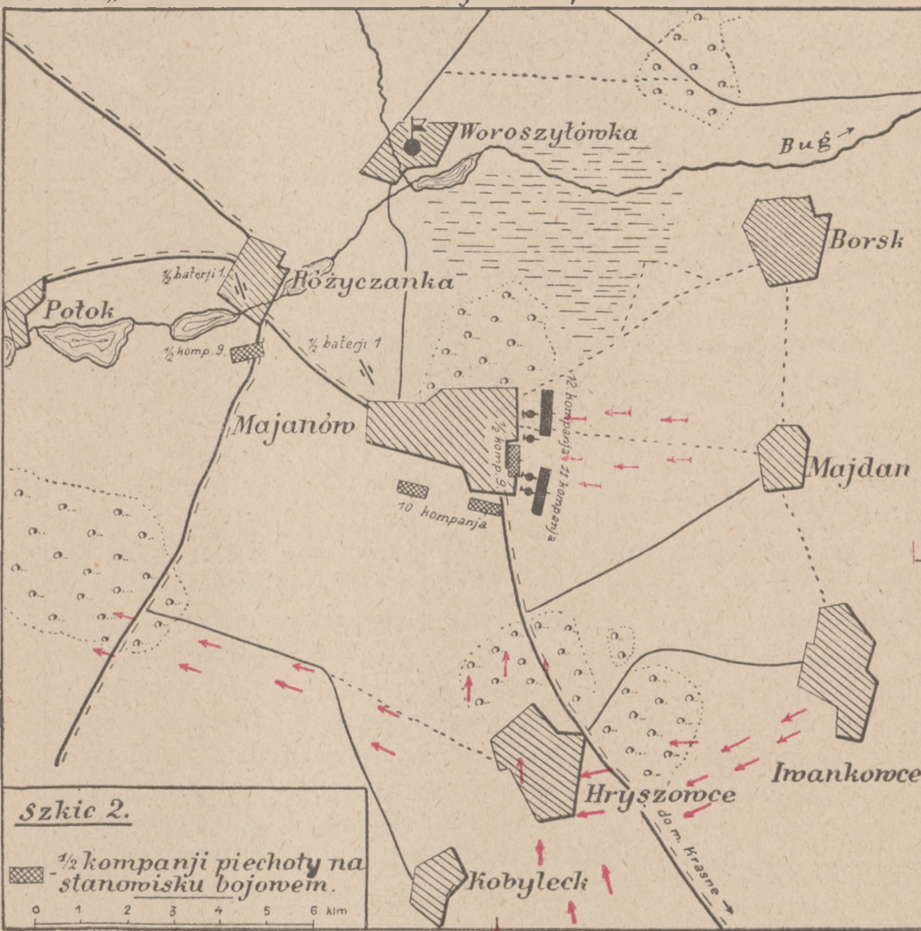
Wurmser, nie posiadając wiadomości od Quosdanowicza, 3 sierpnia nie próbował prowadzić ofensywy.

Również i Bonaparte dopiero rankiem 4 sierpnia dowiedział się o tem, że udało mu się uwolnić od jednego z przeciwników. Niezwłocznie więc rozesłał rozkazy do wszystkich dywizyj za wyjątkiem dywizji Guieu, którą pozostawił w rejonie Salo—Sabbio dla obserwowania Quosdanowicza, aby skoncentrowały się w po-

do art.: „Walka odwrotowa bataljonu." kpt. Kaczała.



do art.: „Walka odwrotowa bataljonu." kpt. Kaczała



bliżu Castiglione; Sérurierowi zaś nakazał ruszyć niezwłocznie na tyły Wurmsera na Guidizzolo.

W ten sposób Bonaparte miał do czynienia z jedną tylko kolumną Wurmsera. Wurmser rozpoczął kampanję mając 58.200 przeciwko 48.000 Francuzów, którzy byli rozrzuceni po całej Lombardji, teraz jednak w chwili decydującej, przed bitwą, od której wyniku zależał los całej kampanji, miał on zaledwie 20.800 (20 bataljonów, 10½ szwadronów), przeciwko 28.600 Bonapartego. Dzięki bezczynności i brakowi zdecydowania Wurmsera nie tylko Quosdanowicz nie mógł wziąć udziału w bitwie rozstrzygającej; bezczynnie stała pozatem pod Peschierą brygada Bajalicza; kolumna Meszarosa nie została podciągnięta, a 10.000 bez najmniejszej potrzeby pozostawało w Mantui.

Co prawda 4 sierpnia Wurmser rozkazał, aby Meszaros udał się do Marcario w celu powstrzymania Séruriera oraz, aby 2.000 wchodzących w skład załogi Mantui wyruszyły pod dowództwem Wukassewicza w celu zluzowania Bajalicza, który miał przybyć do Solferino. Zarządzenie to jednak było wydane zbyt późno.

Bitwa pod Castiglione.

W nocy z 4 na 5 sierpnia Wurmser otrzymał wiadomość o cofnięciu się Quosdanowicza.

O cofnięciu się bez bitwy nie mogło być mowy. Drogi odwrotu na Tyrol były zagrożone; można było cofać się albo wprost na Legnago, albo na Mantuę. Tymczasem Wurmser otrzymał już wiadomość, że Sérurier zajął jego tyły i przeciął drogę odwrotu na Mantuę. Co najważniejsza zaś cierpiała na tem godność osobista i sława odważnego, doświadczonego żołnierza. Zmusiło to starego marszałka do przyjęcia bitwy.

Wurmser ugrupował swe siły w sposób następujący:

lewe skrzydło na Monte Medolano;
środek przy drodze Castiglione—Guidizzolo;
prawe skrzydło na wzgórzach pod Solferino, w pobliżu wioski Le Grole.

Armja była uszykowana w dwóch linjach.

Rankiem 5 sierpnia Francuzi rozwinęli się przed Castiglione:

na lewem skrzydle dywizja Masseny; jej siły główne na drodze Castiglione—Guidizzolo;

na prawem skrzydle dywizja Augereau; w prawo od niej jazda Kilmaine'a.

Despinoy nadciągał do Castiglione, a dywizja Sèruriera, którą dowodził wtedy generał Fiorella, zbliżała się do Guidizzolo— Dlatego też Bonaparte początkowo ograniczył się do demonstracji.

Następnie postanowił on skierować główne uderzenie na prawe skrzydło Wurmsera, a w celu prowadzenia działań na jego lewe skrzydło i nawiązania łączności z Fiorellą skierował jednocześnie Kilmaine'a przez Medole.

Nadciągającą dywizję Despinoy'a Bonaparte skierował na prawe skrzydło Austrjaków, atakując ich. Położenie Wurmsera było ciężkie — prawe skrzydło zostałe już zepchnięte ze wzgórz pod Solferino; z tyłu zbliżał się Fiorella. W tym czasie nadciągnął na prawe skrzydło Bajalicz, zaatakował energicznie Despinoy'a z boku i w ten sposób umożliwił siłom głównym rozpoczęcie odwrotu na Solferino—Borgheto. Wurmser stracił w bitwie 3500 zabitych i rannych, ale w porządku cofnął się na lewy brzeg Mincio.

W Borgheto Wurmser zatrzymał się, a w celu ubezpieczenia linji odwrotu przez Castel-Nuovo na Peschierę wysłał brygadę Bajalicza i Mitrovskyego. Bonaparte chcąc skończyć z Wurmserem skierował dywizję Despinoy'a i Masseny na Peschierę, a Augereau, Fiorelli i Kilmaine'a na Borgheto. Massena i Despinoy odrzucają Bajalicza i Mitrovskyego na Castel-Nuovo. Zmusza to Wurmsera do niezwłocznego odwrotu do Tyrolu przez Rivoli.

11 sierpnia Austrjacy zajmują to samo położenie co 25 lipca.

Zakończenie i wnioski.

Lombardja została w ten sposób opanowana została przez Francuzów, a chociaż armja austrjacka nie była ostatecznie zniszczona, gdyż bitwy z Quosdanowiczem i Wurmserem nie dały takich wyników, jakich życzył sobie Bonaparte, była ona jednak zachwiana moralnie i na pewien okres czasu nie była zdolną do działań. Rozwiązało to ręce Bonapartemu, który mógł teraz ponownie rozpocząć blokadę Matui oraz przygotować się do odparcia dalszych prób Austrjaków.

Przegląd działań Bonapartego w tym krótkim okresie kampanji daje możność wysnucia następujących wniosków:

1) Pomimo krytycznego położenia nie traci on jasności my-

ślenia, orjentuje się w położeniu nadzwyczaj szybko, tworzy plan energicznie i konsekwentnie wprowadza go w życie.

2) Nadzwyczaj trafnie ocenia charakter przeciwnika, w danym wypadku Wurmsera i działa zgodnie z dokonaną oceną.

3) Nie krępuje się brakami środków i ma odwagę zaryzykować. Znany niemiecki pisarz wojskowy Clausewitz tak charakteryzuje działalność Bonapartego w czasie tej operacji: „Obrona Bonapartego to jedno z najpiękniejszych jego działań; stoi ona na tym samym poziomie, co klasyczne operacje wielkich wodzów. Wyjaśniwszy sytuację, nie krępuje się on brakiem środków; nie tylko porzuca oblężenie Mantui, lecz bez najmniejszego wahania pozostawia park oblężniczy, chociaż wie, że w przyszłości może go nie mieć. Chcąc uratować ten park byłby stracił wszystko. Bonaparte wie, że skoro armja austrjacka zostanie zniszczona, odbierze on z powrotem swój park razem z Mantuą".

Wprowadzenie planu w czyn nie stało już na tym poziomie. Natrafiło ono na znaczną ilość niespodzianek; wobec przeciwnika bardziej energicznego niż Wurmser nie tak łatwo byłoby w tych warunkach uzyskać przewagę. Niespodzianki te tłumaczy fakt, że operacja była zaimprowizowana, że do jej przygotowania prawie nic nie było zrobione.

Samą operację można podzielić na dwa okresy:

1) okres koncentracji sił;

2) okres wykonania manewru.

Ad 1) Bonaparte nie posiadający dość znacznych sił, aby móc działać przeciwko obu grupom nieprzyjaciela naraz, koncentruje swe siły w jednym punkcie środkowym, aby uderzyć na tę z grup nieprzyjacielskich, która odsłoni się na jego uderzenie, zabezpieczyć się zaś przeciwko drugiej zapomocą słabej osłony.

Ad 2) W tym okresie Bonaparte wykazał cały swój talent. Zgromadził wszystkie swe siły przeciwko Quosdanowiczowi, który był słabszy, stał bliżej, a zarazem był niebezpieczniejszy, ponieważ stał na linji operacyjnej Bonapartego; rozbił go i zmusił do odwrotu. Następnie zwrócił się przeciwko Wurmserowi i zmusił go do przyjęcia bitwy w warunkach niedogodnych.

Musimy zatrzymać się również na działaniach Wurmsera i Quosdanowicza, gdyż działaniami swemi pomogli oni Bonapartemu w uzyskaniu zwycięstwa.

Zarówno Wurmser jak Quosdanowicz działali nadzwyczaj wolno, bez jedności działania i wzajemnej łączności. Zwróciliśmy już uwagę na zasadniczy błąd w planie operacyjnym; musimy do-

dać, że skoro Wurmser nie uważał za stosowne skierować gros swoich sił na zachodni brzeg jeziora Garda, byłoby daleko prościej ruszyć wszystkiemi siłami, nie wydzielając Quosdanowicza, na odsiecz Mantui, złączyć się z jej załogą—razem tworzyłoby to siłę około 60.000 ludzi—a następnie ruszyć przeciwko Bonapartemu, który musiałby był opuścić Lombardję. Do działań na linję operacyjną Bonapartego można było wyzyskać te siły, które Wurmser pozostawił w Tyrolu najzupełniej niepotrzebnie.

Nawet wykonując powzięty plan można było uzyskać powodzenie pod warunkiem, że odsiecz Mantui była tylko środkiem, t. j. gdyby Wurmser obrał za bezpośredni cel działań armję Bonapartego, oraz gdyby nie tracił czasu na postój w Paleggio w chwili, gdy Bonaparte uderzał na Quosdanowicza.

W strategji użyty przez Bonapartego sposób działań nosi nazwę działań na wewnętrznych linjach operacyjnych.

KPT. PIOTR KACZALA.

WALKA ODWROTOWA BATALJONU.

Szkic niniejszy, epizod z własnych wspomnień autora, przedstawia bój III baonu 52. P. P. Strz. Kres. pod Majanowem na Ukrainie w dniu 17 i 18 czerwca 1920 r. Biuro historyczne Sztabu Generalnego podaje go do druku jako jasny, przejrzysty przykład walk odwrotowych 1920 r., podkreślając trafne rozwiązanie przez dowódcę baonu III/52 kolejno stojących przed nim zadań.

Sytuacja ogólna: nieprzyjaciel postępuje szybko w ślad za 12. D. P., cofajacą się ze względów strategicznych. W dniu 16 czerwca 12. D. P. grupuje się na ostatniej linji osłony przed węzłem kolejowym Żmierzynką, którego ewakuacja w toku. 52 P. P. Strz. Kr. zajął m. Majanów, Hryszowce, Kobyleck z zadaniem utworzenia tam linji obronnej i utrzymania jej przez dwa dni, poczem w myśl planowego odwrotu 12. D. P. przejść miał do rejonu m. Żmierzynka. III bataljon 52. P. P. Strz. Kr. w składzie: 9-tej, 10-tej, 11-tej i 12-ej kompanij piechoty, 3-ciej kompanji c. k. m. i 1-szej baterji 12. P. A. P. zajął w dniu 16/VI 1920 o godz. 13-ej m. Majanów, nawiązując łączność od południa z II bataljonem 52. P. P. Strz. Kr. w Hryszowcach, a na północ z 4. pułkiem strzelców konnych w Woroszyłówce. Zadanie bataljonu: wstrzymać na odcinku Majanowa nadchodzącego nieprzyjaciela.

Wieś Majanów przedstawia olbrzymi wklęsły półmisek, którego równe brzegi ku stronie wschodniej uniemożliwiały niespodziane podejście nieprzyjaciela. Rozlokowanie sił było następujące: 12. kompanja zajęła pozycję w północno-wschodniej części wsi, 11—jej część wschodnią i południowo-wschodnią. Linja obronna biegła o jakie 500 m na wschód od Majanowa, a wykorzystanie naturalnego wzniesienia terenu, ciągnącego się w tem miejscu z północy ku południu dawało dogodną pozycję.

9. kompanja pozostała w odwodzie na wschodnim krańcu wsi, a 10-a w części południowo-wschodniej. Do 11-ej i 12-ej kompanij zajmujących linję obronną, przydzielono 2 plutony c. k. m.; resztę kompanji c. k. m. zgrupowano przy 10-ej kompanji, gdzie znajdowało się również dowództwo bataljonu i punkt opatrunkowy. 1. baterja 12. P. A. P. zajęła pozycję na północny zachód od Majanowa, mając punkt obserwacyjny w północnej części linji obronnej bataljonu. Tabor bojowy umieszczono u zachodniego skraju wsi Majanów. Dla utrzymywania ścisłej łączności z II bataljonem w Hryszowcach wysyłała 10. kompanja patrole, które krzyżowały się między Majanowem a Hryszowcami z patrolami II-go bataljonu, wysyłanemi do Majanowa.

W tym samym celu 9. kompanja wysyłała patrole do 4-go pułku strzelców konnych w Woroszołówce, skąd znowu przybywały konne patrole do bataljonu. Zaraz po zajęciu stanowisk przez poszczególne kompanje założono sieć telefoniczną między dowództwem bataljonu a każdą z kompanij i punktem obserwacyjnym dowódcy baterji. Służba łączności, zarówno w obrębie bataljonu jak i z oddziałami na północ i na południe, funkcjonowała sprawnie. Dodać należy, że teren zajmowany przez bataljon był korzystny dla obrony, gdyż, wyjąwszy nieznaczne falowania, przedstawiał od strony wschodniej równinę, dającą objąć się dokładnie gołem okiem. Od strony południowej zasłaniał coprawda horyzont las, ciągnący się wzdłuż północnej i wschodniej części wsi Hryszowce, jednakże przestrzeń między Majanowem a Hryszowcami była zupełnie widoczną. Od strony północnej Majanowa na krótkiej przestrzeni ciągnęły się młode zagajniki; w dalszym ciągu ku Woroszyłówce leżały bagniste łąki, które mimo gorącej pory roku stanowiły naturalną przeszkodę. Rzucało się więc w oczy, że nieprzyjaciel nacierać będzie albo na Majanów, wprost od strony wschodniej, co miało słabe widoki powodzenia, albo prawdopododniej będzie usiłował zająć Hryszowce i dopiero od strony południowo-wschodniej uderzy na Majanów. To ostatnie było tem więcej prawdopodobne, że po zajęciu Hryszowiec mógł nieprzyjaciel zająć miejscowość Różyczanka, której dla braku odwodów nie można było obsadzić, a tem samem odciąć odwrót bataljonowi w Majanowie i oddziałom w Woroszyłówce. Z tego względu punkt ciężkości odwodu bataljonu skierowany był w stronę południowo-wschodnią. Po zajęciu linji obronnej kompanje po zaznajomieniu się z terenem wysłały zwiady w stronę Borska, Majdanu i Iwankowiec. Jednakże w tym dniu nie uzyskano kontaktu z nieprzy-

jacielem. Reszta dnia i cała noc upłynęły spokojnie, dając możność odpoczynku żołnierzom po nieprzespanej poprzednio nocy i nadmiernym marszu. Służbę czuwania i ubezpieczenia pełniły placówki przed linją obronną, reszta żołnierzy odpoczywała. Ze świtem dnia 17 czerwca kompanje linji obronnej stały już na nogach, zwracając baczną uwagę na przedpole. Jakoż około 8-ej godz. ukazały się patrole nieprzyjacielskie od strony Majdanu, a podpuszczone umyślnie na bliższą odległość spędzone zostały następnie ogniem karabinowym. Bataljon stanął w zupełnej gotowości bojowej, oczekując dalszych wypadków; patrole łącznikowe zawiadomiły oddziały w Hryszowcach i Woroszyłówce o nawiązanym kontakcie z nieprzyjacielem. Około godz. 10-ej dał się zauważyć na linji Majdan—Iwankowce wzmożony ruch oddziałów nieprzyjacielskich. Widoczne było, że nieprzyjaciel grupuje swe siły do ataku. O godz. 11-ej zauważono, że wszystkie oddziały nieprzyjacielskie posuwają się ku Iwankowcom, co dowodziło, że nieprzyjaciel uderzy na Hryszowce. W jakie pół godziny później począł nieprzyjaciel posuwać się od Iwankowiec na Hryszowce, ale tu zaskoczyła go niespodzianka. 1. baterja 12. P. A. P., która dotychczas nie oddała ani jednego strzału, przyjęła po krótkiem wstrzeliwaniu się licznych tyraljerów nieprzyjacielskich silnym ogniem. Skuteczność ognia była bardzo znaczna, gdyż punkt obserwacyjny dominował nad całem przedpolem i kierowanie ogniem baterji nawet bez lornety nie przedstawiało wielkiej trudności. Widok był imponujący: tyraljerzy nieprzyjacielscy, zbliżający się do Hryszowiec we względnym porządku, zostali w przeciągu kilku minut zupełnie zdezorganizowani i rozproszeni ogniem baterji, a ścigani intensywnym ogniem rzucili się w panicznym popłochu do ucieczki, pozostawiając zabitych i rannych. Całą zasługę powstrzymania ataku na Hryszowce przypisać należy jedynie 1-ej baterji 12. P. A. P. Powodzenie artylerji da się tem wytłumaczyć, że dowódca baterji, który sam kierował ogniem z punktu obserwacyjnego, już poprzednio oszacował odległość do ważniejszych punktów w terenie, pozwolił nieprzyjacielowi zbliżyć się na odległość najskuteczniejszego ognia i nie tracąc czasu na wstrzeliwanie się, szybko i skutecznie poraził nieprzyjaciela. Temu widowisku przypatrywali się z wyrazem uznania dla baterji oficerowie i żołnierze bataljonu, znajdujący się na linji obronnej.

Nieprzyjaciel, doznawszy niepowodzenia pod Hryszowcami, zaczął się na nowo grupować w Iwankowcach i przesunął się

z powrotem w stronę Majdanu. Dopiero o godz. 16-ej, po otrzymaniu nowych sił, ruszył na Majanów. Posuwanie się nieprzyjaciela było już o wiele ostrożniejsze. Najpierw rozpoczął ostrzeliwać dwoma działami linję obronną bataljonu i wieś Majanów, podsuwając wprost od strony wschodniej rzadkie linje tyraljerów, więcej już rozczłonkowane wgłąb. Stało się widoczne, że ma się do czynienia już z regularnym atakiem piechoty.

1. baterja 12. P. A. P. rozpoczęła ostrzeliwanie zbliżających się linij nieprzyjacielskich, ale posuwania się ich naprzód nie zdołała powstrzymać. Pierwsze linje doszedłszy na odległość 600—500 m zatrzymały się, a po okopaniu się otworzyły ogień karabinowy na linję obronną bataljonu. Walka przeciągała się do późnego wieczora; mimo ognia baterji, karabinowego i c. k. m. nieprzyjaciel nie poprzestał na zatrzymaniu się na wspomnianej odległości, ale, korzystając z zapadającego zmroku, podsuwał się coraz bliżej. By nie dać mu możności uporządkowania związków i nie pozwolić na wygodne usadowienie się w takiej bliskości od linji obronnej, zarządzono wypad odwodowej kompanji dla wyrzucenia go z zajętych stanowisk. Po krótkim intensywnym ogniu artylerji o godz. 21-ej ruszyła 9. kompanja od strony południowo-zachodniej do ataku, uderzając nieprzyjaciela w południowe skrzydło. Wypad ten powiódł się w zupełności, bo kompanja uderzyła niespodzianie i zmusiła nieprzyjaciela do ucieczki. Nieprzyjaciel pozostawił na polu bitwy zabitych i wielu rannych, których nie zdołał zabrać ze sobą. Straty bataljonu: dwóch szeregowych lekko rannych ogniem artylerji nieprzyjacielskiej. Patrole wysłane pod Majdan i Iwankowce nie spotkały nieprzyjaciela. Na odcinku Woroszyłówki, prócz silnych zwiadów nieprzyjacielskich, żadnych ważniejszych zdarzeń dnia tego nie było. Nastrój w bataljonie był doskonały, gdyż każdy żołnierz widział, że wszelkie wysiłki nieprzyjaciela zawładnięcia linją obronną zostały udaremnione, a przedpole oczyszczono od nieprzyjaciela. Służba czuwania na linji obronnej i służba łączności z oddziałami w Hryszowcach i w Woroszyłówce funkcjonowała nadal sprawnie. Przez całą noc wysyłano na przedpole patrole zwiadowcze.

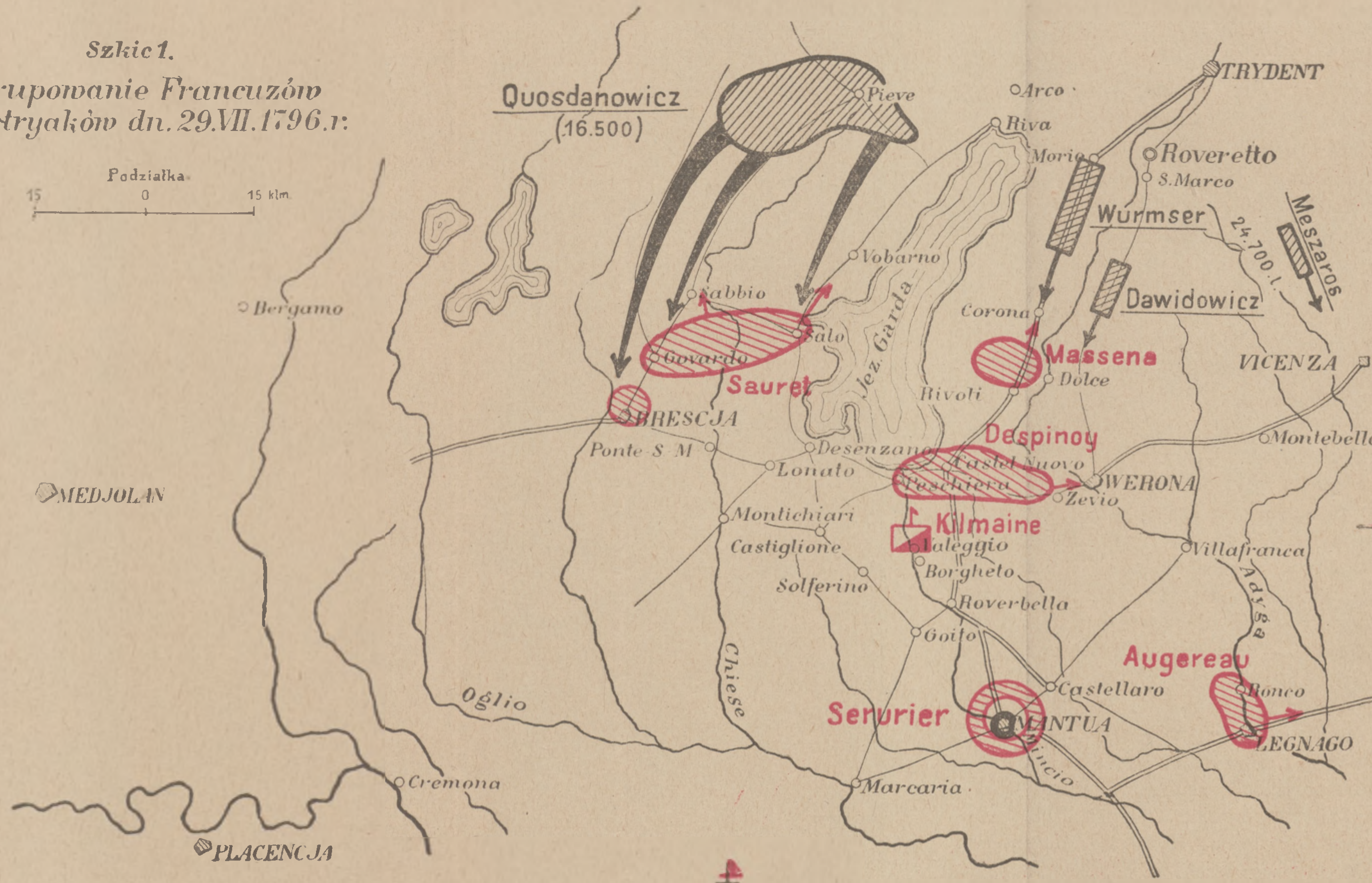
Noc przeszła spokojnie. O godz. 23-ej przyszedł rozkaz z dowództwa 52. P. P. Strz. Kr., nakazujący bataljonowi utrzymania zajętych stanowisk przez dzień następny. Dnia 18 czerwca o godz. 7-ej rozpoczął nieprzyjaciel ostrzeliwać artylerją wieś Majanów i Hryszowce. Równocześnie większe oddziały nieprzyjacielskie grupowały się w okolicy Iwankowiec i o 8-ej godz. ruszyły na Hryszo-

Szkic 1.

Ugrupowanie Francuzów i Austryaków dn. 29.VII.1796 r.

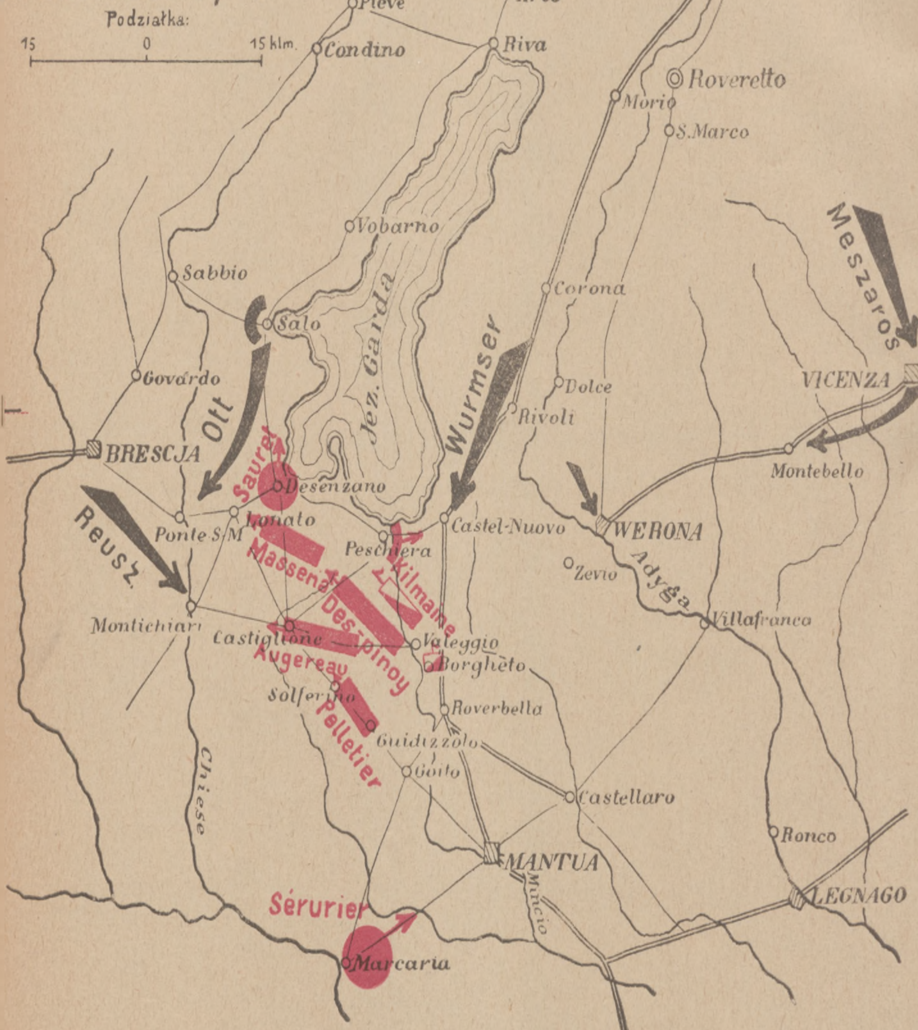
Podziałka

15 0 15 klm



Szkic 2.

Położenie 31. lipca



Szkic 3.

Położenie 2.VIII.1796.r.



do art.: „Klasyczny przykład czynnej obrony

Szkic 4.
Położenie 3.VIII.1796 r.

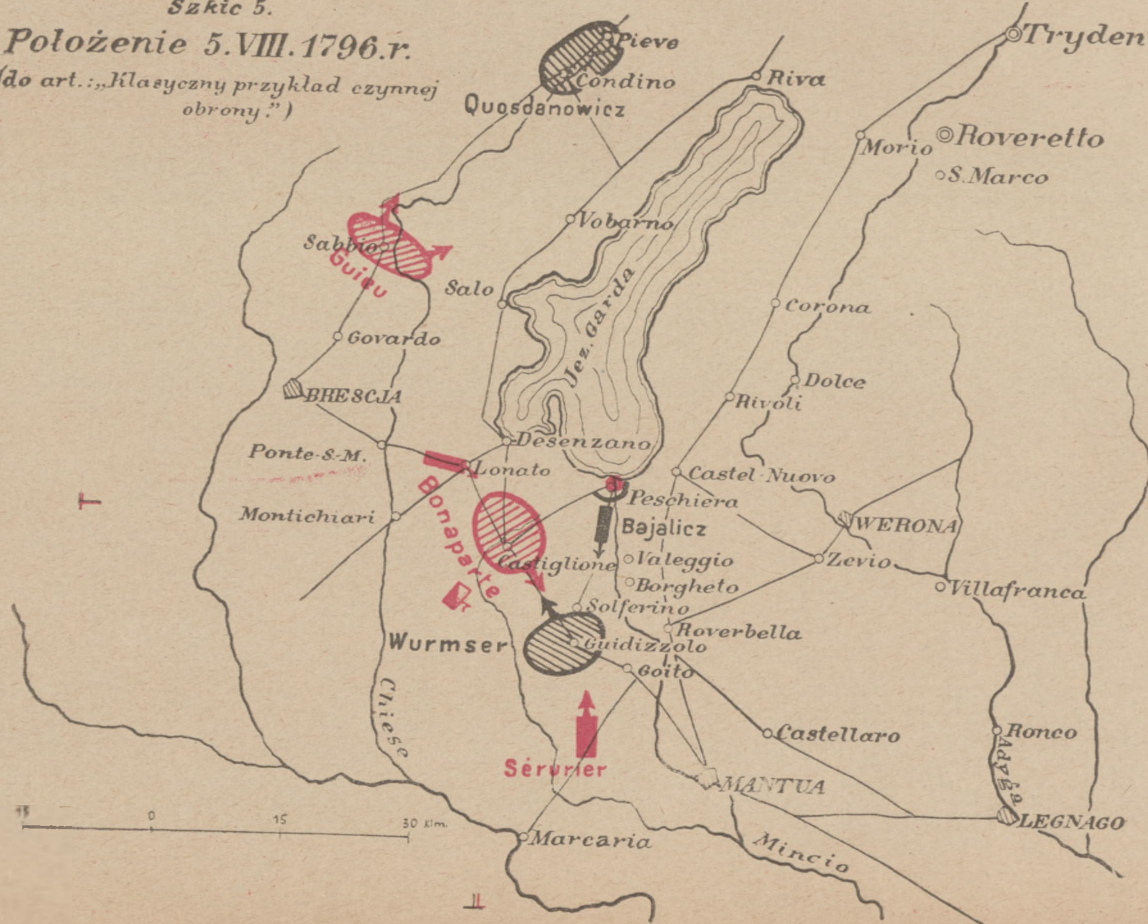


do art.: „Klasyczny przykład czynnej obrony."

Szkic 5.

Położenie 5.VIII.1796.r.

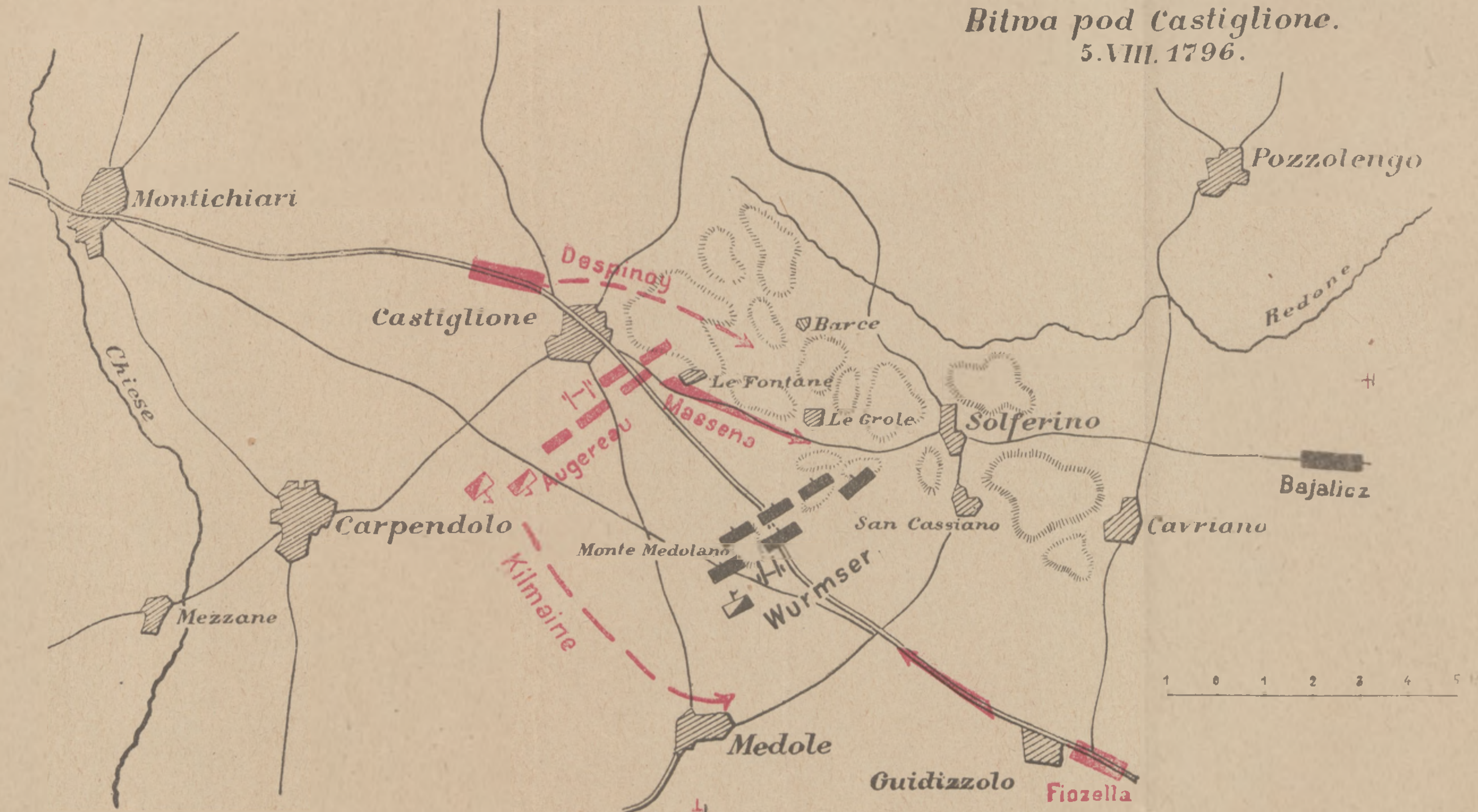
(do art.: „Klasyczny przykład czynnej obrony.")



Szkic 6

Bitwa pod Castiglione.

5.VIII.1796.



do art.: „Klasyczny przykład czynnej obrony."

wce. Atak musiał być prowadzony również od strony południowo-wschodniej, t. j. od Krasnego na Hryszowce, gdyż i stamtąd dawał się słyszeć silny ogień karabinowy. Posuwanie się nieprzyjaciela na Hryszowce od Iwankowiec było systematyczne ale powolne, gdyż 1. bat. 12. P. A. P. współdziałała z baterją strzelającą od strony Hryszowiec. Nieprzyjaciel otrzymał znaczniejsze posiłki, gdyż do ataku na Hryszowiec występowały coraz to nowe oddziały. O 11-ej godz. powrócił patrol łącznikowy bataljonu, wysłany do Hryszowiec, z meldunkiem, że z lasku przylegającego do Hryszowiec ze strony północno-wschodniej przyjęty został silnym ogniem karabinowym. Wysłany tamże jeden pluton powrócił z niczem, bo do Hryszowiec z powodu silnego ognia c. k. m. dotrzeć nie mógł. W przypuszczeniu, że II bataljon został przez nieprzyjaciela z Hryszowiec wyparty, otrzymała odwodowa 10. kompanja rozkaz zajęcia stanowisk na południe od Majanowa, dla zabezpieczenia bataljonu od strony Hryszowiec, a połowa 9-ej kompanji z 1 plutonem 1. baterji odeszły zaraz do Różyczanki, dla ewentualnego odparcia nieprzyjaciela, gdyby się ten ukazał od strony południowej i zabezpieczenia bataljonowi przejścia przez rzekę. O godz. 13-ej rozpoczął nieprzyjaciel atak, poparty ogniem artylerji, od strony Majdanu na Majanów. Posuwanie się nieprzyjaciela było bardzo ostrożne i miało pozory, że chodzi mu o zaangażowanie bataljonu do walki najpierw ze strony wschodniej, by następnie zaatakować go z Hryszowiec, wziąć w ten sposób we dwa ognie i utrudnić mu odwrót. O godz. 14-ej przybył łącznik konny z dowództwa 52. P. P. Strz. Kr. z rozkazem, by bataljon natychmiast wycofał się z Majanowa przez Różyczankę do Siedawy, celem złączenia się z pułkiem. Odwrót nakazany był z powodu przedarcia się nieprzyjaciela w Hryszowcach, a pośpiech motywowany obawą zagrożenia odwrotu. Bataljon znajdował się wtedy w toku walki z nacierającym nieprzyjacielem i o natychmiastowym odwrocie nie można było myśleć; należało przedtem odrzucić nieprzyjaciela, a wtedy dopiero wycofać się z Majanowa. Nie zawiadamiając nawet dowódców kompanij o zmianie ogólnej sytuacji, zarządził dowódca bataljonu w momencie słabnięcia ataku nieprzyjacielskiego, po krótkiem poparciu ogniem artylerji—przeciwnatarcie 11 i 12. kompanji, którym udało się odrzucić nieprzyjaciela ku Majdanowi. Po zawiadomieniu 4. Pułku Strzelców Konnych w Woroszyłówce o ogólnej sytuacji, nakazano odwrót bataljonu: 11 i 12. kompanja wyruszyły o godz. 17-ej z linji obronnej bataljonu, a po złączeniu się z połową 1. baterji i taborem bojowym w zachodniej części Majanowa, wy-

maszerowały do Różyczanki, gdzie po zajęciu pozycji obronnej miały czekać na resztę bataljonu. 10. kompanja miała pozostać tak długo na zajmowanem stanowisku, aż 11 i 12. kompanja osiągną Różyczankę, poczem miała dołączyć do nich.

Połowa 9. kompanji, w czasie opuszczania linji obronnej bataljonu przez 11 i 12. kompanję, zajęła wschodnią część wsi Majanowa, z zadaniem opuszczenia stanowiska wraz z 10. kompanją z którą miała tworzyć tylną straż bataljonu.

Rozkaz powyższy został wykonany w zupełności; odwrót z Majanowa odbył się we wzorowym porządku, a po przegrupowaniu się w Różyczance, ruszył bataljon marszem ubezpieczonym do Siedawy, gdzie połączył się z resztą pułku.

PŁK. SZT. GEN. W. MARYAŃSKI

PRZYKŁAD FORSOWANIA RZEKI.

Chcąc na praktycznym przykładzie zademonstrować forsowanie rzeki, przy zastosowaniu nowoczesnych środków wojennych, przytoczę poniżej obraz forsowania Dniestru przez jedną dywizję piechoty, wzmocnioną jednym dywizjonem artylerji ciężkiej, dwoma baterjami artylerji przeciwlotniczej, dalej pułkiem jazdy z baterją konnej artylerji i dwubataljonowym pułkiem ochotniczym. Przykład ten jest w ogólnych zarysach oparty o strategiczną sytuację we wschodniej Małopolsce w maju 1919 r. naturalnie jednak odpowiednio zmieniony i zmodernizowany w sprawach dotyczących ordre de bataille, organizacji i wyposażenia technicznego.

Z góry zaznaczam, że pominę tu wszystkie szczegóły, nie mające z forsowaniem nic wspólnego, jak np. uzupełnienie amunicji, żywności, szczegóły służby ubezpieczenia i t. p., by uwagi czytelnika nie rozpraszać. (Patrz mapa austrjacka 1:75000: Rohatyn (Z. 8, Kol. XXXI) i Halicz (Z. 9, Kol. XXXI) z r. 1917).

Założenie.

Partja południowa (niebieska).

Operując z powodzeniem z Karpat, rozbiła ponownie dn. 23/VI na linji: Uhrynów Stary—Berezowica Szlachecka—Kałusz—Sokołów siły partji północnej, stawiające tam jeszcze raz opór i posuwa się w pościgu za nieprzyjacielem trzema kolumnami (1-a, 2-a, i 3-a d. p.) w kierunku na Halicz, Martynów Stary i Żórawno.

Nieprzyjaciel, stawiając 23/VI swojemi tylnemi strażami silny stosunkowo opór, zdołał wycofać się w zupełności na północny brzeg Dniestru, wszystkie mosty zburzyć, a także zatopić wszystkie środki przewozowe, jak promy, czółna i t. p.

Deszcze, padające obficie przez dni kilka, podniosły stan wody na Dniestrze o 1 metr powyżej normalnego, wskutek czego

wszystkie istniejące brody na Dniestrze są nie do przebycia.

Chyżość prądu wynosi około 1,8 m/sek. Rozmokłe drogi utrudniają marsz. Od 23/VI pogoda.

2. d. p.—patrz O. d. B. zał. 1.—zdołała w pościgu osiągnąć Dniestr tylko patrolami jazdy.

Sytuacja 2-ej d. p. dn. 23/VI, godz. 20-tej, jest uwidoczniona na szkicu 1:75000 (zał. 2).

Linja rozgraniczenia 2-ej d. p. od strony południowo-wschodniej: rzeka Łomnica aż do jej ujścia do Dniestru—poczem Słobódka Bołszowiecka (włącznie)—Gniła Lipa aż do Putiatyniec—a dalej Studienny Potok. Od strony północno-zachodniej: tryg. 350 (Hgh Wilszynki)—tryg. 338 (folwark Żórawienka)—J. H. folwark Kotoryński (2 km na wschód od m. Stara wieś nad Dniestrem)—tryg. 333 (Kozara)—Czerniów (wyłącznie), potem wzdłuż rzeki Świrz.

Nadchodzące w ciągu południa dn. 23/VI meldunki własnej jazdy stwierdzają, że nieprzyjaciel zupełnie wycofał się na północny brzeg Dniestru; donoszą też o wysokim stanie wody na Dniestrze i niemożności przebycia rzeki ani wbród ani wpław.

Dnia 23/VI o g. 20-ej m. 30. otrzymuje dowództwo 2-ej d. p. z dowództwa armji następujący rozkaz (w wyciągu):

Dtwo. Armji	M. p. Kałusz
L. op. X/III Szt.	23/VI. godz. 16.

„Nieprzyjacielowi udało się osiągnąć północnej brzeg Dniestru i zniszczyć wszystkie mosty i środki przeprawy, jak promy, łodzie i t. p.

Wywiad lotniczy w ciągu 23/VI popołudniu melduje siły nieprzyjacielskie w strefie działania 2-ej d. p. jak następuje:

Hanowce: jazda nieprzyjacielska (około 1 szwadron).

Niemszyn: piechota (około ½ kompanji), brzeg Dniestru obsadzony.

Ruzdwiany: piechota (około 2 kompanje) i tabor z 30 wozów; brzeg Dniestru obsadzony. W lasku, 1 km na wschód od H. H. Ruzdwiany, dwie baterje.

Martynów Stary: piechota (około 2 kompanij) i tabor z 40 wozów. Południowy skraj wsi i folwark, jakoteż brzeg Dniestru z obu stron szosy obsadzone piechotą. Na półwyspie, na południe od Martynowa Starego, na brzegu patrole piesze.

Martynów Nowy: piechota (1 kompanja)

Skraj wsi z obu stron H. H.—dalej skraj wsi z obu stron cer-

kwi silnie obsadzone. W kotlinie, 1 km na zachód od tryg. 285, 1 baterja na pozycji.

Tenetniki: piechota (około 1 kompanja). Pagórek na południe od cerkwi obsadzony. Patrole na wysepce, na południe od cerkwi. Na północnym brzegu naprzeciw m. Łuka patrol pieszy.

Na północ od Tenetnik (1600 m od cerkwi), w dolinie, 1 baterja na pozycji.

Na północnym brzegu naprzeciw Koło Przewozu, kota 231: 1 kompanja piechoty i c. k. m., okopana z obu stron drogi.

Kozara: jazda (około 1 szwadron); wzdłuż brzegu, aż do Żórawienki krążą konne patrole.

Wygoda: piechota (około 2 baony) i 100 wozów.

Demianów: tabory (około 200 wozów), pojedyńcze grupy jazdy, rozkwaterowanej po zagrodach, w trudnej do ocenienia sile.

Bukaczowce: piechota (około 2 kompanje) i tabory (50 wozów).

Ludność cywilna kopie rowy strzeleckie na wzgórzach na wschód od Bukaczowiec, dalej na grzbiecie 1,2 km na północ od m. Wygoda i na wzgórzu 281 (na północ od E. st. Bursztyn).

W lesie między m. Wyhówka a Bukaczowcami jakiś ruch, trudny do określenia; robi wrażenie robót fortyfikacyjnych, względnie przygotowań pozycyj artyleryjskich.

Armją ma zadanie przejść przez Dniestr i osiągnąć linję kolejową Podwysokie—Chodorów.

W tym celu w ciągu 24/VI ma armja osiągnąć Dniestr i poczynić wszystkie przygotowania tak, by 25/VI o g. 1-ej rozpocząć przeprawę na północny brzeg.

Miejsce przeprawy oznaczą dowódcy dywizyj wewnątrz swoich stref działania na podstawie rekonesansów.

Przypuszczalne, względnie już ustalone miejsca przeprawy podać jaknajrychlej do wiadomości dowództwa armji, celem skierowania tamże intensywnych rozpoznań lotniczych.

Po przeprawie w ciągu 25/VI:

1-a d. p. osiąga rejon Świstelniki—Sarnki Górne—Junaszków—Obelnica.

Po przeprawie rozpocząć budowę mostu w Haliczu.

2-a d. p. osiąga rejon Koniuszki—Jawcze—Zagórze Kniejnickie.

Nawiązuje łączność z 1-ą d. p. na drodze Koniuszki—Obelnica.

Po uskutecznionej przeprawie rozpocząć budowę mostu w Martynowie Starym.

3-a d. p. osiąga rejon Kniejnicze, Wołczatycze, Chodorów.

Nawiązuje łączność z 2-ą d. p. na drodze Kniejnicze—Zagórze Kniejnickie.

Po przeprawie rozpoczyna budowę mostu w Żórawnie.

Eskadra obserwacyjna 1/I lotn. prowadzi w ciągu 24/VI rozpoznania w myśl wskazówek dowództwa armji.

Eskadra myśliwska 1/I lot. zwalcza w ciągu 24/VI rozpoznanie lotnicze nieprzyjacielskie; 25/VI wspomaga akcję przejścia przez Dniestr, atakując nieprzyjacielskich lotników, nieprzyjacielskie baterje i odwody.

Rez. kol. pon. II[1]), jakoteż 3/II i 4/II kompanje saperów w Kałuszu oddaję do dyspozycji 2-ej d. p. Te kompanje i rez. koł. pont. otrzymują równocześnie rozkaz odmaszerować niezwłocznie do Babina—dowódcy zaś ich mają zgłosić się po rozkazy w dowództwie 2-ej d. p.

Po otrzymaniu tego rozkazu dowództwa armji—wydaje dowódca 2-ej d. p. szereg zarządzeń i rozkazów, które przedstawię w chronologicznym porządku—w wyciągu.

23/VI. o godz. 20.40.

Dowódca 2-ej d. p. wzywa dowódcę piechoty dywizyjnej, dowódcę saperów i dowódcę artylerji. Studjum mapy 1:75000, ocena sytuacji na podstawie mapy.

Położenie jest następujące:

Wobec tego, że nieprzyjacielowi udało się po opróżnieniu południowego brzegu Dniestru zniszczyć wszystkie mosty, promy i t. p.—niema już celu natychmiastowy dalszy forsowny marsz piechoty do samego Dniestru (choćby na wozach). Niema bowiem już żadnych widoków, by następując na pięty nieprzyjacielowi — wraz z nim osiągnąć gdziekolwiek północny brzeg Dniestru; trzeba się pogodzić z faktem, że nieprzyjacielowi udało się w zupełności zerwać łączność ze ścigającym go przeciwnikiem i odgrodzić się od niego tak poważną przeszkodą, jaką jest Dniestr.

[1]) Dowolnie przezemnie przyjęta rezerwowa formacja pojazdów mostowych, będących do dyspozycji dowództwa armji—pod względem organizacji identyczna ze zwykłą kolumną pontonową.

Nie pozostaje więc nic innego, jak planowe, dokładnie przygotowane forsowanie tej rzeki, co zresztą dowództwo armji przewiduje, wyznaczając 25/VI g. 1-szą, jako termin dla tej akcji.

Dlatego uważa gen. D—2 za najpierwszą rzecz przeprowadzenie szczegółowego taktyczno-technicznego rozpoznania.

Zanim to jednak nastąpi, musi gen. D—2 już teraz na podstawie studjum mapy i meldunków o rozłożeniu sił nieprzyjacielskich ustalić w grubych zarysach ugrupowanie sił swoich.

Sytuacja nieprzyjacielska: nieprzyjaciel znajduje się w widłach, utworzonych z jednej strony przez Dniestr, z drugiej przez bagnistą dolinę Gniłej Lipy.

Jedyną dobrą i pewną linją komunikacyjną i linją odwrotu w tym odcinku jest szosa Martynów Stary — Demianów — Bursztyn—Koniuszki—Rohatyn.

Podcięcie tej linji, n. p. przez pomyślny atak prowadzony przez Bukaczowce—Czabrów na Koniuszki, byłoby dla nieprzyjaciela walczącego nad Dniestrem katastrofalne i zmusiłoby go do rychłego wycofania się z rejonu Martynów Stary — Wygoda — Demianów—Hanowce.

Co się tyczy sił nieprzyjacielskich stojących naprzeciw, to na podstawie danych, zawartych w rozkazie dowództwa armji, a także na podstawie wiadomości, posiadanych przez oddział II. (zeznania jeńców i t. d.), ocenia je gen. D—2 w przybliżeniu na:

6 bataljonów piechoty,

2, najwyżej 4 szwadrony jazdy,

około 6 bateryj.

O ile w ciągu 24/VI nie otrzyma nieprzyjaciel jakichś posiłków, to 2. d. p. ma stanowczo bardzo silną przewagę liczebną, a także i moralną, bo nieprzyjaciel przed wycofaniem się za Dniestr poniósł cały szereg poważnych porażek i niepowodzeń.

O ile sądzić można z ugrupowania nieprzyjaciela wgłąb i z robót fortyfikacyjnych na linji Bukaczowce—Wygoda, jest on przecież zdecydowany stawiać energiczny opór.

Wszystko wskazuje na to, że nieprzyjaciel jeszcze nie miał czasu ugrupować się do planowej obrony—raczej odnosi się wrażenie, że pod osłoną czat organizuje on i porządkuje swoje siły, silnie nadszarpnięte poniesionemi niepowodzeniami.

Sytuacja własna.

Własne siły są chwilowo ugrupowane: patrz szkic 1:75000 i zał. 2.

Gros sił własnej piechoty jest od Dniestru oddalone około 20 km; może więc bardzo wygodnie w ciągu 24/VI osiągnąć brzeg Dniestru.

Szerokość odcinka 2-ej d. p. wynosi około 25 km—jest więc możliwe także ewentualne przegrupowanie sił własnych w ciągu dnia.

Dalsze studjum mapy, przy współpracy dowódcy saperów, obejmuje ocenę tych miejsc, które ze względu na konfigurację terenu nadają się faktycznie i technicznie do przejścia.

Odcinek prawy, t. j. od ujścia Łomnicy do Moszkowiec, ma wprawdzie kilka miejsc, jak n. p. Hanowce, Ostrów, Perłowce, które mogłyby być brane pod uwagę, lecz brak komunikacji uniemożliwia podsunięcie do nich pojazdów mostowych, wymagających dobrych dróg; jedyna lepsza droga: Przewoziec—Medynia—Temerowce—Błudniki—Kurypów—Ostrów jest między Medynią a Błudnikami przecięta przez Łomnicę i niema mostu; wskutek tego trzeba ją przejechać wbród; ten eksperyment z ciężkiemi pojazdami mostowemi jest jednak niebezpieczny, przy podwyższonym stanie wody rzeki górskiej, jaką jest Łomnica. Budowa zaś mostu z materjału pontonowego na Łomnicy, specjalnie dla celów przeprawy, zdejmowanie mostu, ładowanie go na pontony—zajęłoby wiele czasu, głównie zaś narażałoby na odkrycie ze strony nieprzyjacielskich lotników (musiałoby się bowiem odbywać za dnia); odpadłby przez to moment zaskoczenia.

Nie przykłada także gen. D—2 zbytniej wagi do tego odcinka ze względów operacyjnych, bo intencją jego jest odcięcie nieprzyjacielowi drogi odwrotu przez akcję wzdłuż linji Bukaczowce—Czahrów—Koniuszki.

Dlatego zwraca gen. D—2 swoją główną uwagę na odcinek lewy, t. j. od Moszkowiec włącznie, do zachodniej linji rozgraniczenia.

W tym odcinku odpada przedewszystkiem od dalszych rozważań zalesiony rejon na zachód od m. Ćwitowa, ponieważ nie posiada żadnych dróg prowadzących do Dniestru.

Wskutek tego zacieśnia się coraz bardziej rejon, który może być brany pod uwagę i zostaje środkowa część odcinka, t. j. od Moszkowiec do Koło Przewozu.

Wewnątrz tego odcinka są następujące miejsca nadające się do forsowania:

a) Martynów Stary,
b) Łuka.

Ad a) Przejście koło Martynowa Starego.

Przedewszystkiem warunki komunikacyjne (szosa Wojniłów—Martynów Stary, wysadzona drzewami i droga Hreble—Dorohów—Kołodziejów—Moszkowce) są bardzo korzystne.

Bieg Dniestru, okalając z trzech stron Martynów Stary, tworzy aż dwie podkowy rozwarte ku brzegowi nieprzyjacielskiemu, co jak wiadomo jest dla forsującego niezmiernie korzystne.

Prawy bieg Dniestru zdaje się być zarośnięty wiklinami i okryty grupami drzew, a więc obserwacja z lewego brzegu Dniestru jest prawdopodobnie utrudniona.

M. Siwka Wojniłowska dochodzi prawie do samego brzegu Dniestru, a ponieważ ciągnie się wzdłuż szosy prawie 1,5 km, więc ułatwia nagromadzenie tam sił własnych, w sposób dla nieprzyjaciela niewidoczny.

Niezmiernie ważnym i korzystnym momentem dla forsującego może być rzeczka Siwka i ujście jej do Dniestru tuż na północ od Moszkowiec, ponieważ przypuszczalnie pozwoli ona pontony, potrzebne do przeprawy, szczególnie przy podwyższonem zwierciadle wody, już w Moszkowcach spuścić na wodę i tą drogą spławić je cicho i bez hałasu aż do Dniestru.

Dla obserwatora artyleryjskiego nadaje się przypuszczalnie doskonale tryg. 285, na południe od Moszkowiec.

Co się tyczy północnego brzegu, to położenie Martynowa Starego jest tego rodzaju, że natarcie prowadzone z obu „podków“, utworzonych przez Dniestr, będzie tę miejscowość częściowo z obu stron oskrzydlało, zdobycie Martynowa Starego nie będzie więc rzeczą trudną.

Inaczej i daleko niekorzystniej przedstawia się teren dalej na północ, t. j. wzgórza Tenetniki — Martynów Nowy — tryg. 285.

Nieprzyjaciel zdaje się przewidywać w tem miejscu próbę forsowania, bo oprócz Martynowa Starego obsadził Tenetniki i Martynów Nowy; wskazują na to także większe siły w Wygodzie.

Flankowe stanowisko piechoty nieprzyjacielskiej w Ruzdwianach może natarcia na te wzgórza utrudnić.

Wszystkie te czynniki utrudnią niewątpliwie debuszowanie z Martynowa Starego, które może być na ogół rzeczą niełatwą.

Tryg. 258. (na południowy-zachód od m. Wygoda), a także grzbiety wzgórz na północ od m. Wygoda stanowią przypuszczalnie dobre punkty obserwacji dla nieprzyjacielskiej artylerji.

Ad b) Przejście koło Łuki.

W pierwszej linji zachodzi pytanie, czy i jaką drogą będzie można podjechać z pojazdami mostowemi do miejsca przeprawy.

Jako miejsce przeprawy nadaje się wklęsły łuk Dniestru koło koty 228 (tuż koło folwarku Łuka)—tem dogodniejszy, że m. Łuka dochodzi do samego brzegu rzeki—pozwala więc nagromadzić tam własne siły ukryte przed nieprzyjacielską obserwacją.

Do tego miejsca prowadzi dość dobra droga, n. p. od południowego końca m. Siwka Wojniłowska przez Słopy—Łukę aż do folwarku.

Naturalnie od m. Słopy jest ta droga widoczną dla nieprzyjaciela, dlatego przebycie jej byłoby dopuszczalne tylko w nocy, lub przy silnej mgle.

Sądząc ze słabej obsady, nieprzyjaciel—zdaje się—nie uważa za prawdopodobne przejścia przy kocie 228; może dlatego, że od tego miejsca niema na północnym brzegu żadnej dalszej drogi, tylko łąki i pastwiska, częściowo pokryte wiklinami i dość licznemi grupami drzew. Dalszy teren na północnym brzegu, to równina, przecięta nawskroś od Bukaczowiec rzeczką Świrz i porosła w swej północnej części wiklinami, krzakami i grupami drzew; dopiero u stóp samych Bukaczowiec są pola, nie dające żadnego zakrycia.

Na podstawie powyższych rozważań i studjum mapy powziął już gen. D—2 w grubych zarysach plan działania.

23/VI. godz. 21.40.

1) Wysłanie po jednym oficerze Szt. Gen., po 2 oficerów saperów i po jednym oficerze taborowym z kolumn pontonowych na rozpoznanie w rejon Łuki i rejon Siwka—Moszkowce.

Rezultatów rozpoznania oczekuje dowódca 2-ej d. p. 24/VI o godz. 6-ej w Moszkowcach przy cerkwi 244.

2) Szef służby łączności otrzymuje rozkaz przedłużyć linję telefoniczną do cerkwi 244 w Moszkowcach; tamże stacja telefoniczna.

3) Dowódca piechoty dywizyjnej gen. B—2, dowódca 1 p. uł., dowódca II dyonu 1 p. strzel. kon., dowódca 3 p. p. (pułku ochotniczego), szef służby łączności, szef sanitarny, wszyscy dowódcy kompanij saperów—otrzymują rozkaz zjawić się 24/VI o godz. 7-ej w Moszkowcach przy cerkwi 244.

Drogę do Moszkowiec mają odbyć tak, by nieprzyjacielscy lotnicy tego nie spostrzegli. Tamże ustna odprawa.

4) Dowódca dywizji udaje się na spoczynek, a 24/VI o godz. 1-ej wyjeżdża ze ścisłym sztabem do Moszkowiec.

23/VI. godz. 22.

Dowódca artylerji wydaje rozkaz, by wszyscy dowódcy bateryj oczekiwali go 24/VI o godz. 3-ej w Moszkowcach przy cerkwi 244—gdzie otrzymają dalsze ustne rozkazy.

24/VI. godz. 1.

Wyjazd ścisłego sztabu do Moszkowiec.

Szef sztabu zarządza, by zostały tam również zaraz wysłane maszyna do pisania i przybory do powielania.

24/VI. godz. 3.

Przybycie ścisłego sztabu do Moszkowiec.

Dnieje; dowódca 2 d. p. udaje się na zalesiony pagórek koło cerkwi 244 i orjentuje się w terenie.

Dowódca artylerji orjentuje dowódców bateryj o sytuacji nieprzyjacielskiej, zadaniu 2-ej d. p., omawia przypuszczalne stanowiska bateryj na mapie i nakazuje rozpoznanie tejże w terenie; rezultatu rozpoznania oczekuje do godz. 8-mej w Moszkowcach przy cerkwi 244.

24/VI. godz. 6.

Dowódca 2. d. p. otrzymuje rezultat rozpoznania od oficera Szt. Gen., dowódca zaś saperów od oficera saperów.

Z tych meldunków wynika:

a) Warunki terenowe naogół korzystne, bo prawie wszędzie wikliny, względnie zagrody włościańskie są bardzo blisko brzegu. Brzeg korzystny, wysokość 1,5 m—2,0 m.

b) Rzeka Siwka koło Moszkowiec i ujście stawu, leżącego na wschód od Koło Przewozu są tak głębokie i szerokie że pozwalają na spławienie pontonów na Dniestr.

c) Szerokość Dniestru koło M. H. Łuka: 110 m; koło Siwki: 115 m; koło Moszkowiec: 120 m.

d) Chyżość prądu: 1,85 m/sek., na zakrętach większa.

e) Most drogowy: Siwka—Martynów Stary spalony doszczętnie; z wody wystają na 10 cm szczątki pilotów.

f) stan wody 23/VI nie zmieniony.

g) Drogi do miejsc przeprawy:

Do „podkowy“ Dniestru koło Moszkowiec: rz. Siwka pozwala napełnione piechotą pontony spławiać na Dniestr już od pół-

nocnego krańca m. Moszkowce. Dla pojazdów mostowych droga Hrebe—Dorohów—Kołodziejów—Moszkowce.

Do „podkowy“ Dniestru koło m. Siwka: droga Hrebe—Siwka.

Do miejsca przeprawy koło M. H. Łuka (pkt. topogr. 228): Słopy—m. Łuka (między zagrodami), albo Słopy—M. H. Łuka, albo Słopy—pkt. topogr. 230 (Łuka)—Koło przewozu, tam spuszczenie pontonów na staw i ujściem stawu na Dniestr.

h) Pagórek w lasku na południe od cerkwi 244 nadaje się doskonale na punkt obserwacyjny; widać z niego panoramę: Ruzdwiany—Wygoda—grzbiet na północ od m. Wygoda—Bukaczowce—Cwitowa.

24/VI. godz. 7.

Na podstawie rezultatu rekonesansu wydaje dowódca 2-ej d. p. ustnie (w formie odprawy) i oprócz tego pisemnie:

Rozkaz operacyjny [1])

2. d. p.	Moszkowce, cerkiew 224
L. x/III. Szt.	24/VI. godz. 7.

I. część.

I. Nieprzyjacielowi udało się zerwać kontakt z naszemi ścigającymi go oddziałami, wycofać się za Dniestr i wedle meldunków lotniczych zniszczyć wszystkie mosty i promy na Dniestrze.

Naprzeciw odcinka 2-ej d. p., sięgającego od ujścia Łomnicy aż do J. H. folwark Kotoryński (2 km na wschód od m. Stara Wieś). ugrupował się nieprzyjaciel wedle dotychczasowych meldunków na północnym brzegu Dniestru—patrz załącznik. [1])

II. Sytuacja własna.

Sytuacja sił własnych 2-ej d. p.—patrz załącznik. [2])

III. Zadanie 2-ej d. p.

Rozkaz dowództwa 2-ej armji w wyciągu—patrz załącznik. [3])

IV. Zamiar d-cy 2-ej d. p.

Jest następujący: przejść przez Dniestr w rejonie Martynów Stary i Łuka; atakując frontalnie z rejonu Martynów Stary, z silnem lewem skrzydłem z rejonu na północ od Łuki, przez

[1]) Rozkaz ten podaję w wyciągu, opuszczając wszystkie szczegóły nie będące w związku z forsowaniem.

Tenetniki, w kierunku na lasek na północny wschód od Tenetnik— wyprzeć nieprzyjaciela z rejonu Tenetniki — Wygoda, osiągnąć szosę Bursztyn — Koniuszki i w końcu zająć tę ostatnią miejscowość.

Równocześnie zamierzam skoncentrować gros swej jazdy w rejonie Łuki, przejść z nią — skoro natarcie lewego skrzydła na północnym brzegu posunie się naprzód, a most na Dniestrze koło Łuki będzie gotów—na północny brzeg i przez Bukaczowce— Czahrów osiągnąć Koniuszki i w ten sposób zagrozić nieprzyjacielskim tyłom.

V. Ugrupowanie i wykonanie.

W tym celu nakazuję następujące przegrupowanie sił i daję poszczególnym grupom następujące zadania.

Grupa mjr. U— 1.

$$\frac{\text{3. i 4 szw.}}{\text{Uł. 1}} + \frac{\text{c. k. m.} + \text{plut. pion.}}{\text{Uł. 1.}} + \frac{\text{1 bat.}}{\text{1 Dak.}}$$

pozostaje na dotychczasowym odcinku i demonstrując już w ciągu 24/VI aktywność w kierunku przejścia przez Dniestr koło Hanowiec i Ostrowa i wstrzeliwując się konną baterją w ciągu 24/VI z różnych pozycyj w stanowiska nieprzyjacielskie — ma przykuwać jego uwagę do wschodniego odcinka. Dalsze rozkazy, tyczące się przejścia na północny brzeg Dniestru, otrzyma mjr. U— 1 z dowództwa 2-ej d. p.

Grupa pułk. P—3.

$$\text{3. p. p.} + \frac{\text{1. i 3. komp.}}{\text{II baonu sap.}} + \text{kol. pont. II} + \text{kol. sap. II}$$

forsuje Dniestr około m. Siwka i Moszkowce, zajmuje Martynów Stary, obsadza go w formie przyczółka mostowego i rozpoczyna budowę mostu pontonowego.

Dalsze natarcie na wzgórza na północ od Martynowa Starego nastąpi wspólnie z główną grupą uderzeniową dowódcy piechoty dywizyjnej gen. B—2 i wedle jego wskazówek.

Grupa gen. B — 2. (Główna grupa uderzeniowa).

---

[1]) Załącznik ten redaguje oddział II, na podstawie wiadomości zawartych w rozkazie dowództwa armji, zeznań jeńców i t. p.

[2]) Załącznik ten redaguje oficer z III oddziału sztabu 2-ej d. p. w formie linearnego szkicu.

[3]) Zredagowany jeko załącznik przez oddział III sztabu 2-ej d. p.

$$1.\ p.\ p. + 2.\ p.\ p. + \frac{2.\ i\ 4.\ komp.}{II\ baonu\ sap.} + rez.\ kol.\ pont.\ II$$

forsuje Dniestr około m. Łuka, oczyszcza północny brzeg Dniestru z oddziałów nieprzyjacielskich i zabezpieczając się od akcji nieprzyjacielskiej ze strony Bukaczowiec i z kierunku Wierzbowiec — uderza na Tenetniki i wzgórza na wschód od Tenetnik.

W międzyczasie rozpoczyna budowę mostu pontonowego koło m. Łuka.

Po zajęciu wzgórz na wschód od Tenetnik dalsze natarcie w ogólnym kierunku: lasek na północny wschód od Tenetnik — m. Bursztyn — poczem wzdłuż szosy w kierunku na Koniuszki.

Wszystkie oddziały 3-go p. p., które przeszły na północny brzeg Dniestru, przechodzą równocześnie pod rozkazy dowódcy piechoty dywizyjnej gen. B — 2, który kieruje i uzgadnia dalszą akcję piechoty na północnym brzegu.

Grupa pułk. U—l.

$$\frac{1.\ i\ 2.\ szw.}{Uł.\ l.} + c.\ k.\ m. + \frac{II\ dyon}{1.\ p.\ strz.\ kon.}$$

stanowi grupę pościgową, która w nocy z 24 na 25/VI koncentruje się w lesie na zachód od m. Słopy i skoro tylko most pontonowy w Łuce będzie gotów, a własna sytuacja na północnym brzegu na to pozwoli—przechodzi natychmiast na północny brzeg i przez Bukaczowce—Czahrów stara się jak najprędzej osiągnąć szosę Nastaszyn — Koniuszki i odciąć tę główną drogę odwrotu nieprzyjacielowi walczącemu nad Dniestrem.

Grupa pościgowa ma unikać poważniejszego starcia z piechotą, ewentualnie wymijać ją i dążyć najenergiczniej do wytkniętego celu.

Koncentrację grupy pościgowej uskuteczni pułkownik —Ul. tak, by przegrupowanie to nie zostało przez nieprzyjaciela spostrzeżone.

Odwód dowódcy 2-ej d. p.

Pułk ochotniczy ma stać 25/VI o godz. 1-ej w Kołodziejówce, do dyspozycji gen. D—2; po zbudowaniu zaś mostów na Dniestrze ma się przesunąć do m. Siwka (północny skraj, rozwidlenie dróg).

Artylerja.

$\frac{1.\ bat.}{I.\ D.\ A\ K.}$ działa 24/VI w myśl rozkazów wydanych mjrowi

U—l. Od 25/VI godz. 1. wchodzi w skład „grupy artyleryjskiej“.

2. p. a. p. + II/1. p. a. c. + $\frac{\text{1. bat.}}{\text{I. D. A. K.}}$ + 2 bateryje przeciwlotnicze

pod dowództwem płk. A—2, tworzą „grupę artyleryjską“, która ma zadanie wspierać przejście przez Dniestr obu wyżej wymienionych grup piechoty i dalsze ich działania.

Szczegółowy manewr artyleryjski ustali płk. A — 2 w porozumieniu z płk. P—3 i gen. B — 2 po przeprowadzeniu rozpoznania i przedłoży mi do aprobaty do 24/VI godz. 12. Bateryj przeciwlotniczych użyć do ochrony miejsca przeprawy w Łuce i w Siwce przed akcją nieprzyjacielskich lotników.

Celem uśpienia czujności nieprzyjaciela wstrzeliwanie grupy artyleryjskiej ma nastąpić dopiero 25./VI z brzaskiem dnia. W ciągu 24/VI i nocy z 24 na 25/VI mają baterje zająć stanowiska, założyć sieć telefoniczną i tylko na podstawie mapy i orjentacji w terenie zbierać dane, potrzebne do szybkiego przeprowadzenia wstrzeliwania.

Wszelkie przygotowania ze strony grupy artyleryjskiej mają być tak przeprowadzone, by nieprzyjaciel ich nie zauważył.

Saperzy.

Zadanie i rozdział kompanij saperskich, kolumn pontonowych i kolumny saperskiej ustalają powyższe punkty rozkazu.

Kapitan S—1 jest dowódcą saperów grupy pułkownika P—3, kapitan zaś S—3 dowódcą saperów grupy gen. B—2.

Na czas forsowania i budowy mostów podlegają oni swoim dowódcom grup.

Tabory.

Niezmienione. Pozostają na miejscu dotychczasowem do 24/VI godz. 23, poczem dalsze rozkazy.

Jedynie tabory bojowe mogą być już 24/VI bliżej podciągnięte—naturalnie z należytą ostrożnością, ze względu na nieprzyjacielską obserwację powietrzną.

Początek akcji.

Przygotowania taktyczne i techniczne należy tak przeprowadzić, by przeprawa mogła rozpocząć się 25/VI o godz. 1-ej.

VI. Miejsce postoju dowódcy 2-ej d. p.

Moszkowce, przy cerkwi 244.

VII. Łączność.

Patrz załącznik. [1])

VIII. Specjalne zarządzenia.

Ponieważ nie jest wykluczone, że nieprzyjaciel pozostawił na południowym brzegu zwiadowców, a może ma na tym brzegu połączenie telefoniczne—mają kawaleryjskie patrole najskrupułatniej zrewidować pod tym względem brzeg południowy, wzdłuż całego odcinka 2-ej d. p. Mieszkańcom wsi nadbrzeżnych zakazać palenia jakiegokolwiek światła i wychodzenia z domów. Każdy schwytany na dawaniu jakichkolwiek sygnałów ma być po stwierdzeniu czynu bezzwłocznie na rozkaz dowódcy najbliższego oddziału rozstrzelany.

Wszystkie ewentualnie znalezione czółna i t. p. zabezpieczyć przed użyciem przez nieprzyjacielskich zwiadowców.

Wszystkie psy mają włościanie wsi nadbrzeżnych zamknąć aż do ukończenia akcji wewnątrz domów; psy zdradzające szczekaniem przybycie oddziałów mają być zgładzone.

Ponieważ liczyć się należy poza akcją nieprzyjacielskich lotników także z obserwacją z nieprzyjacielskiego brzegu — przeto zakazuję używania szosy Hreble—Siwka dn. 24/VI od godz. 4-ej do godz. 20-ej.

Natomiast grupa mjr. U—l w ciągu 24/VI ma demonstrować silny ruch wozów, jaszczów i t. p. na drodze: Błudniki—Pukasowce i na drodze Ostrów—Kurypów—Pukasowce—Nielepiec.

Oddziały piechoty, baterje, kompanje saperów, kolumny pontonowe i kolumna saperska mają swoje miejsce przeznaczenia osiągnąć tak, by manewr ten nie został odkryty przez nieprzyjacielskich lotników.

Zwracam uwagę na nocne rozpoznanie powietrzne (reflektory na płatowcach, rakiety ze spadochronami!).

Działa, jaszcze, wozy pontonowe zamaskować słomą lub sianem, by robiły wrażenie wozów włościańskich.

---

[1]) Zredagowany wedle wskazówek szefa sztabu przez szefa służby łączności, z uwzględnieniem następujących szczegółów:

1) Oś łączności: Babin—Moszkowce + 245—później wzdłuż szosy Martynów Str.—Bursztyn.

2) Od 24/VI godz. 23 ma być telefoniczne połączenie: m. p. 2-ej d. p. z grupą płk. P-3, z grupą gen. B-2, z grupą art. płk. A-2, z grupą mjra. M-1, z odwodem dywizyi w Kołodziejówce i z „grupą pościgową“ w Stopach; nadto połączenie między płk. P-3 i gen. B-2.

3) Składnice meldunkowe: w Siwce i w Łuce — każda ma 2 łodzie, dostarczone przez saperów, celem przewożenia gońców z meldunkami.

3) Telegraf optyczny z północnego brzegu zainstalentować jak najrychlej.

Pontony i wiosła zabezpieczyć, by nie wywoływały podczas jazdy hałasu.

II. Część (wyciąg).

„Zarządzenia sanitarne:

Podczas przeprawy przewozić rannych na południowy brzeg próżnemi „dwojakami“ każdorazowego transportu; po ukończeniu zaś przeprawy pozostawić do tego celu na północnym brzegu aż do ukończenia budowy mostów po 2 „dwojaki“ z obsługą wioślarską, w miejscach przeprawy.“

D-ca. 2-ej d p.
Gen. D-2.

2/VI. godz. 8.

Dowódca artylerji płk. A—2 otrzymuje raport z rozpoznania dowódców bateryj, ustala w porozumieniu z dowódcą piechoty dywizyjnej gen. B—2 i płk. P—3 manewr artyleryjski, dzieli artylerję na grupy, daje każdej zadanie, akceptuje względnie poprawia proponowane stanowiska bateryj i punkty obserwacyjne, ustala, któremi drogami mają baterje na pozycje zajechać i kiedy, przeznacza jeden dyon 2-go p. a. p. jako ten, który ma być gotowy do przejścia rzeki bezzwłocznie po zbudowaniu mostów z pełnemi jaszczami—a w końcu przedkłada cały ten plan do aprobaty dowódcy 2-ej d. p.

Rezultat dyspozycyj artylerji jest przedstawiony na szkicu—patrz zał. 3.

24/VI. godz. 9.

D-cy pojedyńczych grup wydają swoje zarządzenia. Te obejmują;

a) rozkazy tyczące się ugrupowania na własnym brzegu oddziałów i samej przeprawy i

b) rozkazy tyczące się akcji na północnym brzegu.

Te ostatnie są natury ściśle taktycznej; obejmują natarcie z utworzonego przyczółka mostowego i właściwie wychodzą już poza granice tematu niniejszej pracy. Dlatego naszkicuję je tylko w grubszych zarysach i to tylko o tyle, o ile wymaga tego jasność całokształtu.

W ogólnych więc ramach przytoczę rozkazy wewnątrz grupy gen. B—2; będzie się on posługiwał pisemnym rozkazem d-cy 2-ej d. p., który otrzymał w 4 egzemplarzach i który uzupełnia jak następuje:

R u c h y d o w y k o n a n i a.

W ciągu 24/VI, najdalej do godz. 18-tej, koncentruje się moja grupa w okolicy Dąbrowy (5 km na północ od Tomaszowiec), a mianowicie:

1. p. p. w lesie na północny wschód
2. p. p. „ „ południowy zachód
2. i 4. komp. / II baonu sap. w lesie na zachód

} od M. H. Słopy.

Kol. pont. Nr. II, zamaskowawszy wozy słomą, gałęziami i t. p. i posuwając się z należytą ostrożnością, osiąga Wojniłów, gdzie parkuje do godz. 18-tej, odpowiednio zakryta przed nieprzyjacielską obserwacją powietrzną.

Do miejsc wyżej wymienionych należy maszerować plutonami, najwyżej kompanjami w odpowiednich odległościach, wyzyskując drogi wiodące przez las i koło zagród, umożliwiające małym oddziałom ukrycie się na wypadek zjawienia się nieprzyjacielskich lotników.

Wozy jadą pojedyńczo, w odległości co najmniej kilkuset kroków.

Od godz. 18-tej rozpoczyna piechota i saperzy z taką samą ostrożnością marsz do m. Łuka.

W Łuce zbiera się:

1. p. p. i saperzy w północnej części,

2. p. p. w południowej części tej miejscowości.

Kol. pont. Nr. II wyrusza z Wojniłowa tak, by pierwsze wozy pontonowe przeszły przez Hreblę nie wcześniej, niż o godzinie 20-tej; dalszy jej marsz przez Siwkę—Słopy aż do Łuki, cerkiew 230.

W dalszym ciągu maszeruje pojazd mostowy nr. 4 drogą przez wieś Łukę, aż do północnego jej skraju.

Pojazd mostowy nr. 5 drogą do folw. H. H. Łuka;

„ „ „ 6 skręca w Łuce 230 na drogę do m. Koło Przewozu i osiąga tamże południowy brzeg stawu.

M. p. g e n. B — 2: od godz. 18-tej M. H. Łuka.

W M. H. Łuka jawią się o godz. 18-tej do u s t n e j o d p r a w y:

d-ca 1. p. p. wraz z d-cami baonów,

„ 2. p. p. i d-cy komp. c. k. m. II-go i III-go baonu 2. p. p.,

d-cy $\frac{\text{2. i 4. komp.}}{\text{II baonu sap.}}$ a w końcu

oficer łącznikowy z grupy płk. P—3.

24/VI. godz. 18.

Ustna odprawa gen. B—2. w M. H. Łuka.

I. Sytuacja własna i ogólny plan działania wszystkich grup (podaje do wiadomości na podstawie rozkazu operacyjnego dowództwa 2-ej d. p.).

II. Sytuacja nieprzyjaciela (podaje do wiadomości na podstawie rozkazu operacyjnego dowództwa 2-ej d. p. i ewentualnie nadeszłych najnowszych meldunków w ciągu dnia).

III. Ugrupowanie. (patrz zał. 4, szkic 1:7500).

Kompanje c. k. m. II-go i III-go baonu 2-go p. p., pod których osłoną ogniową ma odbywać się przeprawa 1-go pułku — mają tak długo milczeć jak długo nieprzyjacielskie placówki na północnym brzegu będą zaznaczać swą obecność tylko pojedyńczymi strzałami.

Skoro jednak saperzy zaczną spuszczać na wodę pontony, należy każdą akcję nieprzyjacielską, mającą na celu uszkodzenie pontonów względnie przeszkodzenie przeprawie — najintenzywniej zwalczać ogniem c. k. m.

Pluton broni specjalnej ma zadanie wziąć pod ogień miotaczy bomb teren na północ od grobli, działko piechoty zwalcza gniazda k. m. nad brzegiem Dniestru.

IV. Wykonanie.

1. p. p. przeprawi się na pontonach, według dyspozycyj dowódcy saperów, kpt. S—2, patrz zał. 5.

Początek przeprawy: 25/VI. godz. 1.

1. p. p. oczyszcza brzeg nieprzyjacielski z placówek, tworzy przyczółek mostowy, rozbijając jednym bataljonem nieprzyjacielską czatę główną nad Dniestrem, naprzeciw Koło Przewozu pkt topogr. 231, zamykając jednym bataljonem północny front przyczółka od rz. Świrz pkt topogr. 229 do mostu na północ od pkt topogr. 231 — i obsadzając jednym bataljonem przejścia przez Świrz w kierunku na Tenetniki.

Osiągnięcie tej sytuacji meldować.

Na Bukaczowce i Tenetniki wysłać silne oddziały zwiadowcze.

Pod osłoną tak utworzonego przyczółka mostowego rozpo-

czynają saperzy jak najrychlej budowę lekkiego mostu pontonowego, w przedłużeniu drogi M. H. Łuka, po którym przechodzą:

2. p. p. (ściągając z południowego brzegu swoje kompanje c. k. m. i pluton broni specjalnej),

konie i wózki 1-go p. p., a w końcu

grupa pościgowa jazdy pułk. U—l.

Akcja na północnym brzegu.

2. p.p. po osiągnięciu północnego brzegu grupuje się wzdłuż rzeki Świrz do natarcia na Tenetniki i rozpoczyna natarcie w kierunku na lasek, na północny wschód od Tenetnik.

3. p. p. naciera równocześnie z przyczółka Martynów Stary, uderza na Martynów Nowy i na wzgórza na północ od H. H Martynów Nowy.

1. p. p. obsadza nadal przyczółek i zabezpiecza akcję 2-go p. p. na Tenetniki od strony m. Bukaczowce.

Bataljon 1-go p. p., który pierwotnie obsadził przejścia na rz. Świrz, ma po przejściu 2-go p. p. skoncentrować się za lewem (półn.) skrzydłem 2-go p. p. i stanowi odwód do mojej dyspozycji.

Artylerja popiera akcję na północnym brzegu dopiero z brzaskiem dnia.

Łącznikowi oficerowie artylerji, przydzieleni do 2-go p. p., zaznajamiają świetlnemi rakietami artylerję z sytuacją pułku po ugrupowaniu się do natarcia na Tenetniki — poczem, o ile oświetlenie pozwoli, otwierają własne baterje ogień na Tenetniki.

Także bataljony, tworzące przyczółki mostowe, określają w ten sam sposób swoje stanowiska własnej artylerji.

Dalsze szczegóły natarcia piechoty z przyczółków, a więc poszczególne fazy, strefy działania, linje rozgraniczenia, instrukcje na wypadek odwrotu nieprzyjaciela i t. p. szczegóły pomijam, jako nie mające nic wspólnego z akcją forsowania.

Szczegóły techniczne.

Przeprawa 1-go p. p. nastąpi równocześnie z trzech miejsc, a mianowicie:

A (300 x w dół rzeki od p. 228)
B (koło p. 228)
C (300 x w górę rzeki od p. 228)

Pokazuje na szkicu i w terenie. Patrz zał. 4.

Porządek, w jakim oddziały będą wsiadały do pontonów, ustali każdy dowódca bataljonu w szczegółach na podstawie dyspozycji saperskiej i to tak dokładnie, by każdy dowódca plutonu

piechoty wiedział, w którem miejscu i w którym transporcie siada do pontonów.

Przeprawę prowadzi 4. kompanja II-go bataljonu saperów; techniczne kierownictwo: kpt. S—4.

Na każdem miejscu przeprawy znajduje się jeden oficer saperów, regulujący przeprawę; rozkazy jego są decydujące.

Do tego oficera wyszle każda kompanja łącznika, który wedle wskazówek tego oficera sapera zaprowadzi swoją kompanję do miejsca jej przeprawy.

M. postoju gen. B—1 aż do zbudowania mostu pontonowego M. H. Łuka, poczem przy cerkwi w Tenetnikach.

Łączność. Aż do zbudowania mostu znajduje się składnica meldunkowa na południowym brzegu, 100 m powyżej miejsca przeprawy C. Celem przewożenia gońców z meldunkami będą tam ustawione łodzie żelazne z obsadą saperską.

Analogiczną dyspozycję wydaje dla swojej grupy płk. P—3, w tym samym czasie, w m. Siwka.

Charakterystyczna dla tej dyspozycji będzie przeprawa w dwóch miejscach, a mianowicie u ujścia rz. Siwki do Dniestru i koło zniszczonego mostu.

Dla pierwszego miejsca przeprawy będą przeznaczone dwa pojazdy mostowe (16 dwojaków), które będą przeholowane rzeką Siwką do Dniestru.

Do drugiego miejsca przeprawy (koło zniszczonego mostu) przeznaczony zostanie jeden pojazd mostowy; pontony będą musiały być niesione przez saperów około 200 kroków.

I w grupie pułk. P—3 zostaną również przewiezione naraz jednym transportem 3 kompanje.

24/VI. godz. 18.30.

Dyspozycja dowódcy saperów grupy gen. B—2, kapitana S — 2, ustnie w M. H. Łuka dla dowódcy 2-ej i 4-ej kompanji.

Sytuacja własna
„ nieprzyjacielska
Zadanie grupy gen. B—2. } znane są z dyspozycji gen. B—2.

Uzupełniam ją jak następuje:

Przeprawę uskutecznia 4. komp. sap. przy pomocy materjału pontonowego pojazdu mostowego nr. 4, 5 i 6, przydzielając po jednym do miejsc przeprawy A, B i C.

Techniczny kierownik przeprawy kpt. S—4.

Początek przeprawy: godz. 1.

Po ukończeniu przeprawy zostają cztery dwojaki dla przewozu rannych naprzeciw miejsca A, na północnym brzegu.

Reszta pontonów gromadzi się na południowym brzegu, koło miejsca przeprawy B, gdzie obejmuje je 2. kompanja, jako materjał do budowy mostu.

4. kompanja zbiera się w H. H. Łuka, gdzie odpoczywa, będąc równocześnie techniczną rezerwą do mojej dyspozycji (tj. kpt. S—2).

Po przeprawie rozpoczyna 2. kompanja budowę lekkiego mostu w przedłużeniu drogi.

Łodzie żelazne koło C pozostają tam także po ukończeniu mostu, jako zabezpieczenie mostu.

M. p. kpt. S—2.M. przy H. Łuka.

24/VI. godz. 17.

Do tego czasu przybywają oficerowie saperzy do M. H Łuka i kierownik przeprawy kpt. S — 4 wydaje dyspozycję do przeprawy:

Sytuacja własna „ nieprzyjacielska Skład grupy gen. B —2 i zadania.	analogicznie, jak w dyspozycji gen. B—2 względnie kpt. S—2.

Taktyczne zabezpieczenie przeprawy z południowego brzegu obejmują dwie kompanje c. k. m. 2-go p. p. (patrz zał. szkic 1.7500).

Przeprawa rozpocznie się 25/VI, o godz. 1-szej, w miejscu A, B, C (pokazuje w terenie!) dwojakami, w porządku ustalonym w tabeli przeprawy[1])—patrz zał. 5.

Techniczny kierownik przeprawy: w miejscu A dowódca 1-go plutonu sap. por. Pr.; w miejscu B dowódca 2-go plutonu sap. ppor. Ppr.; w miejscu C. dowódca 3-go plutonu ppor. sap. Ppr—1.

Przydział materjału i sił technicznych:

dla miejsca przeprawy A jest przeznaczony pojazd mostowy Nr. 4 i 1. pluton (4 komp. sap.).

---

[1]) Tabela przeprawy zestawiona przez kap. S — 4 po porozumieniu się z plk. P—1.

dla miejsca przeprawy B pojazd mostowy Nr 5 i 2. pluton (4. komp. sap.).

Dla miejsca przeprawy C pojazd mostowy Nr. 6 i 3. pluton (4. komp. sap.).

Pojazdy te osiągną 24/VI o godz. 23-ej:

pojazd mostowy Nr. 4 północny skraj m. Łuka, koło chaty „Z“ (pokazuje);

pojazd mostowy Nr. 5 M. H. Łuka;

pojazd mostowy Nr. 6. Koło przewozu, brzeg stawu.

Aby pontony pojazdu Nr. 4 i Nr. 5 o ile możności równocześnie i szybko przetransportować do miejsca przeprawy A i B i spuścić na wodę—zostanie na czas tych prac wzmocniony:

1. pluton (4. komp. sap.) przez 1. i 2. pluton 2-giej komp. sap.

2. pluton (4. komp. sap.) przez 3. pluton 2-giej komp. sap. $\frac{\text{i plut. pion.}}{\text{2 p. p.}}$, które to oddziały oczekują o godz. 23-ej przybycia pojazdów mostowych Nr. 4 i Nr. 5 w punktach powyżej wymienionych.

Po spuszczeniu pontonów na wodę należy bezzwłocznie zwolnić plutony 2-giej komp. sap., względnie pluton pionierów 2-go p. p.

Znoszenie pontonów i spuszczanie na wodę w miejscu A i B należy rozpocząć 26/VI, o godz. 0'30.

Spuszczanie na wodę pontonów pojazdu mostowego Nr. 6 na staw Koło Przewozu rozpocząć zaraz po przybyciu tego pojazdu; dalsze jednak holowanie do miejsca przeprawy C należy tak przeprowadzić, by dwojaki tego pojazdu osiągnęły to miejsce dopiero 25/VI, o godz. 0'45.

D a l s z e z a r z ą d z e n i a t e c h n i c z n e i p r z e b i e g a k c y i.

24/VI. godz. 23.

Kierownicy przeprawy w miejscu A i B uskuteczniają przydział partyj do zniesienia i spuszczenia pontonów na wodę, wskazują drogę, którą każdy ponton ma być niesiony, nakazują ewentualnie porobić w płotach i zagrodzeniach przejścia; wyznaczają wioślarską obsługę każdego dwojaka, dają instrukcje meldującym się u nich łącznikom, ustalają miejsca, w których każdy wóz pojazdu mostowego ma się zatrzymać, a w końcu przeznaczają po jednym podoficerze i po 2 saperów, którzy przeprawić się mają z pierwszym transportem na drugi brzeg i tam regulować odjazd próżnych pontonów na brzeg południowy.

25/VI. gooz. o'30

Przybywają czoła oddziałów piechoty, należących do pierwszego transportu; równocześnie w miejscu A i B rozpoczyna się transport i spuszczanie pontonów na wodę i łączenie w dwojaki.

25/VI. godz. 1.

Piechota pierwszego transportu wsiada do dwojaków.

godz. 1'05.	Odbijają od brzegu 1. eszelony w m. A B i C	o ile przebieg przeprawy odbywa się bez znacznych przeszkód ze strony nieprzyjaciela.
„ 1'25.	„ „ „ 2. „ „ „ „	
„ 1'45	„ „ „ 3. „ „ „ „	
„ 2'05	„ „ „ 4. „ „ „ „	
„ 2'07	Ukończenie przeprawy.	

25/VI. o godz. 2'15.

O ile przeprawa i opanowanie północnego brzegu odbyło się gładko i bez przeszkód—może 2. kompanja saperów rozpoczą budowę mostu.

Stosunki oświetlenia z końcem miesiąca czerwca pozwalają na to.

Szczegółów dyspozycji do budowy mostu nie podaję, bo nie różni się ona niczem szczególnem od zwykłej, każdemu oficerowi saperowi aż nadto znanej.

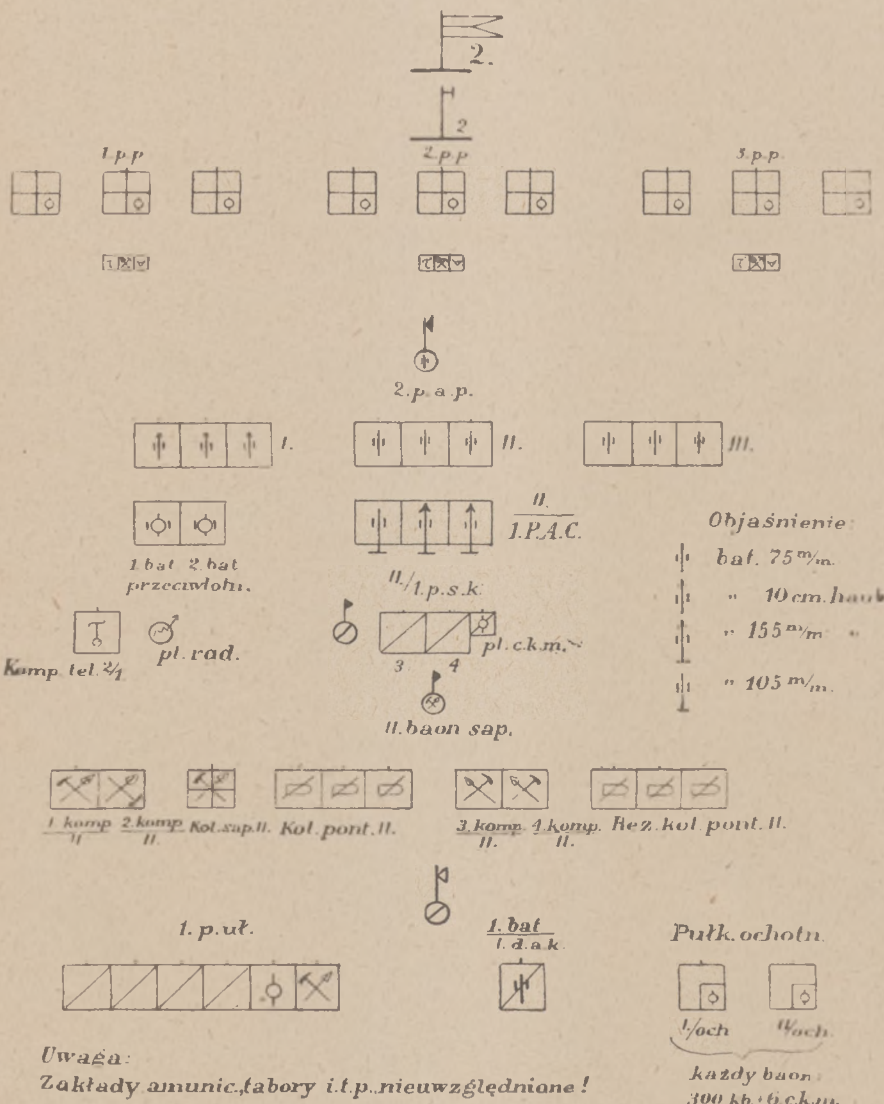
25/VI. o godz. 4.

Przypuszczalne ukończenie budowy mostu i początek przejścia 2-go p. p. na północny brzeg.

Na tem kończę przykład forsowania w ramach dywizji i przejdę do dalszego rozwijania tematu, t.j. do zasad i warunków obrony.

Załącznik 1.

Ordre de bataille 2 d.p.



Uwaga:
Zakłady amunic., tabory i.t.p. nieuwzględnione!

Zal. 5.
do artykulu płk. Maryańskiego „Przykład forsowania rzeki."

TABELA PRZEPRAWY 1-go P. P.

Transport	Oddziały	Ilość ludzi	Ilość miejsc na statkach	Rodzaj statków	Pogotowie oddziałów: godz.	Pogotowie oddziałów: miejsce	Odjazd: godz.	Odjazd: miejsce	Przybycie: godz.	Przybycie: miejsce
	1. kompanja	150	160	8 dwojaków	0'30	północny skraj m. Łuka	1'05	A +)	1'07	przeciwległy brzeg
I	2. komp. i dtwo I baonu.	160	„	„	„	folwark M. H. Łuka	„	B +)	„	„
	3. kompanja	150	„	„	„	skarp na południe od miejsca przeprawy C +)	„	C +)	„	„
	Dtwo 1 p. p., komp. c. k. m. I baonu i pl. łączn. 1 p. p.	145	„	„	1	północny skraj m. Łuka	1'25	A	1'27	„
II	4. kompanja	150	„	„	„	folwark M. H. Łuka	„	B	„	„
	5. kompanja i dtwo II baonu	160	„	„	„	skarp na południe od miejsca przeprawy C.	„	C	„	„
	6. kompanja	150	„	„	1'30	północny skraj m. Łuka	1'45	A	1'47	„
III	komp. c. k. m. II baonu i pl. pion. 1. p. p.	135	„	„	„	folwark M. H. Łuka	„	B	„	„
	7. kompanja	150	„	„	„	skarp na południe od miejsca przeprawy C.	„	C	„	„
	8. komp. i dtwo. III baonu.	160	„	„	1'50	północny skraj m. Łuka	2'05	A	2'07	„
IV	9. kompanja	150	„	„	„	folwark M. H. Łuka	„	B	„	„
	komp. c. k. m. III baonu i pl. br. spec. 1. p. p.	135	„	„	„	skarp na południe od miejsca przeprawy C.	„	C	„	„

UWAGA

+) Patrz zal. 4. (szkic 1:75.000).

Obliczenie czasu potrzebnego po przeprawy:

- wsiadanie do pontonów . . . . . 5 min.
- przejazd przez Dniestr (120 m szerokości . . . . 2 „
- wysiadanie z pontonów . . . . . 3 „
- holowanie w górę rzeki . . . . 8 „
- przejazd na południowy brzeg Dniestru . . . . 2 „

20 min.

Wzór powyższej „tabeli przeprawy" wyjęty z relacji przeprawy Mackensena przez Dunaj w r. 1917.

NA CZASIE.

Uwagi o regulaminie piechoty. Cz. II. Walka oddziałów piechoty.

Rozkaz ministra spraw wojskowych o wprowadzeniu w życie nowych regulaminów, umieszczony na wstępie każdego regulaminu, mówi między innemi, że regulaminy te opracowano pośpiesznie, ażeby jak najrychlej uczynić zadość potrzebie palącej młodego wojska; że są one oparte na doświadczeniach ostatniej wojny; że opracowanie tych doświadczeń jest w toku i wyniki tych prac mogą jeszcze oddziałać na zasady i wskazania, zawarte w poszczególnych regulaminach i że życiowe potrzeby naszego wojska nie pozwalają czekać, aż prace te dadzą pełne wyniki.

Powyższe słowa wskazują, że nowy regulamin piechoty nie mógł być bez zarzutu. To też już w pierwszej chwili wprowadzenia regulaminu w życie dały się zauważyć jego usterki i braki. Trzeba było jednak stosować regulamin taki, jaki był, bez zmian i bez krytyki. Tego wymagała ogólna, pilna potrzeba ujednostajnienia zasad i wskazań dla wojska i ujednolicenia go, oraz poważny wzgląd wychowawczy.

Braki regulaminu widział departament piechoty i dość wcześnie rozpoczął pracę przygotowawczą nad udoskonaleniem. Dotychczas jednak wyniku tej pracy nie spostrzegamy i nic nie wiadomo, w jakim kierunku będzie regulamin udoskonalony.

Praca nad udoskonaleniem regulaminu widocznie nie jest jeszcze zakończona. Zdając sobie sprawę z tego, że regulaminy mogą być zmienione tylko przez czynniki do tego powołane, uważam, że oficerowie, którzy przez dwa lata wcielali regulamin w życie na placach ćwiczeń, mają sporo spostrzeżeń i uwag, któremi powinni się podzielić ze swymi kolegami, a przez to choćby pośrednio przyczynić się do udoskonalenia regulaminu.

Kierując się tą pobudką, podaję poniższe uwagi o części II. Regulaminu piechoty. Posiada ona poważne, liczne i różnorodne braki i usterki.

Za najpoważniejsze braki regulaminu uważam następujące:

a) regulamin nie zawiera w sobie wszystkich tych zasad i metod, według których walczy współczesna piechota, albowiem nic nie wspomina o tem, jak piechota współdziała w walce z artylerją, z czołgami, z pociągami i samochodami pancernemi, lub jak zwalcza te środki walki u nieprzyjaciela, jak walczy piechota w obronie, jak ma walczyć w nocy, w lasach i bagnach i t. p;

b) regulamin nie jest zupełnie zgodny z duchem naszej nowej organizacji i uzbrojenia piechoty;

c) zawiera w sobie pewne pomięszanie zasad i wskazań walki ze wskazówkami o wyszkoleniu.

Ażeby uzasadnić powyższe dwa zarzuty ostatnie, omówię niektóre rozdziały regulaminu. Nie będę podkreślał wszystkich drobnych usterek i błędów, lecz tylko niektóre istotniejsze.

Rozdział A. Żołnierz pojedyńczy. W rozdziale tym najjaskrawiej występuje owo częściowe pomięszanie zasad walki ze wskazówkami o wyszkoleniu. Niektóre zasady i wskazania umieszczone w tym rozdziale znaleźć się powinny w instrukcji strzeleckiej, grenadjerskiej, walki na bagnety i t. d.; cały szereg innych—w instrukcji o prowadzeniu wyszkolenia bojowego. Uważałbym za bardziej wskazane, ażeby w regulaminie umieszczono rozdział, w którym byłyby podane ogólne zasady walki oraz obowiązki żołnierza w walce, obowiązki dowódcy i szeregowca wykonawcy. Mogłyby się w tym rozdziale znaleźć zasady podane w p. 11-ym omawianego regulaminu.

O ile w instrukcji o wyszkoleniu bojowem należy szeroko i metodycznie omówić wyszkolenie pojedyńczego żołnierza, to w regulaminie walki nie można mówić o walce pojedyńczego żołnierza. Ze względu na nową organizację i uzbrojenie naszej piechoty, żołnierz walcząc w ramach drużyny walczy indywidualnie i współdziała z innymi żołnierzami drużyny w myśl wspólnego zadania, jakie otrzymała drużyna do wypełnienia w walce. Stąd wniosek, że chcąc mówić o działalności pojedyńczego żołnierza w walce, musi się mówić o walce drużyny.

Rozdział B. Ogień piechoty. Rozdział ten nie zawiera wszystkiego, co należałoby powiedzieć o ogniu piechoty. Zawiera natomiast niektóre zasady i wskazania, na które trudno się zgodzić. P. 31 regulaminu mówi: „Jeżeli cel tylko przez szkła odszukać można, należy oznaczyć w terenie linję, na której cel się znajduje. W tym wypadku zaleca się kolejne podawanie lornetki od strzelca do strzelca.“ Jest to wskazanie nierealne, gdyż jakkolwiek celowniczemu k. m. przydałaby się czasami lornetka w boju, to jednak trudno jest w walce jedną lornetką obsłużyć karabiny maszynowe plutonu lub kompanji; jeżeli chodzi o strzelców z karabinami powtarzalnemi, to są oni tak rozproszeni w terenie, że w boju absolutnie niemożliwe jest obsługiwanie ich lornetką i zupełnie niewskazane, gdyż z karabinów powtarzalnych powinno się strzelać na odległości bliskie, do celów dobrze widocznych gołem okiem.

Niektóre wskazania zawarte w punkcie 24 tego rozdziału są sprzeczne ze wskazaniami punktu 33.

Należałoby rozdział o ogniu piechoty uzupełnić wskazaniami o ogniu k. m.: w jakich warunkach można strzelać przez luki? w jakich warunkach k. m. strzelają ogniem przerzutowym ponad piechotą? o znaczeniu ognia w natarciu i w obronie; o sposobach uzupełniania amunicji podczas walki

Rozdział C. Sekcja. Rozdział ten zawiera jedynie wskazania dla sekcji grenadjerskiej. Pomijam wszystkie drobne błędy i sprzeczności z regulaminem musztry lub wskazania absolutnie nierealne w boju, jak punkt 38/f. Chcę jedynie podkreślić. że rozdział ten jest w dużej sprzeczności z koncepcją drużyny, albowiem trudno sobie wyobrazić samodzielną walkę którejkolwiek sekcji. Drużyna jest najniższą jednostką bojową. Złożona jest z dwóch

różnych sekcyj, z których każda rozporządza innemi środkami i różną rolę spełnia w czasie walki. Obydwie jednak sekcje są w takiej ścisłej od siebie zależności w walce i tak z sobą współdziałają na rzecz drużyny, że chcąc mówić o działaniu poszczególnych sekcyj w czasie walki musi się mówić o walce drużyny.

Rozdział D. Drużyna. Rozdział omawiający walkę drużyny musi być w udoskonalonym regulaminie zasadniczo opracowany inaczej, niż w dotychczasowym. Omawiając walkę drużyny, należy podkreślić zasady taktyczne tej walki, a mianowicie: jak mają sekcje współdziałać ze sobą; jak wyzyskać ogień r. k. m. i przeprowadzić ruch lub manewry sekcją grenadjerską; omówić dokładnie rolę każdej sekcji, kładąc szczególny nacisk na to, że ogniem drużyny jest ogień k. m.; że kiedy k. m. strzela, zadaniem fizyljerów jest dostarczanie amunicji, a nie walka ogniowa; że fizyljerzy strzelają wówczas, gdy k. m. jest nieczynny z powodu uszkodzeń lub zacięcia; że głównem zadaniem sekcji grenadjerskiej w natarciu jest posuwanie się naprzód, pod osłoną ognia k. m.; że sekcja grenadjerska walczy ogniem dla umożliwienia skoku lub zmiany stanowiska k. m.; że przeciwnika zwalcza ogniem karabinów powtarzalnych tylko na bliskich odległościach.

Będą więc w tym rozdziale z jednej strony wskazówki dla dowódcy drużyny, jak ma prowadzić i kierować swą drużyną w walce, wskazówki dla dowódców sekcyj, jak mają kierować swemi sekcjami; z drugiej strony będą podane zasady, jaką rolę spełnia i jak działa poszczególna sekcja drużyny w walce, oraz jak każdy żołnierz drużyny ma walczyć i współdziałać na jej korzyść, a więc jak zachowuje się w walce celowniczy, amunicyjni, zwykły grenadjer, grenadjer wyborowy, grenadjer z garłaczem.

Organizacja naszej piechoty przewiduje także jeden k. m. Maxima 08/15 na dwie dotychczasowe drużyny (półpluton); regulamin więc musi wskazać zasady walki dla takiego półplutonu lub inaczej drużyny o zdwojonym stanie liczebnym.

W rozdziale omawiającym walkę plutonu brak jest zasad taktycznych o współdziałaniu drużyn między sobą. Należałoby wskazać, jak dowódca plutonu powinien manewrować drużynami, szczególnie drużynami drugiego rzutu. Dobrze byłoby zilustrować taki manewr przykładem. Omawiając walkę plutonu i kompanji, należałoby omówić kwestję rzutu ogniowego oraz sprawę mechanizmu zasileń pierwszego rzutu przez drużyny drugiego rzutu; wskazać zasady koncentracji ognia w ramach plutonu przez k. m. i garłacze. Również należałoby szczegółowiej omówić szturm, podać zasady zajęcia zdobytego terenu lub przeprowadzania przeciwuderzenia, omówić walkę obronną plutonu w walce ruchomej.

Podane w regulaminie przykłady rozkazów do natarcia dla drużyny i plutonu mają te wady, że są za długie lub nie określają dokładnie zadania, jakie dane jednostki mają wykonać, przyczem są tu pomięszane rozkazy do przyjęcia szyku luźnego z rozkazami do właściwego natarcia. O ile w regulaminie musztry będą ustalone pewne szyki do taktycznego zastosowania, to wpłynie to znacznie na skrócenie rozkazu dla takich jednostek, jak pluton i kompanja.

We współczesnej walce, natarciu, oddziały będą zmuszone rozwinąć się w szyk luźny dość daleko od nieprzyjaciela i rozkazy do rozwinięcia się dla takich jednostek jak pluton, kompanja, bataljon musi podać regulamin

musztry. Właściwy rozkaz do natarcia będzie mógł być wydany na średnich i bliskich odległościach od nieprzyjaciela, kiedy przedmiot natarcia i cel będą widoczne gołem okiem. Rozkazy do natarcia dla drużyny i plutonu muszą być krótkie i jasne — takie, które naprawdę w warunkach bojowych mogłyby być wydane.

Jak z powyższych kilku uwag wynika, udoskonalenie II-ej części Regulaminu piechoty musi sięgnąć dość daleko i nowe wydanie tego regulaminu musi przynieść poważne zmiany tak w formie jak i w treści.

Regulamin ten, oparty całkowicie na doświadczeniach minionej wojny, musi być zgodny z duchem nowej organizacji i uzbrojenia naszej piechoty, musi zawierać wszystkie zasady i sposoby walki oddziałów współczesnej piechoty, zasady przeniknięte głęboko ideą przewodnią inicjatywnego i zaczepnego działania.

W związku z udoskonaleniem części II-ej Regulaminu piechoty nasuwa się pilna konieczność wydania w formie dodatku do regulaminu instrukcji o wyszkoleniu bojowem.

Instrukcja o wyszkoleniu bojowem powinna zawierać zasady ogólne, omawiające cel wyszkolenia bojowego, środki i sposoby. W szczegółach powinna omawiać metodycznie i szeroko wyszkolenie pojedyńczego żołnierza, sekcji, drużyny, kompanji, bataljonu. Podstawą wyszkolenia bojowego jest wyszkolenie pojedyńczego żołnierza w ramach drużyny. Ideą przewodnią wyszkolenia bojowego ma być idea wyrobienia w każdym poszczególnym żołnierzu zdolności samodzielnego myślenia, inicjatywy w działaniu i ścisłego współdziałania z kolegami lub innemi brońmi. Jeżeli przez metodyczne wyszkolenie bojowe wyrobimy w każdym poszczególnym żołnierzu zdolność samodzielnego myślenia, inicjatywę działania, zrozumienie warunków nowoczesnej walki i umiejętność zastosowania i użycia środków nowoczesnej walki, a przez wychowanie wpoimy chęć do walki, wolę zwycięztwa, wysokie poczucie honoru żołnierskiego, ofiarność i wytrwałość — to możemy być pewni, że żołnierz nasz wykaże te same cechy w czasie wojny w boju. Chcąc jednak wyszkolić i wychować żołnierza w duchu bezwzględnej inicjatywy i wspódziałania, trzeba koniecznie podać naszym instruktorom najracjonalniejsze metody szkolenia i wychowania, albowiem mamy młodych instruktorów! których wprawdzie wychowała wojna, ale którzy na tej wojnie byli za młodzi, ażeby podczas walki zastanawiać się nad wnioskami, jakie z niej należy wyciągnąć na użytek szkolenia. *Kpt. Wielgut.*

O nazwę „Polskie wojny zjednoczenia“.

W „Almanachu oficerskim“ znajduje się „Kalendarium pierwszej wojny polskiej 1918 — 1920 r.“ Użycie tej nazwy pojawia się coraz częściej i w innych wydawnictwach, choć niema żadnego logicznego uzasadnienia. Wojny ostatnie nie były „pierwszemi wojnami polskiemi“, bo pierwszą z nich była wojna za Mieczysława I-go, a więc 1000 lat temu prowadzona; nie są specjalnie polskiemi, gdyż wszystkie wojny prowadzone przez Polskę można tym przymiotnikiem uzupełnić, a wreszcie nie trwały od r. 1918 do 1920, lecz o rok dłużej, gdyż do 1921-go, t. j. do ukończenia powstania na Górnym Śląsku.

Zamiast więc tej fałszywej nazwy proponuję przyjąć w słownictwie historycznem inną, a mojem zdaniem zupełnie uzasadnioną nazwę *„Polskich wo-*

jen zjednoczenia 1918 — 1921-go roku.“ Nazwa ta przeciwstawia się wojnom rozbiorowym 1792 i 1794 r. oraz powstaniom 1830, 1848, 1863-ego roku, a obejmować może następujące działania wojenne, mające na celu połączenie rozdartych dzielnic:

1) ruchy powstańcze na terenie Małopolski i okupacji austrjackiej;
2) ruchy powstańcze na terenie okupacji niemieckiej;
3) wojnę polsko-ukraińską o Małopolskę Wschodnią;
4) wojnę polsko-bolszewicką o kresy wschodnie;
5) wojnę polsko-czeską o Śląsk Cieszyński;
6) powstanie Wielkopolskie i walki o Poznańskie;
7) przejęcie wojskowe Pomorza;
8) działania wojsk Litwy Środkowej o Wileńszczyznę;
9) powstanie śląskie o Górny Śląsk;
10) przejęcie obszarów Śląska i Litwy Środkowej.

„Polskie wojny zjednoczenia“ tworzą pod względem historycznym całość, gdyż zawyrokowały o posiadanych obecnie granicach, obejmują krótki—biorąc historycznie—okres czterech lat i toczone były przez jedno i to samo pokolenie żołnierzy.

Nazwa ta, mojem zdaniem, powinna przejść do polskich podręczników szkolnych i o ile możności do wojskowej literatury zagranicznej, gdyż zawiera w sobie zarazem ideę, dla której były przecież prowadzone te wojny.

Mjr. S. G. St. Rostworowski.

Z DZIEDZINY SŁOWNICTWA I JĘZYKA WOJSKOWEGO.

K. m. czy samopał.

Przed paru miesiącami płk. S. G. Kukiel rzucił wielce aktualny projekt z dziedziny terminologji wojskowej. Zaproponował mianowicie ustalenie polskiej i logicznej nazwy dla karabinu maszynowego, wprowadzając słowo „samopał". Zdawać się powinno było, że projekt ten wywoła ożywiony odgłos i dyskusję wśród szerokich kół oficerów, boć przecie niema obecnie broni, która nie byłaby tutaj mniej lub więcej zainteresowana. Tymczasem zapanowało głuche milczenie, przynajmniej na łamach prasy fachowej. A tymczasem projekt zasługuje na podniesienie i omówienie.

Potrzeba wprowadzenia polskiego określenia na ciężką broń samoczynną daje się odczuć odkąd „k. m." znalazł się w rękach polskiego żołnierza. Historja tych usiłowań omawiana była już nieraz i zbyteczne się staje powtarzanie jej raz jeszcze. Zarówno „kartaczownica" czy „mitraljeza", jak i „kulomiot" należą już do przeszłości i nikt nie będzie obstawał przy ich powrocie. Argumentów co do tego przytoczono dosyć już dawniej.

Pozostaje „karabin maszynowy". I to określenie trzyma się raczej siłą przyzwyczajenia. Za utrzymaniem nie przemawiają bowiem ani względy logiki, ani językowe. Skąd bowiem określenie „maszynowy" ma być synonimem „samoczynny" — nie wiadomo. Tyczyć się może równie słusznie maszynowego sposobu wytwarzania tej broni, czy jakichś jeszcze innych cech. Również pod względem językowym złożona budowa tego określenia nie czyni go specjalnie dogodnem w życiu. To też w codziennych stosunkach zamieni się on w wymowie na „kaem" oraz pochodne od niego „cekaem", „elkaem", „erkaem".

Zamiast więc zrozumiałego, prawidłowego językowo określenia otrzymujemy jakiś sowiecki żargon, gdzieindziej w języku ogólnym i wojskowym tak starannie tępiony.

Pozostaje proponowane przez pułkownika Kukiela określenie „s a m o p a ł". O ile można swierdzić, projekt ten wywołał wśród ogółu oficerów wrażenie sympatyczne, nie znajdując jedynie oddźwięku w literaturze. Cechują go: logiczność, łatwość w użyciu, prawidłowość językowa. Że wyraz ten kiedyś używany był na określenie innego pojęcia, dość zresztą w danym wypadku zbliżonego, nie jest to żadnym argumentem contra. Wypadków takich mamy w naszym języku wojskowym więcej. Toć używamy wyrażeń: p o c z e t, s z w o l e ż e r, f i z y l j e r, f l a n k i e r, z a g o n i t.d.,

które kiedyś miały znaczenie mniej lub więcej odmienne, a mimo to znalazły dziś zastosowanie. Samopał będzie zrozumiały dla ogółu szeregowców, określając samoczynność broni. Również i tworzenie pochodnych nie będzie trudniejsze, jak od „karabin maszynowy“.

Podobne dążenie widzimy u Niemców, gdzie znany kpt. r. Pfeiffer proponuje zastąpienie przeraźliwie długiego „schweres Maschinengewehr“ przez „Falkonet“, a „leichtes Maschinengewehr“ przez „Muskete“.

Nawet Ukraińcy Petlury zdobyli się na wyrzucenie rosyjskiego „kulomiotu“—wprowadzając na jego miejsce „skorostriłkę“.

Co do łatwości przyjęcia „samopału“ w użyciu praktycznem, to nie trzeba mieć zbytecznych obaw. Przyjął się przecież taki trudny dla ogółu szeregowych „fizyljer“. W Wielkopolsce szybko się zakorzenił i do dziś tam nawet pokutuje „kulomiot“.

Konieczna jest tylko decyzja organów oficjalnych.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH

FRANCJA.

Ustawa o składzie i sile jednostek wojskowych.

Podałem już poprzednio[1]) zasady, na których ma oprzeć się nowa organizacja wojska francuskiego. Obecnie przytoczę bliższe szczegóły tej organizacji przez omówienie ustawy „O składzie i sile jednostek wojskowych", która jest obecnie przedmiotem prac komisji wojskowej parlamentu. Autorem projektu jest ppłk. Fabry, znany ze swych prac w zakresie organizacji wojska, obecnie deputowany z Paryża; według tego projektu, organizacja siły zbrojnej lądowej Republiki Francuskiej przedstawia się następująco.

Wojsko składa się z 6 rodzajów broni: 1) piechota krajowa (t. zw. biała) wraz z oddziałami czołgów, które będą przydzielane każdej jednostce bojowej; 2) piechota kolonjalna (biała i t. zw. kolorowa); 3) kawalerja, wyposażona w zupełnie nowe środki walki; 4) artylerja; 5) wojska techniczne; 6) wojska powietrzne, które mają z biegiem czasu utworzyć zupełnie samodzielny, niezależny rodzaj siły zbrojnej, podobnie jak wojsko lądowe i marynarka wojenna.

Rdzeń krajowej siły zbrojnej tworzą, jak już wspominałem,[1]) 32 dywizje piechoty; do tego dochodzi jeszcze 5 dywizyj kawalerji i 2 dywizje powietrzne; pozatem istnieją wojska kolonjalne o liczebności odpowiadającej mniej więcej liczebności wojska krajowego.

Dywizja piechoty składa się z trzech pułków piechoty, szwadronu jazdy dywizyjnej, trzech dywizjonów po dwie baterje armat 75 m/m, dwóch dywizjonów po dwie baterje armat 115 m/m, dwóch kompanij saperów, kompanji telegraficznej, eskadrylli płatowców, kompanji balonowej.

Dla porównania przytaczam, że w roku 1914 dywizja piechoty składała się z dwóch brygad piechoty po dwa pułki, szwadronu jazdy, trzech dywizjonów po trzy baterje armat 75 m/m, kompanji saperów. Różnica zatem ogromna.

---

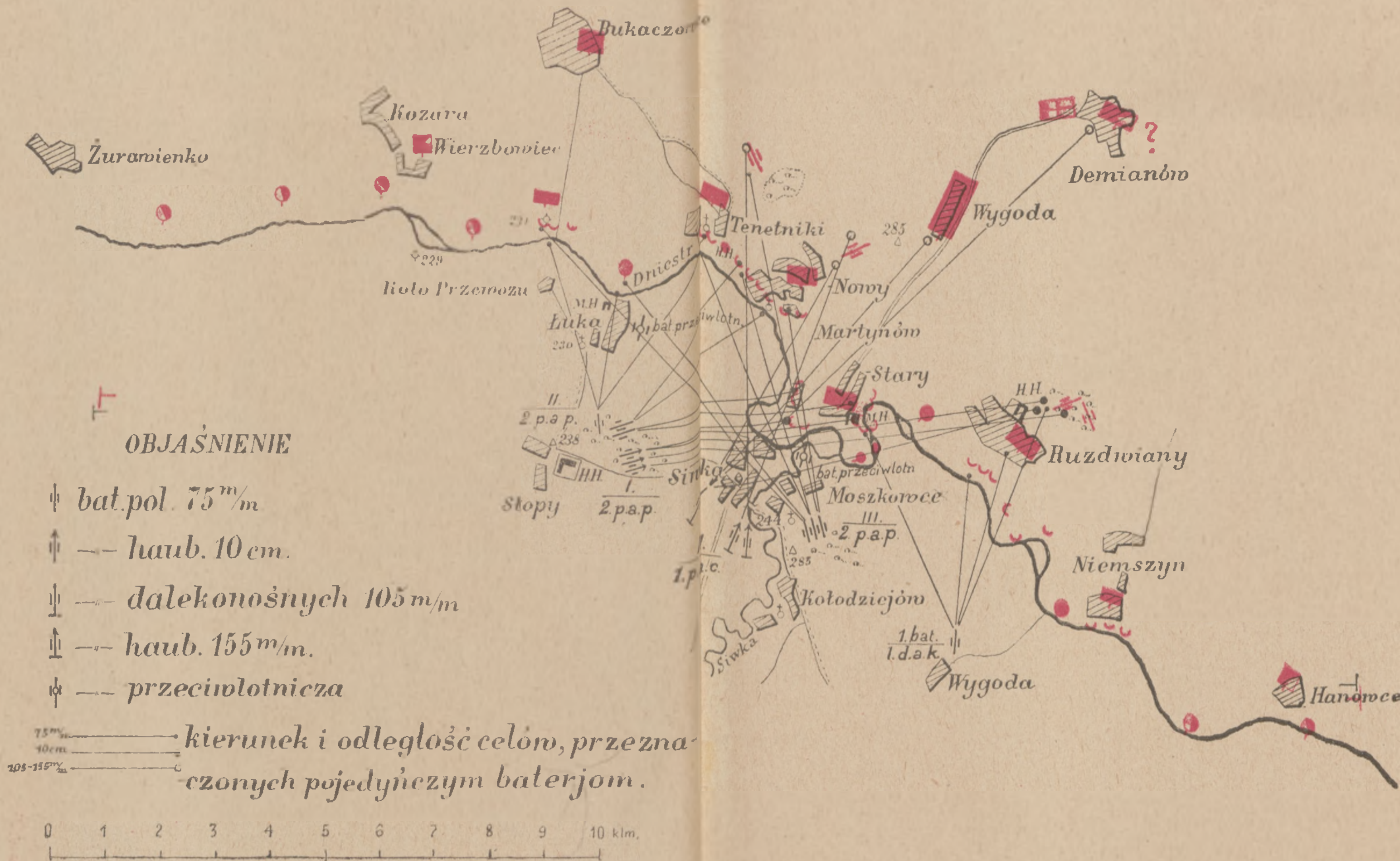
[1]) Patrz Bellona t. X, zesz. 3.

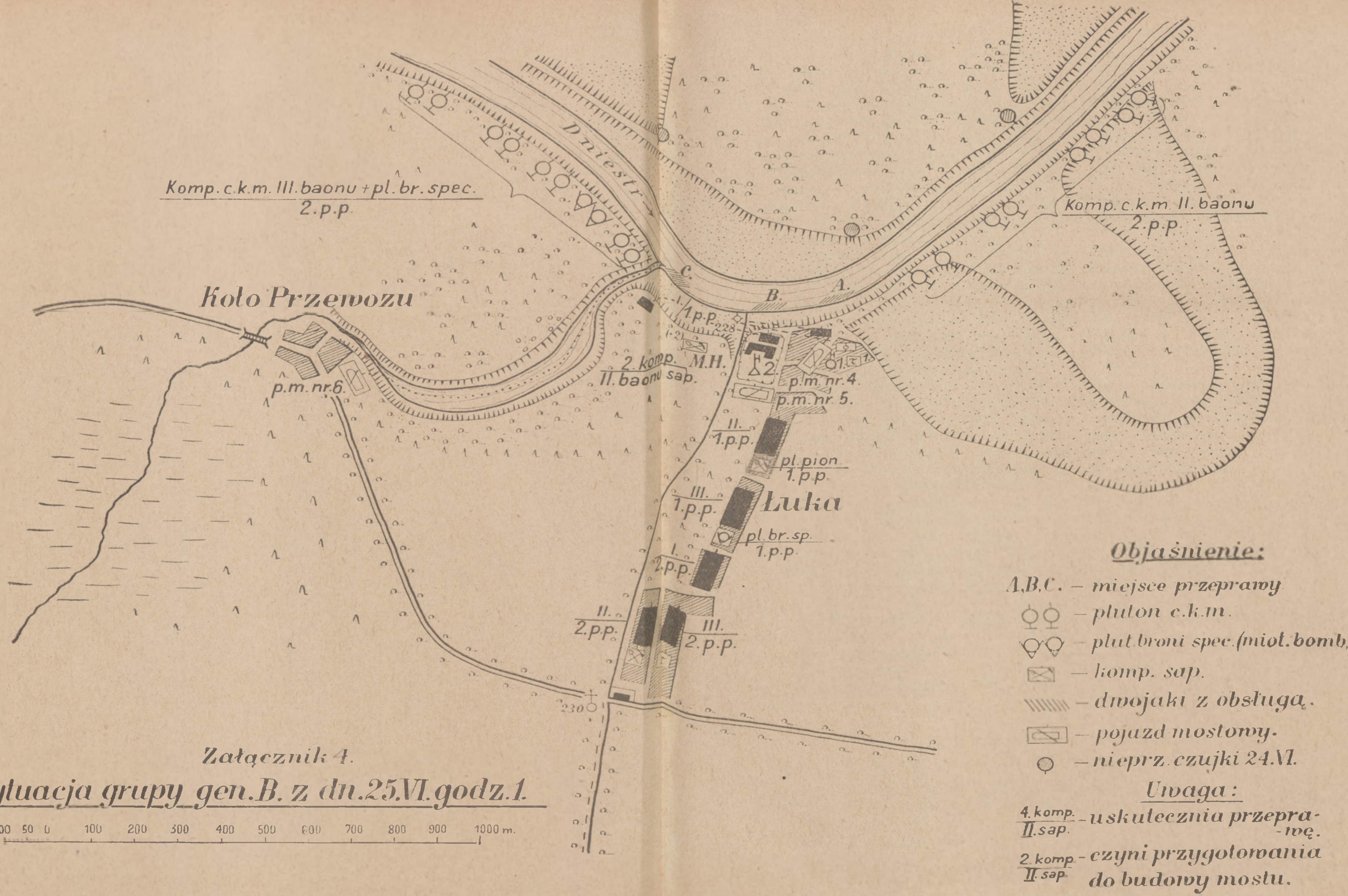


Załącznik 2.
Sytuacja 2. d. p. dnia 23. VI. godz. 20.

Załącznik 3.

Sytuacja grupy artylerji pułk. A_2 dnia 25.VI. 3. godz.





Załącznik 4.

Sytuacja grupy gen. B. z dn. 25.VI. godz. 1.

Wojska stacjonowane w Afryce północnej i w kolonjach są ze względu na warunki lokalne zorganizowane inaczej; pułki nie zawsze łączy się w związki dywizyjne, a często w t. zw. détachements, których dowódcy posiadają niekiedy bardzo dużą samodzielność.

Ilość jednostek poszczególnych rodzajów broni nie jest jeszcze ściśle określona, natomiast ustalono łączną liczebność stałych wojsk krajowych i kolonjalnych na 660 tysięcy ludzi. Dla porównania przytaczam, że w roku 1909 liczebność ta wynosiła 593 tysiące, a w roku 1914 — 600 tysięcy ludzi. Jeżeli zaś uwzględnić cały aparat przysposobienia rezerw, który umożliwi Francji uruchomienie w razie wojny ogromnych mas ludzi—i zestawić to ze znacznem bądź co bądź, jak na stosunki francuskie (wyludnienie), powiększeniem wojska stałego, to trzeba przyznać, że Republika może się nie obawiać zaskoczenia z którejkolwiek strony.

Trzeba dodać, że w liczbie tych 660 tysięcy przewidziane jest 180 tysięcy żołnierzy kolorowych; istnieje jednakże tendencja, aby podnieść tę liczbę do 300 tysięcy. W takim razie stałe wojsko francuskie liczyłoby przeszło 50% żywiołów niefrancuskich. Okoliczność ta staje się źródłem poważnych obaw w związku z budzeniem się świadomości, jeżeli nie narodowej, to plemiennej wśród szczepów, które przyzwyczajono się uważać za dzikie. To też co do ostatniego punktu projektu podniesiono w sferach wojskowych bardzo poważne zastrzeżenia.

Ustalono dotąd stany liczebne niektórych jednostek bojowych. Tak więc: kompanja piechoty ma liczyć 200 ludzi, kompanja kolonjalna 250 ludzi, bataljon — 800 ludzi, bataljon kolonjalny — 1000 ludzi, pułk piechoty — 2500 ludzi, pułk kolonjalny — 3000 ludzi, pułk jazdy — 1200 ludzi, dywizja piechoty — 9 do 10 tysięcy ludzi, w zależności od siły pułków.

Do nowości organizacyjnych należą następujące formacje:

1) bataljony strzelców uzbrojonych w r. k. m.,

2) dywizjony samochodów z k. m. dla kawalerji,

3) pułk zmilitaryzowanej straży ogniowej w Paryżu,

4) dywizjony lekkich czołgów dla kawalerji,

5) pułki artylerji dywizyjnej, złożone z trzech dywizjonów lekkich (75 mm) i dwóch ciężkich (155 mm), każdy po dwie baterje,

6) kompanje pomiarowe (świetlne i dźwiękowe) dla artylerji,

7) bataljony reflektorów dla artylerji,

8) pułki artylerji ciężkiej kolejowej — i inne drobniejsze, co do potrzeby których nie osiągnięto jeszcze zgody.

Są to oczywiście projekty, jednakże popularność autora i sytuacja parlamentarna każą przypuszczać, że większość z nich będzie urzeczywistniona. W takim razie Francja stanie się największą militarną potęgą Europy. *Ppor. rez. Jerzy Biernacki.*

BELGJA

Zmiana na stanowisku ministra obrony narodowej.

Dotychczasowy minister obrony narodowej, Devéze, opuścił zajmowane stanowisko; następcą jego został Forthomme, liberał, deputowany z Verviers.

Dymisja została spowodowana tem, że parlament, uchwalając 12-tomiesięczną służbę wojskową, nie uchwalił jednocześnie zakreślonego na szeroką skalę programu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego; w tych warunkach, gdy rekruci stanowią materjał zupełnie surowy, 12-tomiesięczna służba nie wystarcza na przeprowadzenie gruntownego wyszkolenia. To też minister Devéze nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za ewentualne następstwa takiego stanu rzeczy i ustąpił.

Minister Forthomme pracował dotąd w dziedzinie dyplomatyczno-konsularnej. Przed wojną był konsulem w Johannesborgu. W czasie wojny miał powierzone uzgadnianie (pod względem politycznym) działań wojska belgijskiego z angielskiem w Afryce. Po zawieszeniu broni był posłem w Pradze, poczem został dyrektorem generalnym w ministerjum spraw zagranicznych. Stanowisko to wkrótce opuścił, aby poświęcić się pracy na gruncie parlamentarnym. Jest wybitnym znawcą spraw kolonjalnych i jako taki bronił z powodzeniem przed forum Rady Ligi Narodów sprawy mandatów Belgji w Afryce. Mimochodem dodam, że p. Forthomme jest cenionym autorem dramatycznym, uważanym nawet za rywala znanego dramaturga belgijskiego Maurycego Maeterlincka.

Z powyższego wynika, że nowy minister miał dotąd ze sprawami wojskowemi mało do czynienia, zwłaszcza w porównaniu ze swym poprzednikiem, który był dawnym oficerem i stanowisko ministra obrony narodowej zajmował od lat trzech. Toteż wiadomość o nominacji p. Forthomme przyjęto w sferach wojskowych bardzo zimno.

Reorganizacja kawalerji.

W „Monitorze" ukazało się rozporządzenie królewskie z dn. 3 sierpnia, które znosi III-ą Brygadę Jazdy (5. i 6. Pułk Lansjerów oraz 4. Pułk Strzelców Konnych), a tworzy pułk strzelców kolarzy.

Pułk ten będzie tworzony, w miarę możności, z oficerów i szeregowych skasowanych pułków kawalerji; na miejsce stałego postoju wyznaczono mu Brukselę. Organizacyjnie pułk strzelców kolarzy wejdzie w skład dywizji kawalerji [1]), zawierającej teraz dwie brygady. Strzelcy kolarze będą nosili mundur strzelców pieszych, z dodaniem godła (koło) na naramiennikach i czapkach.

Dowódcę zniesionej brygady jazdy, gen.-majora Gracia, jak również dowódców 6. P. L. i 4. P. S. K. oddano do dyspozycji Ministerjum Obrony Narodowej; dowódcą nowoutworzonego pułku mianowano dotychczasowego dowódcę 5. P. L., pułkownika Jones. Sztandary zniesionych pułków złożono w Muzeum Wojska.

Dodać należy, że 5. P. L. w bitwie pod Haelen[2]) okrył się chwałą i poniósł dotkliwe straty. To też powyższe rozporządzenie wywołało w sferach wojskowych, zwłaszcza wśród kawalerzystów, uczucie dobrze zrozumiałego żalu.

---

[1]) Istnieje tylko jedna. Patrz „Bellona" t. IX. z. 3.

[2]) 5.VIII. 1914.

Żandarmerja.

Żandarmerja belgijska, podobnie jak francuska, pełni ogólną służbę bezpieczeństwa tak w stosunku do osób wojskowych jak i cywilnych. Stan jej wynosi: 148 oficerów (2 generałów, 15 oficerów sztabowych, 125 młodszych, 6 lekarzy i oficerów rachunkowych) 5.607 szeregowych (w tem 152 majstrów-podkuwaczy) i 2.447 koni.

Dzisiejsza organizacja trwa od r. 1899. Oficerowie żandarmerji pochodzą z oficerów wojska; podobnie i żandarmi rekrutują się z wysłużonych podoficerów wojska, zachowują swój stopień i w zależności od niego zostają (po przejściu odpowiedniego kursu) żandarmami 1-ej 2-ej lub 3-ej klasy. Dalsze awanse tak oficerów jak i żandarmów następują na podstawie specjalnych przepisów. Posterunki żandarmerji, nawet większe, są prawie wyłącznie pod dowództwem podoficerów. Oficerowie, na ogół biorąc, pełnią służbę nadzorczą (wyjątkowo dowodzą posterunkami w większych skupieniach), czem się też tłumaczy ich stosunkowo niewielka ilość. Żandarmerja odróżnia się od wojska specjalnem umundurowaniem, posiada jednak te same odznaki stopni i jest właściwie częścią składową wojska.

Budżet żandarmerji na rok bieżący preliminowany jest w sumie 50,994,400 fr. (o 12,685 fr. mniej, niż w roku ubiegłym).

Zmiana w uzbrojeniu oficerów i chorążych.

Cyrkularz ministerjum obrony narodowej ustala, że szabla obowiązuje we wszystkich wypadkach tylko oficerów i chorążych (adjudants) kawalerji i żandarmerji. Oficerów i chorążych innych broni i służb szabla obowiązuje również, z wyjątkiem jednak następujących okresów: 1) mobilizacji i wojny, 2) ćwiczeń w obozach szkolnych, 3) manewrów w terenie.

Dotąd szabla obowiązywała oficerów i chorążych wszystkich broni i służb we wszystkich wypadkach życia służbowego i pozasłużbowego. W czasie wojny dowódcy kompanij, a nawet plutonów piechoty, siedzieli w okopach, uzbrojeni w ogromne rapiry. Było to nietylko źródłem niewygody dla tych oficerów, ale i powodem do ironicznych uwag ze strony oficerów wojsk sprzymierzonych, nie obowiązanych do noszenia w polu broni białej.

Wspomniany cyrkularz jest rezultatem ankiety, którą ministerjum przeprowadziło w korpusie oficerskim. Jednakże trzeba zauważyć, że cyrkularz zasadniczo pozostawia szablę, a tylko wylicza wypadki, w których noszenie jej odpada, podczas gdy odnośny przepis francuski zasadniczo znosi szablę, wymieniając nieliczne wypadki życia służbowego, w których noszenie jej nadal obowiązuje. Odgrywa tu niewątpliwie rolę pewna tradycja

. . . .

Podobnie jak we Francji[1]) ministerjum obrony narodowej zwołało specjalną komisję prawników i oficerów w celu opracowania projektu reorganizacji sądownictwa wojskowego. Prace komisji już się rozpoczęły; dotyczą one przeważnie reformy postępowania karnego wojskowego.

Ppor. rez. Jerzy Biernacki

---

[1]) Patrz. „Bellona" X. t. z. 3.

CZECHOSŁOWACJA.

Przy czeskiem ministerjum obrony narodowej istnieje od 1920 r. oddział doświadczalno-badawczy. Jak z samej nazwy wynika, instytucja ta ma dwa zadania: 1) doświadczenia celem przeprowadzenia pewnych udoskonaleń i wynalazków i 2) badanie posiadanego materjału celem sprawdzenia jakości i odpowiedniego jego przechowywania.

Oddział doświadczalny zajmował się dotychczas ulepszaniem i doskonaleniem półfabrykatów i wytworów przemysłowych oraz wynajdywaniem surogatów zarówno surowców jak i wytworów. Ta ostatnia czynność jest nader ważna dla Czech, nie posiadających ani dostępu do morza, ani własnych kolonij, skąd na wypadek wojny możnaby zaopatrywać się w materjały niezbędne dla przemysłu wojennego, a których Czechosłowacja u siebie nie posiada. Zakres pracy oddziału doświadczalnego jest tak olbrzymi, że sam nie mógłby jej podołać; współpracować z nim musi wiedza i przemysł czeski, którym oddział przedstawia swe plany i potrzeby do wykonania i zaspokojenia. Z instytucyj naukowych w szczególnie ścisłym kontakcie pozostaje z oddziałem doświadczalnym akademja im. Masaryka. Pozatem jednak pozostaje cały szereg zagadnień, które nie mogą być pozostawione do opracowania instytucjom prywatnym, czy nawet państwowym, cywilnym. Są to zagadnienia natury ściśle wojskowo-technicznej, które stosownie do potrzeb wojska muszą być stale przerabiane i w każdej chwili rozwiązywane. Tu należą zagadnienia obrony przeciwgazowej, materjałów wybuchowych, lotniczych (szczególnie wypróbowywano środki zapobiegające wietrzeniu płachty) i t. p.

Oddział badawczy, jak już wspomniano, sprawdza jedynie jakość posiadanego, względnie zakupywanego materjału. W przeciwieństwie zatem do oddziału poprzedniego wykonywuje poniekąd pracę mechaniczną, przy pomocy szeregu laboratorjów chemicznych i warsztatów mechanicznych. Badano dotychczas materjały żelazne, smary, benzynę, materjały włókiennicze i t. p. I tutaj zakres pracy jest ogromny i rozrasta się z roku na rok. Oddział nie ogranicza się tylko do mechanicznej pracy badania próbek, lecz na podstawie wyników badania przychodzi do pewnych wniosków, które w formie dezyderatów stawia przemysłowi czeskiemu. Nadaje on w ten sposób pewien kierunek wytwórczości przemysłowej, naginając ją do ulepszania i doskonalenia produktów, przeznaczonych do zaspokojenia potrzeb wojska. Wybitnym przykładem tego wpływu oddziału badawczego na wytwórczość czeską jest osiągnięcie znacznych rezultatów przy wytwarzaniu przeznaczonego dla płatowców płótna, którego wyciągalność z 14% zredukowano do 4%. Podobnie osiągnięto znaczną poprawę jakości smarów, żelaza przeznaczonego do budowy płatowców, materjałów do impregnowania i t. p. Wobec wzrastającej ilości prac i zadań powiększono od 1920 r. 1922 r. personel fachowy z 2 na 9 inżynierów. Prac dokonano:

w 1920 r. — 290
„ 1921 r. — 2131
„ 1922 r. — 3933

a obejmują one badania wszelkich materjałów, z wyjątkiem budowlanych, któremi zajmuje się specjalnie laboratorjum Wyższej Szkoły Technicznej w Pradze.

W ten sposób oddział doświadczalny i badawczy uzupełniają się nawzajem w swej pracy i oddziaływują w poważnym stopniu na czeską wytwórczość.

Kpt. Thun.

WŁOCHY.

Wojskowe szkolenie rezerw.

Początki wojskowego wychowania obywateli poza czynną służbą wojskową sięgają czasów Garibaldiego, za którego poparciem wyszła 2 lipca 1882 roku ustawa o „Stowarzyszeniach strzeleckich“ (Tiro a Segno Nazionale), jako instytucyj mających nietylko przygotować młodzież do służby wojskowej, ale także utrzymywać wysłużonych żołnierzy w tym stanie wyszkolenia, jaki nabyli podczas służby w szeregach. Według pierwszego punktu tej ustawy „założono w Królestwie stowarzyszenia strzeleckie w celu przygotowania młodzieży do służby wojskowej, popierania i utrzymywania biegłości we władaniu bronią u tych wszystkich, którzy należą do wojska stałego i milicji.“

Szczególną uwagę na wychowanie przedwojskowe zwrócono w roku 1913, kiedy ministerjum wojny ustanowiło t. zw. kursy wychowania przedwojskowego (corsi di educazione premilitare).

Sposób przeprowadzenia obu tych pomysłów dawał jednak wyniki wątpliwej wartości: w celu zachęcenia jak największej liczby młodzieży do udziału w stowarzyszeniach zapewniono członkom skrócenie obowiązującego okresu służby wojskowej i szybsze awanse, wskutek czego to, co z jednej strony wojsko zyskiwało, to z drugiej traciło.

Dopiero po wojnie światowej, w której tak dobitnie wykazała się potrzeba licznych wyszkolonych rezerw, zajęło się ministerjum wojny bliżej i z lepszym skutkiem sprawą szkolenia rezerw, zachęcając młodzież do wstępowania do odpowiednich instytucyj nie zapewnieniem ulg w wojsku, ale zapomocą celowo prowadzonej propagandy.

Do prowadzenia kursów upoważniono szkoły, internaty, zakłady naukowe rządowe, gminne i prywatne, towarzystwa sportowe, gimnastyczne, strzeleckie i harcerskie — pod kierownictwem i nadzorem dowództw korpusów i dywizyj. Program szkolenia obejmuje ćwiczenia sportowe, strzelanie, marsze, obozy letnie i pewne zwroty i ruchy jednostki i zespołu do plutonu włącznie, wyrabiające sprężystość i karność.

Pierwsze kursy otwarto w roku 1921, w roku 1922 istniało już 555 oddziałów wyszkolenia, zawierających 50.000 członków, z których przeszło połowa ukończyła kurs z wynikiem zadawalającym. W roku bieżącym jest 80.000 członków ćwiczących, a egzaminy są w toku. Również w bieżącym roku 1 stycznia wydano rozporządzenia, mające regulować szkolenie rezerw—i zarządzono przygotowanie obszernego projektu odpowiedniej ustawy.

Brak znacznych funduszów jednak utrudnia rozwój szkolenia, a odczuwać się to daje zwłaszcza w trudnościach uposażania instruktorów i niemożności prowadzenia propagandy.

Szczególnego rodzaju wyjście w tem położeniu znalazł rząd faszystów, zakładając milicję narodową (Milizia Volontaria Nazionale). Istniejące już gotowe ramy partyjne organizacji faszystów w całym kraju, aż do najdrobniej-

szych miejscowości włącznie, ułatwiły zorganizowanie tej milicji; służba ochotnicza ułatwia stronę budżetową jej utrzymania, a przy pełnieniu służby bezpieczeństwa publicznego szkolą się członkowie pod względem wojskowym w bardzo szerokim zakresie, bo w oddziałach znacznie większych niż pluton, przy szerokim zakresie używania broni różnego rodzaju i pod dowództwem oficerów rezerwy, co wszystko razem wzięte nie jest możliwe w cywilnych stowarzyszeniach sportowych i zakładach naukowych.

Wobec tego, że ustrój milicji narodowej nie jest jeszcze ostatecznie wykończony, a organizacja szkolenia przedwojskowego w zakładach naukowych i stowarzyszeniach sportowych czeka na opracowanie, wyłania się dążenie do uzgodnienia obu instytucyj w jaknajwiększej mierze, nie wyłączając nawet zlania się ich w jedną organizację, przy jednoczesnej ścisłej styczności z wojskiem.

Jeśli uwzględnimy, że milicja ma wynosić 250.000 ludzi, to oznacza to podwojenie liczby wojska regularnego, wynoszącego 250.000 żołnierzy, nie licząc 40.000 marynarki i 50.000 wojska kolonjalnego.

Por. Józef Rossowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

LOTNICTWO.

Przy drukowaniu poprzedniego artykułu „Organizacja kierownictwa floty powietrznej zagranicą“ zaszły dwa zasadnicze błędy: str. 97, wiersz 9 od dołu: zamiast „Wojska Powietrznego“ należy czytać — „Armji Powietrznej“, gdyż jest to dowództwo lotnictwa samodzielnego, t. j. zgrupowania 2 — 3 dywizyj lotniczych (mających powstać w przyszłości) i str. 99, wiersz 12 od dołu: zamiast „zamierza kierownictwo żeglugi powietrznej zorganizować“ — „zorganizowała kierownictwo żeglugi powietrznej“, gdyż organizacja w artykule wyłuszczona istnieje od r. 1920.

Obecnie nadeszły szczegóły dalszej organizacji Komisarjatu Żeglugi Powietrznej we Włoszech. Nad tą organizacją należy się zatrzymać dłużej, gdyż jest to próba bardzo radykalna, która powinna wykazać słuszność lub mylność poglądu na flotę powietrzną, jako na niezależny rodzaj siły zbrojnej.

Dekrety z 22 i 23 czerwca b. r. ustalają ostatecznie organizację Komisarjatu Żeglugi Powietrznej [1]). Składa się on:

Z Comando General della R. Aeronautica, t. j. głównego dowództwa królewskiej floty powietrznej;

Z Intendenza Generale dell'Aeronautica, t. j. głównej intendetury żeglugi powietrznej.

Pierwsza składa się z pięciu biur:

1) organizacyjnego, 2) wyszkolenia, operacyjnego i informacyjnego, 3) personalnego (rekrutacja i nominacje), 4) technicznego, 5) materjałowego.

Głównym dowódcą K. Ż. P. jest generał dowódca korpusu lub równorzędny vice-admirał. Zaznaczyć tu trzeba, że sam Wysoki Komisarz (faktyczny, nominalnie jest nim Mussolini), Finzi, w r. 1918 podczas sławnego nalotu na Wiedeń był porucznikiem.

W zakres kompetencyj głównego dowództwa wchodzą następujące sprawy:

rekrutacja, wyszkolenie i użycie personelu służby czynnej i rezerwy;
ustalenie programu rozwoju floty powietrznej w myśl dyrektyw W. Komisarza.

---

[1]) La Gazzetta dell'Aviazione N. 34.

śledzenie rozwoju wojskowej żeglugi powietrznej zagranicą przez attaché lotniczych;

określenie wymagań wojskowej żeglugi powietrznej z punktu widzenia techniki;

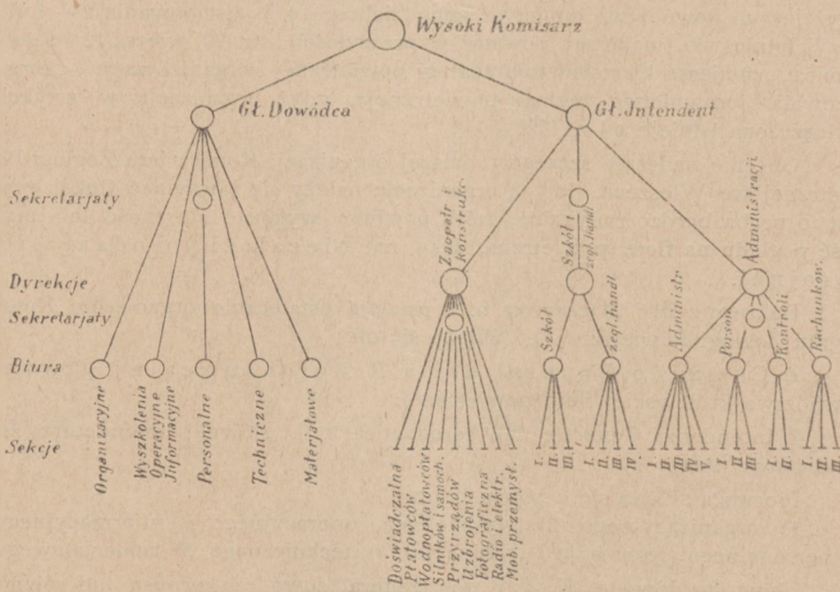
badania techniczne i próby praktyczne o charakterze wyłącznie wojskowym;

dozór i utrzymanie materjałów, odebranych na podstawie etatów materjałowych i znajdujących się w składach intendentury głównej oraz dozór reperacyj, wykonywanych w formacjach podległych.

Wspólnie z głównym intendentem przygotowuje główny dowódca mobilizację i zarządza portami lotniczemi i innemi nieruchomościami żeglugi powietrznej.

Główna intendentura składa się z 3 dyrekcyj żeglugi powietrznej.

1) zaopatrywania i konstrukcyj, 2) szkolenia i handlowej żeglugi powietrznej, 3) służby administracyjnej i personalnej.



Szemat organizacji Wysokiego Komisarjatu Żeglugi Pow. włoskiej.

Widzimy skupienie w ręku jednego człowieka—Wysokiego Komisarza—wszystkich spraw, dotyczących żeglugi powietrznej, tak wojskowej jak i cywilnej. Komisarz, aczkolwiek wojskowy, wyznaczony na stanowisko wbrew utartym zwyczajom wojskowym—w roku 1918 porucznik—obecnie jest przełożonym generała, dowódcy korpusu armji.

Nowa organizacja wymaga najściślejszej współpracy dowództwa wojskowego z kierownictwem cywilnem. Doświadczenie wojny światowej—

wojnę prowadzi cały naród—ma tu swój jedyny w świecie wyraz nieskrępowany tradycją, nauką wojenną, przesądem. Przyszłość pokaże, czy można robić podobne eksperymenty.

Jak już zaznaczono w artykule poprzednim, organizacja ta poparta jest kredytem 280.000.000 lirów na rok bieżący.

Ciekawe jest porównanie budżetów żeglugi powietrznej zagranicy i naszego:

nasz budżet [1]) — 113.499.944.000 mp. = 31.527.192 złp.

Czechy — 130.000.000 kor. cz. = 20.800.000 fr. szwajc.

Rosja [2]) — 35.000.000 rb. zł. = 87.500.000 fr. szwajc.

Jedno z pism amerykańskich podaje cyfrę 36 miljonów rubli. Francja [3]) — według danych admirała Moffel w senacie Stanów Zjednoczonych—44.600.000 f., w tem, jak wiadomo, pozycja cywilnego lotnictwa = 151.578.763 fr.fr. Bez tej pozycji — 252.530.000 fr. szwajc. Cyfra prawdopodobnie nie ostateczna, gdyż opinja publiczna silnie jest poruszona powiększeniem lotnictwa angielskiego.

Wielka Brytanja [1]) — 18.605.000 Ł — w tem 12.011.000 Ł pozycja Air Ministry—reszta na służbę Bliskiego Wschodu. Lecz nowy program powiększenia lotnictwa o 58 eskadr powiększa budżet o 8 miljonów, z tego 5 miljonów w tym roku. Jest to 131.007.650 fr. szwajc.

Stany Zjednoczone [5]) — 27.604.950 Ł = 153.207.705 fr. szwajc. Oprócz tego budżet poczty lotniczej—1.852.524 f. W związku zaś z rozbudową lotnictwa w Anglji dużo mówi się o powiększeniu budżetu o 50 — 60 miljonów.

Japonja [4]) — 21.000.000 f. (w tem 16.200.000 na lotnictwo morskie) = 116.550.000 fr. szwajc.

Hiszpanja [6]) — 7.456.000 f. (36,5 milj pes.) tylko na lotnictwo wojskowe; oprócz tego lotnictwo morskie korzysta z ogólnego kredytu marynarki — 127.000.000 f., lotnictwo zaś cywilne z części budżetu ministerstwa robót publicznych, przeznaczonej dla komunikacji morskiej i powietrznej = 40 milj. f

Szwajcarja [4]) — 1.546.118. fr. szwajc.

Przyjmując budżet wojskowej żeglugi powietrznej Polski za 1, ułożyć można następującą tablicę:

Szwajcarja	0,05
Czechy	0,7
Polska	1
Hiszpanja	1,3
Rosja	2,14
Japonja	3,7
Wielka Brytanja	4,16
Stany Zjednoczone	4,9
Francja	7.

Z tablicy tej widać, że z pośród interesujących nas państw tylko Czechy, które zresztą posiadają przemysł lotniczy bardzo rozwinięty, stoją o 0,3 naszego budżetu niżej nas. *Pplk.-pil. S. G. S. Abżółtowski.*

[1]) Bellona, lipiec b. r.

[2]) Lot N. 1 b. r.

[3]) L'Aéronautique N. 38.

[4]) L'Aéronautique N. 47.

[5]) L'Aéronautique N. 45.

[6]) L'Aéronautique N. 41.

MARYNARKA.

Łotwa.

W drugiej połowie czerwca odwiedziły porty łotewskie Lipawę i Rygę torpedowce polskie: „Ślązak“, „Krakowiak“ i „Kujawiak“, podejmowane nader serdecznie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Łotewskiej, rząd i marynarkę wojenną.

W lipcu bawił na wodach polskich okręt wojenny łotewski „Wirszajtis“, przyczem zadzierżgnięte w Rydze i Lipawie przyjazne stosunki między obydwoma marynarkami wyraziły się ponownie we wzajemnem serdecznem obcowaniu, jakkolwiek przyjazd łotewskiego okrętu nie miał cech oficjalnych.

Finlandja.

Ustalony został program floty i obrony wybrzeża, który ma być wniesiony na jesienną sesję parlamentu.

Koszta budowy floty preliminowano w wysokości 365.000.000 marek fińskich. Program ma być wykonany w przeciągu lat ośmiu, przyczem rocznie ma być asygnowana suma na ten cel około 45.000.000.

Narazie brak dokładniejszych wiadomości o szczegółach programu, pewnem jest tylko, że Finlandja nie ma zamiaru budować jednostek bojowych do walki na pełnem morzu, lecz mniejsze, do użytku w scherach.

Równocześnie będzie przedłożony program umocnienia wybrzeża kosztem około 800.000.000 marek.

Niemcy.

Eskadra niemiecka, składająca się z jednego okrętu linjowego „Hannower“, jednego krążownika „Meduza“ i 12 torpedowców, odbyła w drugiej połowie lipca i z początkiem sierpnia podróż ćwiczebną po Bałtyku, zawijając do portów szwedzkich i fińskich oraz do Piławy.

W czasie podróży odbyto ćwiczenia w strzelaniu, między innemi ciekawe strzelania z morza ponad mierzeję do zalewu fryskiego.

„Münchener Neueste Nachrichten“ podają ciekawą wzmiankę o wywiadzie, który miał przedstawiciel amerykańskiej prasy z b. niemieckim admiralem Tirpitzem.

„New York American“ zaznacza na wstępie, że admirał Tirpitz jest nietylko miarodajnym fachowcem w sprawach marynarki niemieckiej, lecz wogóle w sprawach marynarki całego świata.

Sprawozdawca p. Wiegand postawił admirałowi trzy pytania:

1) jakie jest jego mniemanie o angielskich planach, dotyczących Singaporu;

2) czy słuszny jest protest Anglji przeciwko zwiększeniu donośności dział okrętów amerykańskich;

3) jak zapatruje się Tirpitz na uwagi amerykańskiego admirała Simsa, odnoszące się do prowadzenia wojny łodziami podwodnemi przez Niemców.

W pierwszej kwestji stwierdził admirał Tirpitz, że Anglja stara się teraz poprawić swoją zaniedbaną przed wojną sytuację morsko-strategiczną na Oceanie Spokojnym.

Singapore nadaje się, zdaniem admirala, znakomicie jako podstawa operacyjna floty angielskiej, podczas gdy Hongkong stracił znaczenie skutkiem postanowień konferencji waszyngtońskiej. Również i rozwiązanie przymierza z Japonją wpłynęło prawdopodobnie na decyzję rządu angielskiego.

Co się tyczy zwiększenia donośności dział amerykańskich, to według Tirpitza protest angielski jest nieuzasadniony i musi zadziwiać wobec ścisłej przyjaźni angielsko-amerykańskiej, istniejącej od czasu ostatniej wojny.

Zresztą układ waszyngtoński zezwala zwiększać wyporność okrętów o 3000 t, celem zwiększenia ochrony przed nowoczesnemi środkami zaczepnemi. Wprawdzie dotyczący paragraf układu nie wypowiada jasno, czy wolno w tym celu zwiększać tylko środki ochronne (pancerze etc.), czy też i artylerję; ponieważ jednak zwiększona „postać" zwiększa bezpieczeństwo przed lotnictwem i torpedowcami, więc mniema admirał Tirpitz, że jest to zupełnie legalna zmiana techniczna.

Zapatrywanie admirala Simsa na wojnę podwodną, jaką prowadzili Niemcy, ceni Tirpitz tem więcej, że wiadomem mu jest, iż adm. Sims bynajmniej nie jest germanofilem.

Tirpitz sądzi, że adm. Sims chciałby zastrzec flocie amerykańskiej taką sama swobodę działania na wypadek wojny, jaką starała się zachować sobie flota niemiecka.

W prasie fachowej znajdujemy wzmiankę o próbach odbytych w Berlinie z aparatem, którym można zmusić do lądowania każdy płatowiec znajdujący się w promieniu 15 km od aparatu.

Urządzenie polega na wysyłaniu krótkich fal elektromagnetycznych, które trafiając na przewodnik prądu świecy wywołują znaczne zmniejszenie napięcia i powodują zbyt częste iskry, które nie mogą zapalić gazu.

Próby robione z samochodem będącym w ruchu dały rzekomo dodatni wynik.

Wiadomość ta zasługuje na uwagę nie tylko ze względu na lotnictwo, lecz także wszelkie inne środki wojenne poruszane motorami o zapalnikach elektrycznych, na lądzie, wodzie i w powietrzu.

Danja.

Budżet na rok 1922/23 przewidywał wydatki w sumie 39,009,947 koron, w tem 2,516,000 koron jako wydatek nadzwyczajny.

3,250,000 kor. było przewidziane na nowe konstrukcje i na remont oraz uzupełnienie już posiadanego materjału.

W r. 1923/24 przewiduje się 10,342,000 koron na nowe budowle. Oprócz tego 1,259,000 koron na lotnictwo morskie.

Flota duńska składa się z 6 pancerników (razem 18000 t.), 24 torpedowców i łodzi podwodnych (7000 t.), 2 okrętów do zakładania min (1000 t.).

Oprócz tego jako rezerwa—kilka starych okrętów, oraz pewna ilość statków specjalnych, jak hygrograficzny etc.

W czasie wojny dowodzi flotą vice-admirał, który jest równocześnie szefem Sztabu Generalnego marynarki i inspektorem floty.

Kom. C. Petelenz.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY.

Publicystyka ekonomiczna o sprawach wojskowych. Nasze uposażenie.

Mamy do zanotowania nader dodatni objaw wzrastającego zainteresowania się szerokich sfer społecznych sprawami wojska. W szczególności kwestja budżetu M. S. Wojsk. jest przedmiotem ożywionej dyskusji.

Niestety, sposób ujmowania naszych skomplikowanych zagadnień organizacyjnych grzeszy zazwyczaj jednostronnością, która w rezultacie doprowadza do wniosków zbyt może surowych i w swej bezwzględności mylnych.

Znamienną w tym względzie jest opublikowana ostatnio bardzo ciekawa broszura dr. Alfreda Gałuszki, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. [1])

Zastanawiając się nad przyczynami naszych niedomagań skarbowych autor nie szczędzi słów krytyki wojsku i ostro piętnuje rzekomą rozrzutność jego organów kierowniczych. Zasadnicze zarzuty, wysunięte przez dr. Gałuszkę pod adresem wojskowości, dotyczą:

1) uchybień weryfikacyjnych (niejednolite traktowanie korpusu oficerskiego);

2) przedwczesnego pensjonowania oficerów zawodowych;

3) nadmiernej ilości oficerów wogóle, oficerów zaś wyższych stopni w szczególności;

4) nadmiernej ilości koni;

5) wadliwej organizacji żandarmerji polowej.

Zarzuty natury „personalnej", ściśle rzecz biorąc, nie są czemś nowem.

Słyszy się je zewsząd bez mała od chwili powstania wojska polskiego. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, iż kwestja weryfikacyjna została rozwiązana w sposób idealny; tem niemniej jednak twierdzimy kategorycznie, iż pp. oponenci nie liczą się zupełnie z tym ogromem istotnych trudności personalnych, które należało pokonać. Polski korpus oficerski powstał z fuzji pięciu odrębnych grup osobowych; każda z nich wniosła ze sobą odrębne wartości i wzajemne ustosunkowanie nie było rzeczą łatwą. Weryfikację utrudniała i ta okoliczność, iż niepodobna jej było oprzeć na podstawach całkowicie automatycznych; mieliśmy za sobą 6 lat wojny (4 lata wojny światowej i 2 lata wojny polskiej) i—rzecz jasna—ów wojenny, czysto

[1]) Dr. Alfred Gałuszka: Uwagi o Programie Oszczędności w Wydatkach Państwowych—Kraków 1923. Nakładem Tow. Ekon. w Krakowie.

indywidualny sprawdzian wartości musiał być zastosowany. Nieliczne i nieuniknione uchybienia dadzą się zresztą najzupełniej wyrównać, przewidziana bowiem w pragmatyce zasada awansów z wyboru otwiera drogę „zasłużonym, a poszkodowanym“.

Sprawa przedwczesnego pensjonowania pewnych oficerów pozostaje również w związku z wspomnianym już wyżej egzaminem wojny. Usunięto tych, którzy egzaminu nie zdali. Zwiększenie kredytów emerytalnych jest niewątpliwie zjawiskiem ujemnem, sądzimy jednak, iż ciężar ten jest w skutkach dla państwa złem mniejszem, niźli byłoby obsadzenie stanowisk kierowniczych przez ludzi nieudolnych, li-tylko z tytułu ich wieku i iluzorycznej częstokroć fachowości.

Kolejny zarzut dr. Gałuszki dotyczy nadmiernej ilości wysokich stopni wojskowych w korpusie oficerskim. Otóż w tym względzie należy wyjaśnić, iż hojne stosunkowo wyposażenie naszych etatów w wysokie szarże pozostaje w ścisłym związku z głodowemi uposażeniami. Jest to jedyna dotychczas forma pewnego polepszenia, a raczej umożliwienia bytu. Opieramy się zresztą na prowizorjum; ciała ustawodawcze nie wypowiedziały bowiem jeszcze swego ostatniego słowa i zapowiedziana przez b. gabinet ustawa o etatach wojska nie została dotychczas uchwalona. Obniżenia stopni etatowych nikt się w korpusie oficerskim nie obawia, sądzimy jednakowoż, iż zacząć należałoby raczej od uregulowania anormalnych uposażeń, które dziś wyglądają w ten sposób, iż—powiedzmy—pułkownik, pobierający pobory generała brygady (jest takich stanowisk *aż 162!*) otrzymuje, przeliczając na realne wartości, sumę równą tej, jaką pobierał przed piętnastu laty, będąc w skromnej szarży podporucznika. Reforma jednostronna byłaby jedynie pogłębieniem tej niewątpliwej krzywdy.

Nie możemy również zgodzić się z uwagami dr. Gałuszki co do rzekomego uprzywilejowania korpusu oficerskiego w stosunku do pozostałych grup pracowników państwowych („Niestosunkowo wysoki stopień uposażenia“). Autor zapomina, iż zawód wojskowy z natury rzeczy jest czemś tak zgoła odrębnem od innych zawodów, iż pewna kompensata materjalna staje się nieunikniona. Nie mamy bynajmniej na myśli pieniężnej zapłaty ze strony Ojczyzny za ofiarę krwi, rozumiemy to bowiem dobrze, iż w dzisiejszych warunkach brzemię wojny spada na cały naród i że tych rzeczy się nie „opłaca“. Chodzi nam jedynie o splot warunków szarego, codziennego bytowania, wypływający z całkowitej negacji interesów osobistych na rzecz służby. Moglibyśmy na tysiącach przykładów zobrazować owo upośledzenie zawodu oficerskiego pod względem choćby wygód osobistych i stosunków rodzinnych, tak często komplikowanych przez wszelkiego rodzaju odkomenderowania, ćwiczenia i translokacje.

Nie może być zresztą inaczej, służba wojskowa polega bowiem na niepodzielnem i bezkompromisowem podporządkowaniu swego ja interesom państwa. Te rzeczy jednak, biorąc sprawy realnie, powodują nieznane w innych budżetach domowych koszty, które państwo w drodze zwiększonych w tej lub innej formie poborów zmuszone jest pokrywać.

Jako na dalsze dowody rzekomej rozrzutności wojska dr. Gałuszka wskazuje na nadmierną ilość koni oraz na zbędną — jego zdaniem — żandarmerję polową.

Zarzuty te w znacznej mierze są wypływem nieporozumienia. Dr. Ga-

łuszka, znając dobrze stosunki, panujące b. w wojsku austrjackiem, wnioski swe wyprowadza z zestawień porównawczych, świadczących o rzekomej dysproporcji. Autor nie liczy się zupełnie z faktem już nie ewolucji, a przewrotu pojęć organizacyjnych, jaki w ciągu lat ostatnich nastąpił. Obfite wyposażenie piechoty w broń samoczynną, będące postulatem doktryny nowoczesnej, jest nieodłącznie związane z koniecznością zwiększenia środków przewozowych (dwukołówki dla c. k. m., wozy amunicyjne i t. p.), kwestja więc zbędności taborów pułkowych w czasie pokoju („przed wojną w armjach europejskich taborów nie było“) nie jest tak prostą, jakby się zdawało, zwłaszcza w naszych warunkach dyslokacyjnych, tak częstokroć odmiennych od normalnych i zgranych stosunków przedwojennych. Pamiętać wreszcie musimy, iż Polska ze względu na rozciągłość swych granic i przypuszczalny charakter przyszłej wojny utrzymywać musi zwiększone jednostki jazdy.

Nie możemy się również zgodzić z opinją dr. Gałuszki co do żandarmerji polowej; wydaje mu się ona organem kosztownym, nieprodukcyjnym i zbędnym.

Nieporozumienie polega na tem, iż dr. Gałuszka patrzy na tę sprawę pod kątem widzenia potrzeb doraźnych (utrzymanie porządku w armji), podczas gdy naczelne władze wojskowe mają na względzie li-tylko potrzeby przyszłej wojny; liczą się z oczywistą koniecznością obsadzenia długich linij etapowych i zabezpieczenia tyłów armjom walczącym. Zadaniom tym w żadnym razie nie podoła nasza policja kresowa, użycie zaś wojsk linjowych byłoby marnotrawstwem sił, na jakie nas niestać.

Jako kadra owego podstawowego organu bezpieczeństwa, tak w czasie wojny nieodzownego, jest więc żandarmerja polowa i w czasie pokoju nie do zastąpienia. Żadne porównania nic w tym wypadku nie pomogą, jeśli pamiętać będziemy o specyficznych warunkach obrony państwa polskiego.

Reasumując, stwierdzamy, iż niepodobna zagadnień ściśle wojskowych oceniać li-tylko miarą „konieczności oszczędnościowych“. Niewątpliwie, dalecy jesteśmy pod względem organizacji od doskonałości i niejedna słuszna reforma da się zrealizować: postulaty obronne muszą mieć jednak pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi względami, „nic bowiem nie kosztuje tak drogo, jak wojna—przegrana“.

Oczekiwany od dłuższego czasu nowy system uposażenia nie wszedł jeszcze w życie. Niepodobna też przewidzieć, kiedy to nastąpi. Przyczynę zwłoki stanowi brak do tej pory nowej ustawy o uposażeniu. Jej oblicze wyłania się jednak coraz jaśniej, chociaż ma jeszcze do przebycia spory kawał drogi ustawodawczej.

Pierwszym etapem tej drogi była Rada Ministrów, która rozpoczęła od obrad nad projektem ustawy wspólnej dla wszystkich, otrzymujących uposażenie ze skarbu państwa. Z biegiem czasu pojawiła się koncepcja dwóch odrębnych ustaw: jednej—normującej uposażenie funkcjonarjuszów państwowych i wojska, oraz drugiej—normującej uposażenie sędziów i prokuratorów. Wobec tego zagadnienia Rada Ministrów wybrała ze swego łona podkomisję, a gdy na jej czele stanął autor nowej koncepcji i po argumenty sięgnął aż do Konstytucji—zwyciężyło zapatrywanie dwóch odrębnych ustaw. Nas ob-

chodzi przedewszystkiem „nasza“ ustawa i o jej dalszych losach poniżej mówić będziemy.

Rada Ministrów ukończyła obrady nad projektem nowej ustawy o uposażeniu w dniu 26 marca b. r. i w dwa dni później przesłała go Sejmowi Wkrótce odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie projektu, który przydzielono komisji budżetowej. Wyłoniła ona podkomisję t. zw. urzędniczą, której zadaniem było przestudjowanie projektu rządowego. Podkomisja ta miała twardy orzech do zgryzienia, zarówno z tego względu, iż w czasie jej obrad zmienił się gabinet, wskutek czego dotychczasowi zwolennicy projektu rządowego stali się jego przeciwnikami i na odwrót, jakoteż z tego, iż nawet w łonie pokrewnych politycznie stronnictw ścierały się różne zapatrywania. W pierwszych dniach lipca b. r. podkomisja ukończyła swą pracę i przedstawiła komisji budżetowej swe wnioski, przemawiające za szeregiem zmian w projekcie rządowym. Komisja wnioski te naogół przyjęła i złożyła sprawozdanie o projekcie na pełnem posiedzeniu Sejmu, który poddał projekt drugiemu i trzeciemu czytaniu, ukończonemu w dniu 1 sierpnia b. r. Plenum Sejmu uskuteczniło znów liczne zmiany i przesłało uchwalony przez się projekt ustawy, odbiegający już znacznie od pierwotnego projektu rządowego, do Senatu.

Senat, podobnie jak poprzednio Sejm, przydzielił projekt swej komisji budżetowej, która również powołała specjalną podkomisję. Podkomisja ta zakwestjonowała niektóre postanowienia projektu, a gdy z jednej strony komisja budżetowa podzieliła jej zdanie, z drugiej—znalazła posłuch pełnego posiedzenia Senatu, zapowiedział on zastrzeżenie wobec uchwały Sejmu. Tak tedy Senat odwówił swej zgody na uchwalony przez Sejm projekt ustawy o uposażeniu. Ta okoliczność spowodowała, że projekt ten nie stał się ustawą w lecie b. r., jak to przewidywano i w którym to głównie celu zwołano krótką sesję sierpniową. Obecnie (połowa września) podkomisja komisji budżetowej Senatu ukończyła szczegółową dyskusję nad uchwalonym przez Sejm projektem ustawy, celem sprecyzowania swych zastrzeżeń. Przedstawi je ona komisji budżetowej w drugiej połowie września b. r., ta zaś znów Senatowi, który na plenum ustali ostatecznie i następnie poda do wiadomości Sejmu, które z postanowień projektu przezeń uchwalonych nie znalazły aprobaty Senatu. W ten sposób projekt wróci z powrotem do Sejmu, a ewentualnie także i do Senatu, wobec czego przebędzie dwukrotnie te etapy. Odmienne tedy zapatrywanie na projekt ustawy Senatu, aniżeli Sejmu, powoduje zwłokę w uchwaleniu ustawy. Do tej chwili (połowa września) wypowiedziała się o uchwałach Sejmu dopiero podkomisja komisji budżetowej Senatu, której uchwały mają naogół widoki przejścia conajmniej w komisji budżetowej, gdyż podkomisja odzwierciadla układ stronnictw pod względem politycznym w komisji. Co się tyczy specjalnie wojska, to podkomisja senacka nie proponuje jakichkolwiek zmian o charakterze zasadniczym, a jedynie kilka poprawek administracyjnej natury oraz pod względem redakcji i stylizacji tekstu ustawy. Z proponowanych zmian, odnoszących się zarówno do urzędników cywilnych, jak i wojska, dwie jedynie mają większe znaczenie, a mianowicie: 1) że mimo utrzymania zasady jednorazowej wypłaty uposażenia w miesiącu, mogłaby być w razie znaczniejszego wzrostu drożyzny zarządzona druga wypłata w miesiącu, oraz 2) że ustawa wchodzi w życie nie z dniem 1 sierpnia b. r., lecz dnia 1 miesiąca, następującego po dniu jej

ogłoszenia. Zmiany wreszcie, zaproponowane przez podkomisję w odniesieniu do samych tylko urzędników cywilnych, nie oddziałają na wojsko. Z natury rzeczy ostateczne brzmienie ustawy nie da się przewidzieć, lecz głębiej sięgających zmian nie należałoby się już spodziewać.

Skoro mowa o nowej ustawie uposażeniowej, to przedewszystkiem nasuwa się pytanie, czy ta ustawa zmieni na korzyść obecny stan naszego uposażenia. W pewnej mierze—tak, a w szczególności uprości znacznie obecny sposób obliczania tego uposażenia. Jakie tedy są zasady przewodnie nowej ustawy? Omówimy poniżej najważniejsze z nich.

A więc przedewszystkiem zaszeregowanie wojskowych zawodowych. Są oni podzieleni na 14 z istniejących w ustawie 16-u grup, a mianowicie: (Patrz tabl. str. 321).

Każdy wojskowy zawodowy należy do jednej z powyższych grup, a w ramach odnośnej grupy zaszeregowany zostanie do odpowiedniego szczebla. Każdy z tych szczebli wyrażony jest w cyfrach, zwanych w ustawie punktami.

Przysługująca wojskowemu liczba punktów pomnożona przez jednakową dla wszystkich grup (stopni wojskowych) mnożną daje wysokość uposażenia. Punkty te są stałe, a natomiast zmianom ulegać może tylko mnożna. Ta zmienność mnożnej pozwala regulować wysokość uposażenia zależnie od sytuacji gospodarczej (stanu drożyzny) państwa.

Powyżej podana tabela doznaje jeszcze uzupełnienia, a mianowicie: podpułkownik, zaszeregowany w ustawie do tej samej grupy co major, otrzymuje w każdym szczeblu o 75 punktów więcej od majora. Pozatem w obecnym, prześciowym okresie sanacji skarbu, dolicza się do wszystkich szczebli wszystkich grup po 70 punktów.

Przy pierwszem mianowaniu wojskowy zawodowy otrzymuje z reguły uposażenie pierwszego szczebla odnośnej grupy. Przy dalszych mianowaniach (awansach) otrzymuje w wyższej grupie uposażenie tego szczebla, który pod względem ilości punktów jest bezpośrednio wyższy od szczebla, zajmowanego poprzednio w grupie niższej. W obrębie zaś jednej grupy uposażenia wojskowy zawodowy przechodzi ze szczebla na szczebel automatycznie co 3 lata. A więc chociaż wojskowy pozostaje nadal w tej samej grupie, t. zn. chociaż nie zaawansuje na wyższy stopień — jego uposażenie zwiększa się automatycznie co 3 lata. A zwiększa się ono z biegiem lat w ten sposób, że osiąga nawet poziom wyższej grupy, czyli że wojskowy otrzymuje uposażenie stopnia wyższego od rzeczywiście posiadanego, bez względu na zajmowane miejsce etatowe. Jest to jedna z korzyści, jakie, zwłaszcza oficerom nie zajmującym wyższego stanowiska etatowego, przynosi nowa ustawa.

Z wejściem w życie nowej ustawy każdemu wojskowemu zawodowemu będzie przyznane prawo do pewnego szczebla w granicach grupy, odpowiadającej jego stopniowi. Przyznanie prawa do bliższego czy dalszego szczebla zależeć będzie od: 1) liczby lat służby, spędzonych w danej grupie (stopniu wojskowym) oraz 2) od liczby lat, spędzonych przedtem (t. zn. przed osiągnięciem posiadanego w chwili wejścia w życie ustawy stopnia) w służbie państwowej (wojskowej), względnie samorządowej, zarówno polskiej jak i zaborczej, względnie wreszcie w pracy zawodowej. Lata spędzone w ostatnim (t. zn. posiadanym w chwili wejścia w życie ustawy) stopniu zalicza się rok za rok, zaś każde trzy poprzednie, przesłużone względnie przepracowane

Grupa uposażenia	Stopień	SZCZEBLE UPOSAŻENIA						
I	Marszałek	2600						
II	Gen. Broni	2200	2300	2400				
III	Gen. Dyw.	1800	1900	2000	2100			
IV	Gen. Bryg.	1400	1500	1600	1700	1800		
V	Pułkownik	1100	1200	1300	1400	1500	1600	
VI	Ppułkownik Major	800	875	950	1025	1100	1175	
VII	Kapitan	600	660	720	780	840	900	
VIII	Porucznik	480	520	560	600	640	680	
IX	Podporucznik	390	420	450	480	510	540	
X	St. sierżant	330	350	370	390	410	430	450
XI	Sierżant	270	290	310	330	350	370	390
XII	Plutonowy	240	255	270	285	300	315	330
XIII	Kapral	210	225	240	255	270	285	300
XIV	St. marynarz	180	195	210	225	240	255	270

lata za 6 miesięcy. Ponieważ wszyscy oficerowie zawodowi posiadają starszeństwo od 1 czerwca 1919 roku, t. zn. pozostają przeszło 4 lata w tej samej grupie (stopniu), przeto osiągną z tego względu odrazu drugi szczebel, a ponadto posiadają już więcej aniżeli rok na poczet następnego szczebla (trzechlecia). O ileby do tego roku doszły jeszcze dwa zaliczalne lata z tytułu poprzedniej (z przed 1/VI. wzgl., 1/I. 1919 r.) służby, względnie pracy, to dany oficer osiągnąłby odrazu dalszy (trzeci) szczebel uposażenia w swej grupie. W ten sposób już 12 lat (dających 2 zaliczalne lata) dawnej służby, względnie pracy, oddaje oficerowi materjalną usługę w dziedzinie uposażenia. Liczbę zaliczalnych lat ustalać będą specjalne komisje. Większość tedy oficerów, zwłaszcza starszych, otrzyma odrazu trzeci szczebel uposażenia w grupie, odpowiadającej ich stopniowi.

Studja wyższe nie uzasadniają — narazie — dla wojskowych prawa do dalszego szczebla. Prawo to zostało przyznane jedynie urzędnikom (a więc nie wszystkim funkcjonarjuszom państwowym) i to tylko przy pierwszem zaliczeniu po wejściu w życie ustawy. W sferach wojskowych nie kwestjonowano naogół tego postanowienia ustawy, gdyż studja wyższe oficerów zawodowych uwzględniła już weryfikacja, a pozatem ewentualność, że w oddziałach oficerowie broni otrzymywaliby niższe uposażenie, aniżeli równi im stopniem oficerowie służb (np. lekarze, weterynarze i t. p.) uważano za niepożądaną. Ostatnio jednak nastąpił zwrot w opinji wojska, które domaga się zrównania oficerów z urzędnikami cywilnymi pod względem przyznania jednego szczebla za studja wyższe.

Wojskowi obarczeni rodziną otrzymują—narazie—na każdego członka rodziny (nie więcej jednak niż na 5 członków) po 45 punktów miesięcznie. Punkty te zwiększają uposażenie, jednakowoż nie stanowią podstawy do osiągania wyższego szczebla.

Normalne uposażenie oficera składa się tedy z sumy punktów, na które opiewa przysługujący mu szczebel w jego grupie + 70 punktów dodatku regulacyjnego + punktów, których ilość zależy od liczby członków rodziny. Sumę tę mnoży się przez mnożną, a iloczyn stanowi wysokość uposażenia. Tak tedy obliczenie wysokości uposażenia jest zupełnie łatwe, co stanowi wielką korzyść w porównaniu ze stanem obecnym. O ileby obliczenie dotyczyło uposażenia podpułkownika, to powyżej przytoczona suma punktów, stanowiąca mnożnik, powiększyłaby się jeszcze o 75.

U części oficerów uposażenie dozna jeszcze zwiększenia dzięki dodatkowi stołecznemu, względnie kresowemu, lotniczemu i t. p.

Pozatem oficerowie otrzymują roczny dodatek na uzupełnienie wyekwipowania w wysokości—narazie—500 punktów. I do tej pory otrzymywaliśmy dodatek na umundurowanie, lecz nikła wysokość, wypłacana ponadto w miesięcznych ratach, pozbawia go praktycznej wartości.

Na kwotę uposażenia wpływa z jednej strony wysokość mnożnika (ilość punktów), a z drugiej wysokość mnożnej. Oznaczać ją będzie najpóźniej 20 dnia każdego miesiąca Rada Ministrów na następny miesiąc, biorąc pod uwagę stan (wzrost) drożyzny od 15 dnia poprzedniego miesiąca do 15 dnia bieżącego miesiąca, to znaczy tego, w którego połowie ustala się wysokość uposażenia na następny miesiąc. Do niedawna jeszcze otrzymywaliśmy wyrównawcze dodatki drożyźniane ze znacznem opóźnieniem, np. dodatek, wypłacony w pierwszej połowie lipca, opierał się na obliczeniu wzrostu dro-

żyzny w maju i t. d. Nowa ustawa zmniejsza ten okres do dwóch tygodni, gdyż wzrost drożyny, ustalony po 15 dzień danego miesiąca, będzie uwzględniony przy wypłacie 1 dnia następnego miesiąca. Na przyszłość przewidziana jest tedy jednorazowa wypłata w miesiącu; o ile jednak w ciągu dwóch ostatnich tygodni miesiąca drożyzna wzmoże się o więcej, aniżeli 15%, wówczas Rada Ministrów, ustalając wysokość mnożnej na następny miesiąc, mogłaby ewentualnie zarządzić wypłatę jeszcze w tym samym (bieżącym) miesiącu dodatku drożyźnianego. Byłaby to tedy druga wypłata w miesiącu, zawarunkowana jednak większym wzrostem drożyzny.

Pierwszą mnożną ustali Sejm, który z tego względu posiada możność unormowania wysokości uposażenia wojska. W uchwalonym w dniu 1 sierpnia b. r. projekcie ustawy Sejm uchwalił na ten dzień jako mnożną—kwotę 4.150 mk. Mnożna ta, uwzględniająca wzrost drożyzny po dzień 15 lipca b. r. pozostaje i nadal w ustawie jako podstawa, do której będzie się doliczać przyznane już następnie dodatki drożyźniane. Na dzień 1 września b. r. Ministerstwo Skarbu oblicza wysokość mnożnej na 7.145 mk, zaś na dzień 1 października b. r. na 11.600 mk.

Poza poprzednio wyszczególnionem uposażeniem, wojskowi zawodowi posiadają jeszcze prawo do pomocy lekarskiej dla siebie i rodziny, umundurowania, zwrotu opłaty szkolnej i t. p. Co się tyczy umundurowania, to jak już wspomniano, wyraża się ono — narazie — w 500 punktach jednorazowo rocznie. Podobny dodatek otrzymują na wyekwipowanie polowe oficerowie oddziałów zmobilizowanych, zaś nowomianowani podporucznikami dodatek blisko 2 i pół razy wyższy. Dwa ostatnio wymienione dodatki mogą być zastąpione w całości lub częściowo w naturze. Zastanawiano się, czy nie byłoby z korzyścią dla zawodowych oficerów, aby również im w miejsce 500 punktów rocznie dawano, lub można było dawać umundurowanie w naturze. Precedens w tym względzie mogłoby stanowić postanowienie ustawy, przyznające pracownikom kolejowym i t. p., którzy ze względu na charakter służby obowiązani są używać w służbie pełnego munduru, otrzymywanie go za zwrotem 25% każdoczesnych kosztów. Jednakowoż wzgląd, że wspomniani pracownicy otrzymują w stosunku do potrzeb oficera tylko niekompletne umundurowanie, oraz że czasokresy jego zużycia byłyby dla oficera zbyt długie, a oficerowre nie mogliby w tej dziedzinie być lepiej traktowani od wspomnianych pracowników—utrzymano w końcu dodatek na umundurowanie w gotówce. Czynione są jednak zabiegi, by podana w projekcie ustawy ilość punktów na umundurowanie została podwyższona.

Do tej pory zwracano wojskowym pełną wysokość wpisów, opłacanych za dzieci w szkołach średnich. Projekt ustawy ogranicza na przyszłość zwrot wpisów trzema zastrzeżeniami: 1) na czas obowiązywania dodatku regulacyjnego (70 punktów), to znaczy na czas sanacji skarbu, 2) o ile oficer nie mógł umieścić dzieci w równorzędnym zakładzie państwowym, oraz 3) do wysokości przeciętnego kosztu nauczania ucznia w państwowej szkole średniej. Wobec jednak trudności przedstawienia odnośnych dowodów (ad 2), względnie trudności ustalenia odnośnej kwoty (ad 3)—dwa ostatnie zastrzeżenia prawdopodobnie odpadną. W pierwszem półroczu roku szkolnego 1923/4 zwracane będą pełne wpisy.

Obecnie przysługuje oficerom, poza stałą 50% zniżką, jeszcze wolny przejazd kolejami państwowemi, a to: żonatym dwa, a samotnym raz w roku.

Projekt ustawy tego przywileju nie sankcjonuje, a daje Radzie Ministrów prawo przyznać funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym zawodowym ulgi w przejazdach państwowemi środkami komunikacyjnemi. Wojsko otrzymało jednak zapewnienie, że dotychczasowy stan posiadania nie zostanie naruszony. Ustalenia dotychczasowych ulg w ustawie zaniechano ze względu na możliwą ewentualnie zmianę obecnego stosunku państwa do kolei, która to ewentualność czyni niepożądanem obciążenie kolei serwitutem.

Przyszła ustawa uprawnia ponadto Radę Ministrów do przyznania poza należnościami ubocznemi, określonemi w ustawie (dodatek na umundurowanie, dodatek i premje lotnicze, premje odbiorcze za lot próbny i t. p.) jeszcze specjalnych dodatków, uzasadnionych szczególnymi właściwościami służby, np. dodatków technicznych, za czas manewrów i t. p.

Oficerom zawodowym przysługuje w wypadkach, zasługujących na uwzględnienie, prawo do bezprocentowych zaliczek na uposażenie, których warunków i wysokości sama ustawa nie określa, pozostawiając to prezesowi Rady Ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu.

Oficerowie zawodowi, przeniesieni do rezerwy, względnie w stan spoczynku bez zaopatrzenia, będą otrzymywać odprawę w wysokości: za czas służby w W. P. ponad 5 lat—dwunastomiesięcznego, a od dwóch do pięciu lat—sześciomiesięcznego uposażenia. Odprawy nie otrzymują: przeniesieni w stan nieczynny, zwolnieni do rezerwy na własną prośbę, wydaleni z wojska lub zwolnieni orzeczeniem sądu karnego, oraz bezpośrednio po zwolnieniu przyjęci do służby cywilno-państwowej, samorządowej i t. p., o ile na tej służbie pozostaną przynajmniej przez 6 miesięcy.

Wyżej omówione postanowienia nowej ustawy, dotyczące uposażenia oficerów zawodowych, odnoszą się również do oficerów rezerwowych, powołanych czasowo do pełnienia służby.

Bezsprzeczną dodatnią stronę nowej ustawy stanowi też okoliczność, że ustala ona nareszcie stosunek stopni wojskowych do kategoryj państwowych funkcjonarjuszów cywilnych. Ustalenie wypadło tak korzystnie, jak to tylko w naszych warunkach dało się osiągnąć.

Wreszcie nie bez znaczenia jest okoliczność, że nowa ustawa nie może naruszyć stanu posiadania oficera pod względem uposażenia. Jeżeli bowiem po wejściu w życie nowej ustawy okaże się, że oficer miałby na jej podstawie otrzymać uposażenie niższe od dotychczas pobieranego, to będzie mu przyznany dodatek wyrównawczy do wysokości uposażenia ostatnio pobieranego.

Tak przedstawiałyby się w zarysach najważniejsze postanowienia o naszem nowem uposażeniu w czasie czynnej służby. Nowa ustawa, aczkolwiek ma przedewszystkiem na celu uproszczenie dotychczasowego niesłychanie skomplikowanego sposobu obliczania uposażenia, przynosi jednak także pewne korzyści materjalne. Byłyby one niezawodnie znacznie większe, gdyby obrady nad ustawą odbywały się w lepszych dla państwa czasach pod względem gospodarczym. Mimo wszystko, to co daje nowa ustawa, nie może zadowolić, gdyż położenie materjalne zawodowych wojskowych wymaga daleko idącej poprawy. Trudność rozwiązania zagadnienia polega na tem, że skarb państwa wydał na uposażenie wojska i urzędników w dniu 1 września b. r. 1 biljon 600 miljardów marek, a każdy z wojskowych i urzędników otrzymał jednak zamało, by mógł zaspokoić nawet najważniejsze potrzeby.

SPRAWOZDANIA.

Pplk. Witold Hupert. „Wojny XIX wieku w wyborze" (Lwów—Warszawa, B. Połoniecki, 1923 t. I. str. 380, t. II. tabl. 19, szkiców 106). Książka ppłk. Huperta zapełnia lukę w naszej literaturze historyczno-wojskowej. Dzieło tego rodzaju mogłoby być przydatne zarówno dla jednostek, pragnących zapoznać się w ogólnym zarysie, na przykładach wybranych, z rozwojem sztuki wojennej w ostatniem stuleciu, jak i dla szkól, jako uzupełnienie wykładu historji wojskowości.

Jednakże, podkreślając zasługę samego pomysłu autora, nie można oprzeć się licznym i poważnym zastrzeżeniom co do wykonania. Zastrzeżenia te dotyczą przedewszystkiem metody wykładu, a następnie szeregu błędów i usterek w zobrazowaniu poszczególnych wojen. Czynimy je tem skwapliwiej, że książka ppłk. Huperta zalecona została jako podręcznik przy przygotowaniu się do egzaminów i konkursów wojskowych. Byłoby rzeczą niepożądaną, żeby oficerowie tą drogą nabywali pojęcia nieścisłe.

Metodzie wykładu mamy do zarzucenia, iż nie jest dostatecznie przejrzysta. Czytelnik nie wyrabia sobie pojęcia o myśli przewodniej wodzów w każdej kampanji. Faktom donioślejszym, stanowiącym kręgosłup operacyjny kampanij, brak należytego podkreślenia. Właściwie mówiąc, jest to tylko suche wyliczenie wydarzeń, bez wskazania czytelnikowi, na co ma zwrócić baczniejszą uwagę.

Z tego powodu wartość pedagogiczna książki jest mała. Umysł czytelnika niema się wprost o co zaczepić w tej monotonji wykładu. Niewątpliwie uczenie się z książki ppłk. Huperta wymagałoby olbrzymiego nakładu pamięci, niewspółmiernego do osiągniętych korzyści. Przecież celem praktycznym podręcznika jest danie maximum wiadomości przy zużyciu minimum wysiłku u czytelnika. Suchość wykładu nigdy nie zachęciła nikogo do samodzielnych badań lub wnioskowania. Z całym naciskiem podkreślamy tę cechę książki ppłk. Huperta, gdyż z niej robimy opracowaniu największy zarzut.

Źródła niemieckie i austrjackie [1]), na jakich opiera się całkowicie wspomiane dzieło, nie zostały przez autora potraktowane z należytym krytycyzmem. Wynikają stąd błędy, rażące szczególnie w opracowaniu wojny polsko-rosyjskiej 1830/1831, w którem można było spodziewać się pełniejszego uwzględnienia licznych prac polskich.

Pozwalamy sobie podkreślić strona po stronie błędy, które nam się rzuciły w oczy. Czynimy to dla tej wojny na pierwszem miejscu i szczególnie

---

[1]) „Der Feldzug 1831 in Russisch Polen".

skrupulatnie, ponieważ w wydawnictwie polskiem, które może być komentowane przez cudzoziemców, błędy są niedopuszczalne i muszą być jak najrychlej poprawione.

Skład gwardji polskiej (str. 102) jest podany nieściśle. Bataljony grenadjerów gwardji liczyły po 6 kompanij, nie zaś po 4, jak pułki linjowe. Wbrew twierdzeniu autora (str. 103), w kraju nie było wcale fabryk broni i amunicji. Zamość, aczkolwiek stara twierdza, był w stanie obrony całkowitej (str. 103). Na co, jak na co, ale na brak oficerów strona polska uskarżać się nie mogła (str. 103). Ustęp o bardzo zacnych i dzielnych generałach, którzy jednak nie brali udziału w walce (str. 103), nie odpowiada rzeczywistości. Chcielibyśmy wiedzieć, kogo tu autor miał na myśli—chyba może Kurnatowskiego. Zwolennicy księcia Adama Czartoryskiego nie grupowali się koło Chłopickiego (str. 104); między tymi mężami istniało nawet dość ostre przeciwieństwo. Armja polska, poza 4-ma dywizjami jazdy, innej jazdy nie posiadała, zatem błędem jest wymienianie rezerwy jazdy (str. 104). Koncentracja strategiczna rosyjska (str. 105) przedstawiona jest niejasno i niedbale; również i nasza koncentracja (str. 106—107) przedstawiona jest nieściśle. Krukowiecki stał: Radzymin—Serock—Pułtusk, a nie między Zegrzem i Jabłonną z dyw. Jankowskiego, ta bowiem była wysunięta pomiędzy Różan i Ostrołękę. Nasze plany operacyjne potraktowane są błędnie: (str. 106) (pod Białymstokiem—Białystok i Bielsk—w dwu eszelonach stał tylko rosyjski korp. VI—27.600 bagnetów i szabel; plan Chrzanowskiego); plan Prądzyńskiego, tak ważny i doniosły, zbyty jest ogólnikiem.

Polacy nie byli wcale poinformowani o kierunku działania Dybicza (str. 107). Cytowany wyżej podręcznik austrjacki lepiej tę rzecz ujmuje. Autor nie zdaje sobie sprawy z tego, co działo się 14. II w obozie polskim (str. 108). Podczas gdy Dybicz przechodził na południowy brzeg Bugu, nasze gros przerzucone zostało na szosę kowieńską.

Bitwa pod Wawrem (str. 109—110) nie jest przedstawiona dobrze, poczynając od naszego ugrupowania wyjściowego: Krukowiecki stał w Olszynce i obok niej, Szembek okraczał szosę, Skrzynecki stał na północny zachód od Olszynki, jazda Łubieńskiego zajęła Grochów i stanowisko odeń na zachód dopiero w czasie bitwy. Pozatem stwierdzić trzeba, że zwycięstwo nasze było znacznie bliższe, niż to autor podaje.

W sprawie odwrotu Łubieńskiego autor powtarza bajkę Smitta o tem, że dopiero wpływ G. Małachowskiego skłonił tego generała do wydania rozkazu odwrotu (str. 110). Tymczasem jest rzeczą wiadomą, że jazda musiała szybko odstąpić po wyparciu Szembeka.

20. II Rosen atakował Olszynkę w myśl rozkazu Dybicza, a nie wbrew jego planowi (str. 111).

W rozdziale „Bitwa pod Grochowem" (str. 111—114) uderzają następujące błędy. Siły Szachowskiego są za duże: naprawdę razem z Sackenem miał 11.000 ludzi. 24. II dowództwo polskie wysłało pod Białołękę narazie tylko brygadę K. Małachowskiego, nie zaś całą dywizję Krukowieckiego (str. 111). Nieprawdziwy jest stosunek sił w drugiej bitwie pod Białołęką, nieprawdziwe również podanie sił, wysłanych przez Rosjan na Ząbki. Było tam nie 12 szwadronów, lecz 4 bataljony i 12 szwadronów (str. 112). Autor cytuje tu pamiętnik gen. Weyssenhoffa (str. 113); pamiętnik ten, stanowiący poważne źródło do bitwy pod Grochowem w r. 1809, niema żadnej wartości źródłowej dla r. 1831. Trud-

no powiedzieć, że po odparciu czwartego ataku rosyjskiego na Olszynkę jazda polska była daleko: była ona blisko, ale rozrzucona i po części dlatego nie można jej było użyć. Nie piechota Szembeka odparła na południu Olszynki jazdę rosyjską, ale jazda rosyjska rozbiła część dyw. Szembeka, spędzając ją z pola i zadając jej duże straty (str. 113). Straty obustronne pod Grochowem podane są nieściśle. Co do ataku nocnego na Pragę, to wątpić należy, czy byłby się udał. Tem niemniej należało go próbować (str. 114).

Przy scharakteryzowaniu przerwy, która po tej walce nastąpiła, trudno się pisać na tezę autora, że Dybicz powinien był zająć leże wzdłuż szosy kowieńskiej. Przez takie rozłożenie odkrywałby drogę naszemu najazdowi na Wołyń i Litwę, trafiał na najbardziej obronny odcinek Wisły, a przytem nie mógł jeszcze mieć danych, że niebezpieczny marsz nad dolną Wisłę będzie mógł oprzeć o wydatną pomoc pruską. Takie jednak próby oceny położenia należą do najciekawszych rzeczy w pracy pplk. Huperta i żałować trzeba, że jest ich tak mało.

Natomiast wyraźnie poważnym błędem jest twierdzenie, że Polacy nie wyzyskali przez cały miesiąc „takiego rozłożenia Rosjan", bo to rozłożenie, dokonane zresztą dopiero 7/III, wyglądało inaczej, niż podaje autor. Mianowicie obejmowało rejon Wawer—Miłosna—Dembe—Mińsk Mazowiecki—Stanisławów—Latowin—Żelechów—Garwolin, nie zaś Siedlce i Łuków. Wykluczało to w rzeczywistości akcję po szosie podlaskiej aż do 27/III (str. 114).

Całkowicie błędnie przedstawiony jest również (str. 115) rozkaz dany Dwernickiemu. Jest to tem dziwniejsze, że autor powołuje się na pracę Pawłowskiego, który sprawę tę oświetlił zupełnie inaczej. Nieścisłe są także dane co do sił Rudigera. Dalej, w związku z błędem poprzednim, niewłaściwe jest przedstawienie nieczynności Sierawskiego. Akcja naszego wywiadu wzięta jest przez autora zbyt optymistycznie (str. 116). Wreszcie nie objaśnia nam autor (str. 117), dlaczego mianowicie Skrzynecki zdecydował się zmienić plan Prądzyńskiego.

W dalszym opisie rozwoju działań wojennych uderza nas ciągła nieścisłość w podawaniu sił. Prądzyński w swej wyprawie na Wodynie (str. 119) miał nie 7.000 ludzi i 14 dział, ale 11.000 ludzi i 16 dział. Nieścisłą jest również cyfra osłony Chrzanowskiego. Umiński zato w bitwie nad Liwcem 14/IV (str. 121) miał niewiele więcej ponad 7.000 ludzi. Siły Chrzanowskiego w wyprawie w Lubelskie liczone są znowu zbyt wysoko.

Wbrew źródłom rosyjskim, stwierdzić należy, że Dybicz zdołał całkowicie utaić swój manewr z dn. 25/IV. Manewr ten został zmarnowany dopiero w samem wykonaniu. Ze strony polskiej projekt uderzenia na rozrzucone siły rosyjskie wyszedł nie od Prądzyńskiego, lecz od Chrzanowskiego. Co do tego ostatniego, to pod Firlejem nie on został zaatakowany przez Fazi'ego, lecz sam go zaatakował.

Nie można się zgodzić, aby Łubieńskiemu „nie powiedziano, co ma pod Nurem robić" (str. 123). Przeciwnie, otrzymał bardzo określone zadanie: osłonę działania przeciw gwardji od strony Dybicza. Dlaczego gwardje rosyjskie, zgromadzone 17/V pod Śniadowem, miały mieć odwrót możliwy tylko na Tykocin? Mogły przecież cofnąć się i na Łomżę. Gwardja wyraźnie nie chciała przyjmować walki, dowódca jej od początku myślał o odwrocie. Można ją było jednak zmusić do walki, ze względu na trudności, które nastręczało wycofanie jej taborów przez ciaśniny.

W opisie wojny na Litwie spotykamy dużą lukę. Niema tam ani słowa o zwycięskich potyczkach Chłapowskiego pod Hajnowszczyzną i Lidą—a przecież Chłapowski wziął ogółem do 2.000 jeńców i 3 działa. Giełgud w Kiejdanach nie połączył się z Chłapowskim (str. 127); Chłapowski przybył do kwatery Giełguda osobiście, bez jednego choćby żołnierza. Myli się autor, i bardzo, w ustalaniu momentu szturmu Warszawy. Powiada: „Dembiński.... przybył jeszcze na czas, bo 3 sierpnia, do Warszawy na kilka dni więc przed jej szturmem“ (str. 128). A szturm miał miejsce 6/IX.

Jeszcze kilka dużych błędów faktycznych. Skrzynecki osłaniał wyprawę na Rudigera nie w Siedlcach, ale w Siennicy (str. 129). Akcja nad Wieprzem przedstawiona nieściśle. Co się tyczy Paskiewicza: nie przyprowadził on do Pułtuska żadnych posiłków, tylko przyjechał tam poprostu sam z Klajpedy. W okresie jego marszu flankowego, autor przedstawia zupełnie dowolnie naszą dyz' lokację oraz drogę jego południowej kolumny, która szła dalej na północ (str-130). Te ostatnie dwa błędy są nie do darowania. Również grzechem przeciwko prawdzie historycznej jest przedstawienie Dembińskiego jako mianowanego wodzem (str. 131). Powierzono mu tylko dowództwo do czasu mianowania wodza.

Oceniając opracowanie wojny 1830/1831 trzeba przyjść do wniosku, że zawiera ono dość zdrowy pogląd na całość, przy dużem niedbalstwie wykonania. Bardzo np. słuszne uwagi robi autor o minusach przerzucania akcji na lewy brzeg Bugu (str. 180). Zwięźle i dobrze przedstawia działania w okresie 14—18/II (str. 109). Dobrze również ocenia całkowicie przypadkowe zaangażowanie się Dybicza w bitwę pod Grochowem (str. 112) oraz ataki na Olszynkę (str. 113), bitwę pod Dembem Wielkiem (str. 118), operację na Iganie (str. 120), dość dobrze także bitwę pod Ostrołęką (str. 125). Natomiast opis roi się od błędów w nazwach geograficznych, jak np. „Sierock“ zamiast „Serock“, „Szczucin“ zamiast „Szczuczyn“, „pod Orelem“ a nie „pod Orlem“, „w Rysiem“ zamiast „w Rysiach“, “Sieroczyn“ zamiast „Seroczyn“, „Przytycz“ zamiast „Przetycz“, „Żelezna“ zamiast „Karczma Żelazna“ i t. d. Wprost rozpaczliwa jest pisownia nazw miejscowości, przez które przechodził w odwrocie Dembiński (str. 128). Bezcelowe byłoby mnożyć te przykłady. Stwierdzimy zato, że nazwiska osób również dużo zostawiają do życzenia. Gen. Kołaczkowski systematycznie nazywany jest „Kułaczkowskim“ Gołowin — „Goływinem“, a na str. 111 spotykamy gruby błąd korektorski: Chłopicki nazwany jest Skrzyneckim. Błędy te zawdzięcza autor w wielkiej mierze swojej ufności do literatury niemiecko-austrjackiej, na której się opiera. Nie jest to oczywiście okolicznością łagodzącą. Nadmienimy jeszcze, że nie „komasuje“ się wojska (str. 108). Komasacja jest wyrażeniem technicznem, używanem w stosunku do gruntów.

Przechodzimy do uwag o innych wojnach, biorąc kilka przykładów, bardziej charakterystycznych.

Jaki jest cel studjowania wojen napoleońskich we współczesnym podręczniku historji? Czy i czego mogą dziś nauczyć oficera?— Oto dwa zasadnicze pytania, które sobie postawić trzeba. Odpowiedź prosta. Kampanjami swemi Napoleon objawił zasady wojny manewrowej. W nich jest źródło, rządzących wojną zasad i praw, na nich przeto opierać się musi wykształcenie strategiczne.

Tymczasen w opracowaniu ppłk. Huperta zadanie to nie jest wypełnione. bo brak uwypuklenia zasad i praw operacyj napoleońskich. Z gąszczu fak-

tów, nagromadzonych często bezładnie, czytelnik bez dużego przygotowania historycznego wywnioskować ich nie może.

Własne kombinacje operacyjne autora zaciemniają tylko czystość koncepcyj Napoleona. Tak np. w kampanji r. 1796 autor niepotrzebnie wskazuje kierunek La Bocchetta, jako jedną z możliwości działania. Kierunek ten nie mógł wchodzić w grę, gdyż nie dawał żadnych korzyści operacyjnych, a narażał armję na wielkie niebezpieczeństwo. Zresztą cała ta dyskusja w podręczniku jest zbędna, gdyż zaciemnia ideę przewodnią manewru, prowadzonego dla zajęcia stanowiska centralnego.

Również i działania gen. Beaulieu nie są dość jasno uwypuklone, aby czytelnik mógł z nich wnioskować o rozproszeniu sił austrjackich i częściowem ich zużywaniu.

Brygada Cervoni na rozkaz Bonapartego wykonywa demonstracje na Voltri, a następnie bije się dzień cały, wypełniając wzorowo manewr odwrotowy. Autor zaś twierdzi, że Cervoni tylko dzięki złej organizacji natarcia austrjackiego „zdołał uratować się odwrotem“ (str. 9).

W rozbiorze dni 14 i 15/IV (obie walki pod Dego) czytelnik nie może, mimo chęci, odnaleźć zastosowania zasady ekonomji sił, tak pięknie wprowadzonej w czyn przez Bonapartego. A jakże wygląda genjalna w swej śmiałości i szybkości ruchów kampanja pięciu dni! Autor mówi: „Pierwsze walki były niekorzystne dla Francuzów. Dnia 29 lipca równocześnie pobity został pod Salo Sauret, a pod Rivoli straż przednia Masseny. Wobec tego postanowił Napoleon zwinąć oblężenie Mantui i zgromadzić swe siły między Lonato a Brescją. Brescję zajął już 1 sierpnia Quosdanovich, ale nie zdołał się tu utrzymać, a 3/VIII pobity zostaje stanowczo przez Napoleona pod Lonato“ (str. 14). Dlaczego Quosdanovich zostaje pobity, jak dochodzi do bitwy pod Castiglione, jednem słowem—tego wszystkiego, co stanowi istotną wartość tej kampanji, czytelnik się nie dowiaduje.

To samo z innemi kampanjami Napoleona. Autorowi wystarcza, że powie czytelnikowi o kapitulacji Ulmu, ale nie wyjaśni mu, jak do tego doszło. Pomija np. zupełnie całe ugrupowanie wyczekujące nad Lechem, tak znamienne dla Napoleona i tak wysoce pouczające.

W kampanji r. 1809, prócz błędnej pisowni nazwisk, prześladującej nas w tej książce na każdym kroku i przy zupełnem braku podkreślenia idei przewodniej wodzów, musimy podnieść dwa błędy. Autor zarzuca Napoleonowi (str. 82) „zupełne zaniedbanie zabezpieczenia swych boków“ podczas marszu na Wiedeń. Tak nie było. Napoleon miał zabezpieczoną flankę przez korpus Masseny, idącego wzdłuż Dunaju, prawą zaś flankę zasłaniał od Tyrolu Lefebvre. Pozatem, jak na podręcznik polski, stanowczo za mało uwydatniona jest akcja księcia Józefa na Galicję.

Nie chcemy znów mnożyć przykładów i przechodzimy dalej.

Mówiąc o wojnie r. 1859, w paragrafie zatytułowanym „siły przedwojenne“, podaje autor zbiór wiadomości o armjach austrjackiej i sardyńskiej. Wiadomości te są chaotyczne. Tak np. omówiona jest naprzód taktyka austrjacka, potem organizacja i uzbrojenie, wreszcie znowu taktyka. Jest to duży błąd kostrukcyjny. Wiadomości o armji francuskiej podają pomieszane ze sobą szczegóły z dziedziny historji, uzbrojenia, organizacji i taktyki tej armji bez żadnej spójni wewnętrznej. W rezultacie czytelnik daleki jest od stworzenia sobie obrazu ówczesnej armji francuskiej.

Przy rozpatrywaniu obustronnych planów wojny autor nic nie wspomina o planie austrjackim. Plan sardyński (La Marmora-Niel) podany jest w ostatniej redakcji, z poprawkami wprowadzonemi na żądanie hr. Cavoura, podczas gdy pierwotnie istniał zamiar zgromadzenia całej armji sardyńskiej między Casale a Alessandrją. W ten sposób Sardyńczycy zajęliby stanowisko środkowe pomiędzy obydwoma domniemanemi kierunkami marszu austrjackiego na Turyn i Genuę. Dopiero wyraźne żądanie hr. Cavoura, działającego pod naciskiem opinji publicznej, wpłynęło na obsadzenie częścią wojsk sardyńskich rzeki Dora Baltea, co rozproszyło szczupłe i tak siły.

Francuskiego planu wojny zupełnie brak. Autor wspomina tylko o zmianach, poczynionych przez marsz. Canroberta w sardyńskim planie obrony.

Według pplk. Huperta Francja już od grudnia r. 1858 wysyłała do Włoch transporty dział i amunicji, a z końcem stycznia r. 1859 rozpoczęła koncentrację swoich sił w Marsylji. Mniemanie to jest błędne. Dopiero w połowie marca wydane zostały zarządzenia przedwstępne do mobilizacji.

W rozdziale zatytułowanym „ofensywa Gyulaia“ autor mówi: „Francuski IX korpus był w marszu z Genui na Novi; w Genui gromadziły się I i II przez Susę i przez Briançon; na Turyn i Aleksandrję szły III i IV korpus“. Otóż armja francuska składała się z 5 korpusów linjowych i 1 korpusu gwardji. Korpusy III i IV pod wodzą marsz. Canroberta szły przez Alpy na Susę, korpusy zaś pozostałe i gwardja jechały morzem z Marsylji do Genui. Nie można podejrzewać omyłki zecerskiej „Korp. III“ zamiast IV, bo korpus V-ty przywieziono do Genui później, a przeto niemożliwe jest, aby był on w marszu na Novi, podczas gdy korpusy I i II, przybyłe wcześniej do Genui, dopiero tam lądowały.

Bitwy pod Magenta i Solferino traktowane są niedbale. O bitwie pod Melegnano niema żadnej wzmianki.

Na zakończenie przejrzymy dwie wojny, najbardziej nam bliskie: transwaalską i rosyjsko-japońską.

W ocenie pierwszej autor wzorował się głównie na dziele niemieckiego Sztabu Generalnego (na co się powołuje). Niektóre ustępy, jak np. bitwa pod Colenso, są zeń wprost przetłumaczone. Z powyższego dzieła zaczerpnięto również analizę. Jest to zatem pełna kompilacja.

Pierwsza część kampanji opisana dokładnie. Na drugą jak gdyby nie starczyło czasu, chociaż pełna jest ciekawych szczegółów. Należało również zakończyć całość analizą, wykazującą dlaczego Burowie przegrali wojnę, mimo tylu sprzyjających im warunków.

Przy charakterystyce strategji i taktyki Burów brak najważniejszej ich cechy, a mianowicie: Burom przez cały czas wojny brakło ducha zaczepnego, inicjatywy i energji. Nie mieli dążenia do manewru i prawdziwej chęci zniszczenia przeciwnika. Ograniczali się do obrony, a odparłszy atak, nie wyzyskiwali zwycięstwa. Stracili w ten sposób najdogodniejsze momenty przejścia do działań zaczepnych. Anglicy zaś po każdej porażce mogli się na nowo organizować, aby w odpowiedniej chwili powrócić do ofensywy.

Z zauważonych nieścisłości podajemy największą: Joubert był wodzem naczelnym tylko w pierwszym okresie wojny (str. 276).

W ocenie drugiej wojny, mianowicie rosyjsko-japońskiej, autor opiera się na wydawnictwach Sztabu Generalnego niemieckiego i austrjackiego. Analizy czerpie także z pracy pplk. Tettau'a („Russ.—Jap. Krieg“).

Naogół przedstawienie kampanji jest dosyć przejrzyste. Natomiast konieczne jest sprostowanie licznych błędów.

Działania Ojamy przeciw Chińczykom miały miejsce w r. 1895, a nie w 1905 (str. 306). Tokio nie leży nad morzem, nie jest więc portem. Rolę te spełnia Jokohama (str. 307). Na str. 310 błąd korekty: r. 1904, a nie 1914. Zupełnie błędnie przedstawione jest zaopatrzenie armji rosyjskiej w mapy (str. 311). Ogólnie wiadomo i autor sam o tem niejednokrotnie wspomina, że istniały pod tym względem ogromne braki. Armja japońska miała dostateczną ilość koni australijskich (str. 314). Rozwinięcie się 1. Armji japońskiej (str. 333)—nieściśle i niezrozumiałe. Ważna bitwa pod Kinczou, rozpoczynająca okres zupełnego zamknięcia i oblężenia portu Artura (str. 337), potraktowana pobieżnie, jak nic nie znacząca potyczka. Siły oddziału Rennenkampfa (str. 338) podane nieścisle. Liczył on 2000, a nie 200 ludzi. Ciekawa niezmiernie pierwsza bitwa pod Wafangou (str. 338), jedyna w tej wojnie obustronna walka kawaleryjska, zawierająca charakterystyczne przykłady japońskiego punktu widzenia co do użycia jazdy, całkowicie niemal pominięta. Autor zapomina (str. 346), że w lipcu organizacja 4. Armji gen. Nodzu została już zakończona. Armja ta występuje na teatrze działań wojennych. Zupełnie błędny pogląd ma autor (str. 311) na stosunek ludności miejscowej do stron walczących. Chińczycy wybitnie sprzyjali Japończykom. Należałoby wytłumaczyć (str. 337), co wywołało jednomiesięczną przerwę w nadchodzeniu dalszych posiłków dla Rosjan. Należałoby podkreślić (str. 355), że w bitwie pod Liaoianem i Kuroki nie wiedział o tak znacznej liczebnej przewadze przeciwnika, co wpłynęło na jego decyzję i przyczyniło się przypadkowo do zwycięstwa. Przedstawienie planu ofensywy rosyjskiej (str. 360) jest nieścisle. Nie widać zupełnie, jaki miał być jej cel końcowy. Czy chodziło tylko o wymanewrowanie przeciwnika z zajmowanych stanowisk, czy też akcja z dn. 5/X miała doprowadzić do zniszczenia jego armji. Na podstawie pokoju w Portsmouth, Japonja otrzymała jedynie część południową Sachalinu, a nie całą wyspę, jak to podaje autor (str. 372). Natomiast z uznaniem podkreślić należy bardzo słuszne, a niezawsze spotykane zdanie, że bitwa nad Szachu została przez Rosjan zupełnie przegrana (str. 363).

Kończąc na tem ocenę poszczególnych wojen, z których mogliśmy ze względu na szczupłość artykułu sprawozdawczego wybrać tylko niektóre, wróćmy jeszcze na chwilę do całości. Charakterystycznemi cechami książki pplk. Huperta są błędy językowe, błędy w nazwiskach i nazwach oraz błędy korektorskie. Nie pojmujemy, jak można powiedzieć po polsku: „stać się 2. armji japońskiej swym atakiem bardzo niebezpiecznym“ (str. 335). Jak można mówić „kolej Sybiryjska“ (str. 309). Łatwo oddać niedźwiedzią przysługę mało przygotowanemu czytelnikowi (a takich będzie większość, bo przecież to podręcznik), pisząc „Focyy“, zamiast „Forey“, „Monteronge“, zamiast „Motteronge“ i t. d.

Wszystko to zresztą jest względnie mało ważne, w porównaniu z usterkami, świadczącemi o nieznajomości już ustalonej polskiej terminologji wojskowej. Gen. Zobel w r. 1859 nie wykonał na czele 2. dywizyj pod Palestro wywiadu. Było to strategiczne rozpoznanie. Mówi się „plan wojny“, a nie „plan wojenny“, „plan mobilizacji“, a nie „plan mobilizujący“, „lance“, a nie „piki“ (chyba u kozaków).

W konsekwencji, przy posługiwaniu się książką pplk. Huperta, dora-

dzamy czytelnikowi ostrożność i sprawdzanie faktów w innych pracach Analizę operacyj radzimy także brać skądinąd, zresztą niewiele jej znajduje się w omawianem dziele.

Natomiast tom II (atlas), acz nie oryginalny, stoi na wysokości zadania i może być z pożytkiem używany, przy uwzględnieniu poprawek w nazwach miejscowości („Zambrów", a nie „Zombrów", tabl. 9, i t. d.).

A. B.

Feldmarschall Conrad. „Aus meiner Dienstzeit" III. tom. Wydawnictwo Riccola. Wiedeń, Lipsk, Monachium).

Trzeci tom dzieła Conrada, obejmujący 789 stron, charakteryzuje obrazowo stosunki w byłej monarchji austro-węgierskiej od roku 1913 aż do zamordowania następcy tronu Franciszka Ferdynanda w lipcu 1914.

Dzieło to nie jest opracowaną krytyczniej historją tych czasów; marszałek Conrad przedstawia tę epokę ogłaszając listy, wszystkie swoje memorjały, raporty i projekty w sprawie organizacji wojska, dodając swoje rozmowy (audjencje) ze wszystkiemi ważniejszemi osobami owych czasów; chodziło bowiem autorowi o to, aby czytelnik wmyślał się w krytyczne czasy przed początkiem wojny światowej.

Związek na Bałkanie między Serbją, Bułgarją, Grecją i Czarnogórzem przeciw Turcji, zerwanie tego przymierza i wojna z dotychczasową przyjaciółką i sojuszniczką Bułgarją, wtrącenie się Rumunji, dotychczas neutralnej, w sprawy na Bałkanie, okupacja Bułgarji i stworzenie nowego samodzielnego państwa, Albanji—oto główne punkty, które marszałek Conrad starał się na podstawie dokumentów wyświetlić. Autor przedstawia całą ogromnie skomplikowaną i subtelną grę polityczną wymienionych państw bałkańskich, które miały naturalnie za albo przeciw sobie wielkie mocarstwa, obradujące i nawzajem zwalczające się w stałej konferencji ambasadorów w Londynie.

Interesująco przedstawia się polityka austro-węgierska z tych czasów i walki Conrada z wszystkiemi odpowiedzialnymi politykami doby ówczesnej.

Marszałek przewidział rezultat chwiejnej, niezdecydowanej i fałszywej polityki swego państwa i przestrzegał zawczasu.

Z drugiej zaś strony wyczuwa się dokładnie politykę idealnie wprost prowadzoną ze strony Serbji i Rumunji; te małe wówczas państwa starannie przedstawiały sobie najpierw główne wytyczne programu politycznego i nie odchylając się od tej linji i idei, zebrały plon tej pracy po ukończonej wojnie światowej, stając się wielkiemi i potężnemi państwami.

Bardzo przejrzyście przedstawia Conrad rozwój sił zbrojnych wszystkich prawie państw w Europie i konstatuje, że państwa narodowe już od roku 1912 nie odmawiały olbrzymich sum na wojsko; Francja np. wydaje w roku 1912 z dochodów swoich 31% na wojsko.

Widzi się również ważność i konieczność tego aby odpowiedzialni politycy pracowali zawsze ściśle w kontakcie i w największej harmonji z odpowiedzialnemi za pogotowie wojenne osobami wojskowemi, albowiem wojna jest również polityką w dalszem tego słowa znaczeniu.

Tom III pisany jest—jak i poprzednie dwa tomy—rzeczowo, bez najmniejszych ostrych wyrażeń i rzucania kamieni na winnych, albo niewinnych.

Wartość tej książki podnosi się przeto ogromnie, widzi się w marszałku

Conradzie postać historyczną, głęboko myślącą i z punktu widzenia wojskowo-fachowego stojącą bardzo wysoko

W szczegółach zauważa się nadzwyczajne starania marszałka o udoskonalenie wyszkolenia wyższych dowódców, jak również o gruntowne wyszkolenie oficerów, pracujących w sztabach, i jego opiekę nad oficerami bojowymi.

Interesująco przedstawia się stosunek Conrada do następcy tronu, którego bardzo dziwne postępowanie miało na celu obniżenie autorytetu marszałka.

Gen. Jan Wróblewski.

POLEMIKA.

Odpowiedź na krytykę „Pistoletów".

W ostatnim zeszycie Bellony (Tom X, zeszyt 3) p. Wilniewczyc zamieścił krytykę mej książki o pistoletach.

Jestem Szanownemu Krytykowi bardzo wdzięczny zarówno za to, co o niej napisał pochlebnego, za słowa zachęty do opracowania innych jeszcze pistoletów, jakoteż i za zwrócenie uwagi na pewne istotne niedokładności, które mi wytyka i których w następnem wydaniu nie omieszkam sprostować. Na częściowe swe usprawiedliwienie muszę przytoczyć, że literatura obca, bo nie mówię już o naszej, nie posiada prawie gruntowniejszych prac w tej dziedzinie i że zarówno ten podręcznik, jak i dalsze prace muszą być z konieczności prawie zupełnie samodzielne.

Jednakże przyznając pewnym zarzutom rację, pragnę niektóre z nich odeprzeć, uważając je za niesłuszne.

Najpierw co do klasyfikacji broni. Szanowny Krytyk twierdzi, że jest ona niejasna, gdyż pistolety podzieliłem na takie, w których lufa jest przez zamek tylko zamknięta i inne, gdzie lufa jest zaryglowana. Podział ten nie jest szerzej objaśniony.

Na szczęście dla mnie Krytyk w tej chwili dodaje: „rozumiem o co chodzi autorowi w tym wypadku". Otóż twierdzę, że tak samo rozumie to i podchorąży, dla którego książka moja będzie służyła za podręcznik. Pracy swej nie pisałem z myślą, aby stworzyć z niej elementarz o broni i nie uważałem za potrzebne rozpoczynać w niej wykładów od początku i powtarzać to, co już na wstępie przy nauce o broni samoczynnej mówi się o ryglowaniu i zamykaniu. Pistolety nie są pierwszą bronią, jaką się poznaje i kiedy przystępuje się do nich, ma już podchorąży gruntowne pojęcie o broni samoczynnej.

Podział, który proponuje Krytyk, na „pistolety z lufą podczas strzału nieruchomą i pistolety z lufą podczas strzału ruchomą", jest, według mnie, jeszcze mniej zrozumiały, wskazuje bowiem tylko jeden z objawów, nic nie mówiąc natomiast o istocie mechanizmu. Objaw ten przytem może spowodować błędną klasyfikację. Gdy porównamy k. m. Hotchkissa i k. m. Schwarzlosego, to zobaczymy, że jeden i drugi mają lufę nieruchomą, choć w pierwszym jest ona zaryglowana, w drugim zaś nie. Istnieje tam tylko mechanizm, opóźniający otwarcie.

Uwaga, że trwałe związanie lufy z zamkiem w chwili strzału niekoniecznie odbywa się zapomocą rygli, nie jest słuszna. Jakkolwiek w jakiejś broni może nie być klasycznego rygla, jaki widzimy np. w r. k. m. Chau-

chata, w pistolecie Mausera z kolbą, to zawsze jest coś, co spełnia rolę tego rygla, a więc jest ryglem (np. pistolet Parabellum).

Drugi zarzut wytyka mi, że niedokładnie wskazałem sposób,. w jaki usuwa się zacięcie, spowodowane tarciem w mechanizmie zamkowym, które powstaje wskutek zanieczyszczenia go.

Wskazując oczyszczenie mechanizmu, jako sposób na usunięcie zacięcia— miałem na myśli oczyszczenie go z kurzu, czy brudu. Szanowny Krytyk omawia obszerniej, jak się usuwa to zacięcie, pouczając o sposobie smarowania pistoletu. Otóż ja zrobiłem to już w swym podręczniku, na innem jednak miejscu, mianowicie w rozdziale o czyszczeniu broni. Tam mówi się, że pistoletu nie należy smarować zbyt obficie, a jako środek podana jest jedynie oliwa. Nie uważałem zatem za potrzebne omawiać tego powtórnie przy zacięciach; oczywiście, że tarcie w mechanizmie może być spowodowane nawet stężałą oliwą do jedzenia; skoro jednak ktoś potrafi już broń czyścić, nie wysmaruje nią pistoletu.

Już nie jako zarzut, ale uwagę, podaje Krytyk, że należało obok pistoletu Browning 1900 opisać również Browning 1912. Na to odpowiedź znajdzie autor krytyki we wstępie do mej książki, gdzie wyjaśniłem, że uwzględniam tylko trzy pistolety, gdyż one są przewidziane programem szkoły podchorążych i że wobec zbliżającego się roku szkolnego opracowanie innych pistoletów odkładam na później. Oprócz tego jest jeszcze i druga trudność. Różnych typów i rodzajów pistoletów istnieje niezliczona ilość i opracowanie wszystkich byłoby trudem, zdaje mi się, zbytecznym Dlatego też i w następnej książce postanowiłem opracować te tylko, które są bardziej rozpowszechnione w wojsku, ewentualnie mniej rozpowszechnione ująć tylko pobieżnie Do takich rozpowszechnionych zaliczam właśnie Browning 1900. To też z góry przygotowany jestem na zarzuty, że nie uwzględniłem właśnie tego pistoletu, który ktoś akurat sobie kupił.

Dalej czytam uwagę, że niepotrzebna jest wskazówka o konieczności zwalniania sprężyny, gdyż Szanowny Krytyk zna takie, które po dziesięcioletniem napięciu nie wykazały zmian ku gorszemu. Na to mógłbym odpowiedzieć, że znam takie, które po daleko krótszym przeciągu czasu zmiany te wykazują. Nie można zaprzeczyć, że sprężyny takie są i że zasadniczo każda sprężyna zużywa się w mniejszym lub większym stopniu. Trzebaby więc tylko przeprowadzić klasyfikację sprężyn, które należy zwalniać i których można nie zwalniać. Aby uniknąć tego, wolałem przyjąć inną zasadę: przestrzec przed podobnemi skutkami odnośnie do wszystkich sprężyn. Myślę, że jest to sposób pewniejszy.

Zupełnie słuszna jest uwaga, że w pistoletach o lufie stałej nie wyciąg wyciąga łuskę, lecz wypychają ją gazy, wyciąg zaś trzyma ją tylko. Tak samo należałoby powiedzieć, że w r. k. m Chauchata nie wyciąg wyciąga łuskę, lecz lufa zsuwa się z niej. Muszę przyznać, że wyraziłem się nięściśle, jakkolwiek rzecz sama jest tak prostą i zrozumiałą, że nie przypuszczam, abym swem powiedzeniem wprowadził kogoś w błąd.

Chciałbym jeszcze uspokoić Szanownego Krytyka co do terminologji mechanizmu zamkowego. Otóż twórcy słownictwa polskiego zdają sobie sprawę z różnicy, jaka istnieje pomiędzy czynnością zamykania, a czynnością odpalania. Dlatego też istnieją takie określenia, jak „mechanizm zamkowy", „trzon zamkowy" i „przyrząd odpalający". Pojęciem pierwszem określa się

całokształt przyrządu służącego do zamykania, z tem wszystkiem, co na nim się znajduje. Tu więc będzie należał trzon zamkowy, rygiel, który służy do przytwierdzania trzona zamkowego do lufy, sprężyna dosyłająca. Określenie drugie jest jasne. Pojęciem trzeciem określa się części, służące do odpalania, a więc iglicę, sprężynę igliczną, kurek. Przy opisach jednak rzeczywiście najczęściej spotyka się, że słowem „zamek“ obejmuje się wszystkie te przyrządy. Jest to poprostu utarte, potoczne wyrażenie, a prawo obywatelstwa znalazło dlatego, że przyrząd odpalający konstrukcyjnie złączony jest z zamkiem; to też przy opisie nie eliminuje się go, lecz podciąga pod jedną rubrykę.

Na zakończenie muszę jeszcze raz wyrazić Szanownemu Krytykowi podziękowanie za uwagi, a szczególniej za te, które sam uważam za słuszne i które z wdzięcznością przyjmuję.

Kpt. K. Klochowicz.

Z przyjemnością stwierdzam, że Szan. Autor uznaje słuszność szeregu moich uwag. Uważam, że tym sposobem cel napisania mojej recenzji został całkowicie osiągnięty. Przytoczone przez Szan. Autora argumenty dotyczą mojem zdaniem kwestyj drugorzędnych i nie jestem pewien, czy dalsza dyskusja co do tych kwestyj może wzbudzić szersze zainteresowanie. Nie tracę jednak nadziei, że przy sposobności uda mi się zarzuty podniesione przez Szan. Autora przedyskutować obszerniej z Nim osobiście.

W zupełności solidaryzuję się ze stwierdzeniem okoliczności, że literatura w przedmiocie pistoletów i wogóle broni samoczynnej jest uboga i rzeczywiście tylko przy dużem zamiłowaniu do przedmiotu i przy nakładzie pracy da się kwestja opracować należycie. Tem większą mojem zdaniem jest zasługa Szan. Autora, że zechciał poświęcić się opracowaniu swojej książki, mam nadzieję nie ostatniej, o pistoletach.

Pozwolę sobie jeszcze powiedzieć słów parę w kwestji terminologji.

Pisałem w swojej recenzji, że nietylko Szan. Autor „Pistoletów“, lecz i inni autorowie, niewłaściwie mojem zdaniem używają wyrazu „zamek“. Szan. Autor sam to stwierdza w słowach: „...najczęściej spotyka się, że słowem „zamek“ obejmuje się te wszystkie przyrządy (zamykające i odpalające, nawias mój). Jest to poprostu utarte, potoczne wyrażenie“. Z powyższego jasne jest, że oświadczenie Szan. Autora mnie wcale uspokoić nie może.

W szczególności co do wyrazu „zamek“ uważam, że właśnie tem słowem należałoby określać zespół części mechanizmu odpalającego, gdyż tak był nazywany ten zespół jeszcze przez naszych pradziadów i nie widzę potrzeby określać tym wyrazem pojęcie nowe, stwarzając sztucznie inne określenie dla pojęcia mającego już historyczną i dobrą nazwę.

P. Wilniewczyc.